A. PROCHASKA.

W CZASACH HUSYCKICH.

W KRAKOWIE.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1897.

Osobne odbicie z Tomu XXXVI. Rozpraw Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności w Krakowie.

W Krakowie, 1897. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

W czasach husyckich.

Napisał

A. Prochaska.

ROZDZIAŁ I.

Marcin V a wyrok wrocławski. Czesi i król Zygmunt. Legacye Czechów do Jagiełły i Witołda. Korona wobec husytów. Zamiary pacyfikacyi. Środki pacyfikacyi. Brandenburczyk i odezwa elektorów. Nacisk Polski na Zygmunta. Propozycye polskie.

Z obroną Unii na soborze w Konstancyi, objawiło się równocześnie żywe dążenie do usunięcia tej zapory, jaką tworzył Zakon, na drodze do osiągnięcia tego celu. Już na soborze równolegle obok sprawy zasadniczej, wytoczonej Zakonowi z powodu, iż jego barbarzyńskie rejzy na Litwę niweczą Unię, wytoczono zarazem i proces przeciwko Zakonowi z powodu odjęcia od Korony dawnych terytoryów: Pomorza, Ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej. Gdy jednak ten proces nie doprowadził do rezultatu a Krzyżacy twardo się stawiali, postanowił Jagiełło orężem się rozprawić z Zakonem i siłą odebrać dawne swe posiadłości. Zakon struchlał, bo król Jagiełło pozyskał potężnych sprzymierzeńców w dawnych wrogach Zakonu: w królu trzech zjednoczonych królestw Eryku, wnuku Kazimierza Wielkiego, tudzież w księżnej Słupeckiej i jej młodzieniaszku synie Bogusławie, następcy na trony trzech zjednoczonych królestw Eryka. W chwili przekroczenia granicy król Jagiełło — jak już wiadomo — uczynił ustępstwo swemu niestałemu sprzymierzeńcowi, królowi Zygmuntowi, zaprzątnionemu wojną z Wenecyą i z Turcyą; zawiera rozejm z Krzyżakami i oddalając pośrednictwo ofiarowane przez legatów papieskich, z bezprzykładnem zaufaniem

oddaje całą swą sprawę z Krzyżakami pod bezwarunkowy sąd rozjemczy Rzymskiego króla. Zdając się na sąd rozjemczy króla, wywołano ów głośny wyrok wrocławski, wskutek którego spór z Krzyżakami jeszcze się bardziej zaostrzył, czyli według słusznego zdania posłów polskich podano miecz stronom spornym do nowej wojny [1]. Bardzo trafnie podnieśli posłowie Jagiełły, którzy wnet po wydaniu wyroku domagali się jego zmiany od Zygmunta, że wyrok został wysłuchany bez przesłuchania stron, że odmawiał Koronie tych korzyści, które sami Krzyżacy ofiarowali, że w końcu sędzia rozjemczy zostaje sam z sobą w sprzeczności, przysądzając Żmudź Zakonowi, skoro przecież potwierdził był przymierze toruńskie na mocy którego ziemia ta miała przypaść w dożywocie Jagielle i Witołdowi.

Wniosek polskich posłów — a dodać należy, że wypowiedzieli swe oracye wobec Zygmuta po polsku [2] — był słusznym, ponieważ było rzeczą jasną, że Krzyżacy uzyskawszy skutkiem wyroku to, o czem sami nie marzyli, postawią wszystko na szalę, aby bronić zdobytych pozycyi, w obronie których stanęli teraz i elektorowie i książęta Rzeszy, a co bardziej Kurya, pragnąca przez uczynienie pokoju pomiędzy Polską a Zakonem pozyskać w jednych i drugich pomoc do poskromienia husytów. Z drugiej zaś strony widocznem było, że Korona do odzyskania od Zakonu Ziem odjętych od Polski, prędziej czy później zerwie się do wojny, aby orężem dopiąć celu i usunąć zaporę, stojącą w drodze do Unii.

Jeżeli w ten sposób dzieło Zygmunta we Wrocławiu dokonane, jak to zresztą obszerniej uzasadnimy, przedstawia się jako dobrze i ze świadomością skutków obmyślane, to jednakowoż już na tem miejscu podnieść należy, że popełnił w niem Zygmunt jeden błąd, skutkiem którego cel zamierzany przezeń został w części zwichnięty. Pragnął on bowiem nietylko zniweczyć wpływ, który uzyskała Korona przez swe zwycięstwa nad Krzyżakami, tudzież przez wystąpienie na soborze w Konstancyi, ale nadto zająć ją własną sprawą i tym sposobem odwrócić od spraw Korony czeskiej, które król podjąć zamierzał. Traktując tą sprawę jako swą własną i osobiście go obchodzącą, zamierzył bunty Czechów, gdyby się nie upokorzyli, uśmierzyć wnet po wydaniu wyroku, przy pomocy wojsk, głównie z Węgrów jakoteż ze Szlązaków złożonych, a Korona zajęta własną sprąwą z Krzyżakami miała mu to zadanie ułatwić....

---

[1]) Raczyński C. d. Lith. p. 269. Deutsche RTA. 8. p. 411.

[2]) In polnisch wurben sonderlische botschaft Racz. l. c.

W środkach użytych do tego celu tkwił także jeden błąd zasadniczy, skutkiem którego król Zygmunt nie dopiął zamiaru.

Wśród korzystnych dla Zakonu warunków wyroku wrocławskiego, znalazł się jeden, na mocy którego Zygmunt jedną połowę Żmudzi i Sudawii przysądzał całkowicie Zakonowi, drugą zaś dopiero po śmierci Jagiełły i Witołda. Jeżeli sobie unaocznimy, że ta ziemia, krwią polską i litewską obficie zroszona, była przedmurzem Litwy od zaborczości Krzyżaków, że stała się ona węzłem serdecznym unii, że o nią to rozpoczął się ów śmiertelny bój, w pośród którego Korona byt swój stawiła w obronie Litwy, że na tej to ziemi podejmowano misye w nawracaniu pogan, że stąd wysyłano nowoochrzczonych na sobór ze skargą na złą i gorszącą gospodarkę Zakonu i prośbą o erekcyę biskupstwa i wogóle że tam to okazywano dowody najżywszej troskliwości o dobro i rozwój wiary, jednem słowem że Żmudź była pomiędzy Koroną a Litwą łącznikiem, dla którego Litwa zawsze od Korony ofiarnej pomocy spodziewać się mogła, — natenczas pojmiemy najwyższe oburzenie Witołda, z jakiem w szorstkich wyrazach wypowiedział swą przyjaźń królowi Zygmuntowi [1]). Ze strony polskiej odgadnięto trafnie złe skutki tego artykułu wyroku Zygmuntowego w tem, że wskutek niego prace nad chrystyanizacyą Żmudzi zawisły na włosku, że niepewność co do pytania do kogo mają należeć Żmudzini, wcale nie mogła się przyczynić do wzrostu wiary u neofitów, że schizma podniesie jeszcze bardziej głowę i że wogóle sprawa chrystyanizacyi wschodu, a więc unii, zostanie cofniętą [2]). Witołd tak głęboko nie sięgał, lecz natomiast urażony w swej dumie, że Zygmunt śmiał ziemię litewską obficie krwią zroszoną odcinać od ciała Litwy, postanowił wprost szukać dróg zemsty na sprawcy wyroku... Toż gdy Jagiełło czując niesprawiedliwość wyroku żądał jego zmiany od Zygmunta, Witołd równocześnie przez swego sekretarza Cybulkę polecał ogłosić odrzucenie wyroku, jeżeli ten nie zostanie zmieniony, a gdy Zygmunt oświadczył, że wcale nie może go zmienić, natenczas polecił książę otwarcie pogrozić, że póki życia starczy, nie będzie przyjacielem króla Rzymskiego. W gwałtownej chęci zemsty książę się nie hamuje, wprost oświadcza Krzyżakom na kilkakrotne zapytania, że wyrok wrocławski wcale go nie dotyczy, gdyż on kompromisu nie składał. Dary mistrza Witołd odrzucił i sposobił się do wojny z Zakonem [3]). Jak długo ja żyję Zakon nie będzie waszym panem oświadczył on Żmudzinom — król Rzymski niema prawa rozdarowywać ziemi należącej do Litwy!

---

[1]) C. ep. Vit. p. 468.

[2]) Liber Canc. II. 75—6.

[3]) Bunge V, 616—817.

Groźbom towarzyszyły czyny. Z Krzyżakami bowiem zawarł Witołd przedłużenie rozejmu do św. Michała, na własną rękę, a w niem o wyroku wrocławskim wcale i mowy nie było, i umówił się zarazem o zjazd z Mistrzem w Wielonie[1]). Gdy na ten zjazd król Zygmunt przysłał swego pełnomocnika von Weinsberga, Witołd nietylko, że wcale nie oglądał się na tego, który miał sprawy wykonania wyroku Zygmuntowego przypilnować, ale otwarcie zażądał od Prus powrotu do granic starych, wyraźnie protestując przeciwko granicom, przysądzonym Krzyżakom wyrokiem Zygmunta, na mocy którego połowa Żmudzi i większa część Jaćwieży miała przypaść Zakonowi[2]). Od tych warunków żadną miarą nie chciał książe odstąpić; Zakon natomiast nie chciał się wyrzec korzyści, przysądzonych wyrokiem. Rezultatem zjazdu było przedłużenie rozejmu do Św. Małgorzaty następnego roku.

Jakkolwiek oburzenie króla Jagiełły niemniejszem było, aniżeli Witołda, zwłaszcza, że to właściwie król został obietnicami Zygmunta wywiedziony w pole; król bowiem zaufawszy Zygmuntowi, bez wiedzy księcia przyjął rozjemstwo Zygmunta i wywołał tem przeciwko sobie i kanclerzowi burzę, a ponad to wszystko i osobiście był dotkniętym przez wyrok, na podstawie którego on, czujący się w prawie a do tego zwycięzki w wojnach, musiał czynić terytoryalne ustępstwa Zakonowi, o zamku zaś swoim Złotoryi czytać w wyroku, że był on kryjówką zbójecką, — pomimo to jednak zachowanie się Jagiełły wobec wyroku było wcale odmiennem od postępowania brata. Przedewszystkiem pomimo odmowy ze strony Zygmunta co do żądanej zmiany wyroku, starano się zadość uczynić wszystkim wymaganiom prawa formalnego, na które Zygmunt w wyroku swoim tak wielki nacisk położył. Tym celem oddano trzy wsie historyczne: Orłów, Nową Wieś i Murzynów, a zarazem i zamek Jasieniec[3]), a nadto wysłano pełnomocników do odebrania przysądzonej wyrokiem wrocławskim pierwszej połowy sumy, t. j. 12,500 dukatów — skoro jednak Krzyżacy nie dostarczyli należytości w złocie, do czego byli zobowiązani, pełnomocnicy odmówili przyjęcia[4]). W ten sposób zyskano podstawę dla akcyi, którą zamierzono wytoczyć przeciwko wyrokowi króla Zygmunta, a to na mocy apelacyi wnet po wydaniu wyroku we Wrocławiu przez posłów polskich wniesionej. Na zjeździe bowiem panów i prałatów w Jedlnie wniesiono

---

[1]) Bunge V; c. 641.
[2]) C. ep. Vit. 494—6.
[3]) Cod. ep. Vit. Nr. 862, p. 470.
[4]) Lewicki Cod. ep. II p. 114 i nn.

protest przeciwko wyrokowi, a zarazem uchwalono wnieść zapowiedzianą apelacyę do papieża *ad arbitrium boni viri* [1]).

Wniesienie apelacyi przed forum Kuryi było równoznaczne z odrzuceniem przez Koronę niesłusznego a tak wysoce szkodliwego wyroku a zarazem i wznowieniem całej sprawy polsko-pruskiej przed stolicą apostolską. Trudna i zawiła sprawa, w której zawiści narodowościowe, obrażona duma zwycięzców równie jak i żywa chęć zemsty ze strony Krzyżaków, oddających się w ręce Zygmunta grały ważną rolę, znalazła się znowu jak przed stu laty przed forum Kuryi. Papież Marcin V znał jej wszystkie fazy i trudności nietylko jako świadek czynny soboru w Konstancyi, nietylko z relacyi legatów swoich, ale i z osobistego stykania się ze stronami, zanoszącemi z obu stron żałoby i z dokładnego poznania różnicy ich interesów i dążeń. Sam bowiem przyjmował posłów obu stron, skargi przed nim wytaczających, sam dawał trafne zapytania, żądał objaśnień, wskazówek, dowodów, wykazywał niemożebność żądań, wskazywał sprzeczności.

Co więcej Marcin V pojmował całą trudność zawiłej sprawy, która tkwiła w tem, że obecnie ta sprawa była już rozstrzygnięta przez Zygmunta, wysoce próżnego i mściwego człowieka, nie przebierającego w środkach; człowieka, którego jednak teraz bardzo oszczędzać należało, już z tego powodu, że na nim z chwilą śmierci brata Wacława († 16 sierpnia 1419 r.) spoczywał ciężar uciszenia husytyzmu w Czechach, do którego to dzieła zawezwał Marcin V cały świat chrześciański bullą z marca 1420 r. Równocześnie należało i od Polski odsuwać niebezpieczeństwo, grożące ze strony husytyzmu, który od czasów swego powstania dobijał się do bram sąsiedniego królestwa, wdzierał się przez granice do pobratymców; nietrudno też było odgadnąć, że zagrożony obecnie przez Zygmunta, będzie się starał husytyzm znaleźć punkt oparcia we wrogach Zygmuntowych. W dalszym ciągu należało zarówno Koronie, jak i Krzyżakom dać możność niesienia pomocy temu, który miał walczyć ze wzrastającym husytyzmem.

Owocem akcyi Marcina V w kierunku zapobieżenia złemu, grożącemu z powodu zaostrzenia się sprawy polsko-pruskiej, były dwie bulle z 1 września 1420 r. W jednej z nich postanawiał i nakazywał obu stronom najsurowiej dochować rozejm przez rok cały, polecił, aby się obie strony usprawiedliwiły co do powodów i przyczyn wojny i tym celem zawezwał je na termin Bożego Narodzenia przed siebie. Chodziło

---

[1]) L. Canc. II Nr. 58 i uwaga cf. ibid. Nr. 28.

o doprowadzenie do skutku trwałego pomiędzy stronami pokoju, papież bowiem chciał się osobiście przekonać, czy żałoba polska na wyrok wrocławski, jakoby był nieważnym, niesprawiedliwym i gorszącym, polegała na prawdzie [1]). Ażeby zachęcić Jagiełłę i Witołda do powolności i do ustępstw, wydał absolucyę od ekskomuniki, w którą oni popadli z powodu podjęcia wojny przed dwoma laty (1419) [2]), a nadto nakazał bullą arcybiskupowi Rygi surowo zabronić w Inflantach uciskania nowo nawróconych Żmudzinów, gdyż według skargi Witołda tak poddani episkopatu, jakoteż i inne osoby w Inflantach napadają orężnie na Żmudź, łupią, grabią i zabierają lud w niewolę [3]). Zaradzając złemu, wyznaczył papież arcybiskupa lwowskiego na sędziego w sprawach żmudzkich, mającego zastąpić stolicę apostolską i odzywał się ze słowami pociechy do strapionych Żmudzinów, wskazując im wiarę jako źródło pocieszenia [4]).

Polskie poselstwo, — a brali w niem udział rektor uniwersytetu Paweł, tudzież Jakób de Paravesino — które miało wnieść apelacyę do papieża, w drodze do Rzymu odwiedzało książąt, jak dożę Wenecyi Tomasza Mocenigo, księcia Medyolanu Filipa Maria Angelo, księcia Mantui, tudzież uniwersytety Padewski, Florencki i t. p. [5]). Złożyło ono na uniwersytetach i w Kuryi dowody co do praw Korony Polskiej do całego Pomorza, przekonywało dowodnie, że Krzyżacy nieprawnie zajęli Kujawy, zdążając do ograbienia Polski, i upraszało pod koniec pism swoich stolicę apostolską imieniem króla o wydanie nakazu, ażeby Zakon w myśl uchwał soboru Konstancyeńskiego raczej walczył z niewiernymi, aniżeli z katolickiem państwem. Wymowny rektor i w Rzymie bronił dzielnie sprawy polskiej, objaśniając przykładami, że król polski nie mógł nic z krajów dziedzicznych odstępować Krzyżakom, gdyż w ten sposób działałby przeciwko własnej przysiędze, że przeto papież znieść może nieprawne odstąpienie ziemi [6]), i konfirmować wyrok komisarzy papieskich z 1337 r. [7]).

Były to żądania w istocie rzeczy słuszne, ale wobec pokoju Toruńskiego, a zwłaszcza wyroku Wrocławskiego trudne do przeprowadzenia, zwłaszcza że Mistrz Krzyżacki nietylko że wzbraniał się przy-

---

[1]) Theiner M. P. II N. 30, Lites I, 2, p. 92.
[2]) Gołębiowski I, 289.
[3]) Liber. Canc. II p. 184–5.
[4]) Raynald ad. a 1421. Nr. 14.
[5]) C. ep. Vit. p. 503 i nast.
[6]) C. V. p. 509.
[7]) C. V. p. 512—513.

stać na sąd papieski [1]), ale nadto prosił usilnie papieża o potwierdzenie wyroku wrocławskiego [2]), błagał o tę łaskę przez króla Zygmunta [3]), a i elektorowie Rzeszy zebrani w Boppard w marcu 1421 r. gorąco wstawiali się za Zakonem, aby Marcin V nie wywracał dzieła pokoju, dokonanego we Wrocławiu, lecz by dał Zakonowi możność obrony przed sądem stolicy apostolskiej [4]).

Wobec tak sprzecznych żądań papież pragnął, by obie strony przez wzajemne ustępstwa nachyliły się do koniecznej dla chrześciaństwa zgody i różnych ku temu celowi używał środków. Ale na samą wieść, że poselstwo polskie z niczem odprawione będzie, Jagiełło wołał: Dokąd mam się zwrócić, aby nie być zmuszonym do poszukiwania sprawiedliwości dla słusznych praw moich. I otwarcie wobec prokuratora Zakonu wyraził obawę, że z powodu ambitnej dążności króla i księcia do odzyskania ziemi z jednej, a hardości i uporu Zakonu z drugiej strony może nastąpić upadek Zakonu [5]). Krzyżacy, ufni w pomoc króla Zygmunta, oświadczają, że nie obawiaja się wojny, a posłowie Zygmunta popierają sprawę, lecz papież z drugiej strony patrzy na sprawę samą, na sądy o niej Jana Domenici, Jana de Miles, Kaspra z Perużyi, bierze pod uwagę sentencye doktorów padewskiego uniwersytetu, Florencyi, Syeny itd. i znowu doradza Zakonowi skłonić się do polskich żądań, obiecując, że natenczas i Polacy nakłonią się do zgody. Radził mianowicie papież, aby Zakon wziął Pomorze nadwiślańskie od Korony jako beneficyum; prokurator jednak Zakonu zasłonił się przywilejami, począwszy od przywilejów Waldemara, które miały świadczyć, że Pomorze jest lennem Rzeszy, tudzież pogróżkami Zygmunta, że jeśliby Zakon śmiał pomyśleć o tem lennie pomorskiem, natenczas obłoży kraj ten bannicyą państwa i rozciągnie obronę Rzeszy nad tą ziemią [6]). Widocznem było, że Zakon nie chcąc opuścić wygodnego stanowiska, jakie mu zabezpieczał wyrok Zygmunta i ufając w jego opiekę, nie chciał ani na krok ustąpić. Naprożno papież proponował, że na drodze prawa rozstrzygnie spory; propozycye te rozbijały się o upór mistrza. W kwietniu 1421 r. mistrz nie wypłacił już drugiej raty; w lipcu wy-

---

[1]) C. V. 508 i Bunge V. c. 664 i nn.
[2]) Lewicki Cod. ep. II, 120.
[3]) C. V. 512—513.
[4]) DRTA. 8. Nr. 5, 6, 7.
[5]) Lew. Cod. ep. II, p. 120—1.
[6]) Bunge V c. 738.

chodził termin rozejmu, nakazanego przez papieża; wojna zdawała się nieuniknioną.

Klęski jednak Zygmunta w Czechach, jak pod Witkowem 14-go lipca 1420, jak odwrót z pod murów Pragi, jak klęska pod Wyszehradem 1 listopada, dalej bezradność i bezczynność Zygmunta, a z drugiej znowu strony wzrost husytyzmu i nadzieje jego oparte o Polskę, to wszystko skłaniało Marcina V do akcyi, mającej na celu nietylko odwieść Jagiełłę od wojny z Zakonem, ale i pogodzić strony; walka bowiem w tej chwili podjęta musiała wpłynąć na wzrost husytyzmu. Legat papieski, przyjazny Koronie kardynał Branda, wysłany do Rzeszy Niemieckiej, otrzymał instrukcye, aby elektorów Rzeszy zagrzać do energicznego wystąpienia przeciwko husytyzmowi i króla Polski zaprosić do współdziałania. Rezultatem tego postanowienia było to, że wzmocnieni wzajemnym związkiem elektorowie [1]) wysłali do króla Jagiełły poselstwo z prośbą o przysłanie posiłków na początek września do Czech i o zawieszenie sporu z Krzyżakami, popierając prośbę tem, że i kardynał Branda imieniem papieża prosił o ratunek Kościoła [2]). Gdy równocześnie inny elektor, Fryderyk Brandenburski, świeży sprzymierzeniec króla Jagiełły, ofiarowawszy swe pośrednictwo, doprowadził do przedłużenia na rok cały rozejmu [3]) pomiędzy Koroną a Zakonem, ucieszył się z tego powodu papież i wyraził życzenie, aby pośrednik postarał się o zawarcie stałego pokoju pomiędzy stronami [4]). Równocześnie przychylając się do próśb polskich, wysłał w sprawie pruskiej legata Antoniego Zenona z pełnomocnictwem przesłuchania stron, zbadania całej zawiłej sprawy i wspólnie z Fryderykiem Brandenburskim starania się o doprowadzenie do skutku trwałego przymierza pomiędzy Polską a Zakonem [5]).

Odgadnąwszy trafnie, że uśmierzenie husytyzmu wiele zależy od stanowiska, jakie wobec niego zajmie król Jagiełło, wybrał Marcin V środki łagodne, aby uczynić pokój pomiędzy Koroną a Zakonem, a zarazem odwieść pierwszą od wszelkiego zachęcania husytów do oporu, od karmienia husytów nadziejami uzyskania politycznych korzyści w walce z Zygmuntem i z Zakonem. Było to dążenie do osiągnięcia

---

[1]) DRTA 8. p. 28.

[2]) DRTA 8, Nr. 51 Caro L. Canc. I. Nr. 52.

[3]) Raczyński C. d. Lit. 275—277; co do daty ob. Brandenburg: König Sigmund und Kurfürst Friedrich v. Brandbg. p. 210.

[4]) Lewicki C. ep. II p. 128.

[5]) Z listu do króla Zygmunta Ibid. p. 128—130.

bądź co bądź pokoju, do związania Korony z interesami Zachodu, z elektorami Rzeszy, z książętami Zachodnimi; papież widział, że zemsta mogła łatwo popędliwych unieść tam, dokąd wcale nie zmierzano, do zerwania z czystością wiary, której opieka spoczywała w rękach papieskich.

Przypatrzmy się rozwojowi sprawy husyckiej w Czechach, a zobaczymy, że obawy papieża wcale nie były płonne.

Z chwilą wybuchu wojen husyckich, po nagłej śmierci Wacława Zygmunt dziedziczy koronę czeską. Był on podówczas zajęty niefortunną wojną na południu w Węgrzech z Wenecyanami, zarówno jak i z Turcyą[1]), a niebawem z zawieszenia broni tak z pierwszymi jakoteż i z drugimi widać było, że mu szło o spokój w Węgrzech, aby siły tego królestwa mieć do rozporządzenia w Czechach. Rozpisał zaś sejm Rzeszy do Wrocławia, aby na wypadek zewikłań wojennych zapewnić sobie pomoc Niemiec, którym zdawał się wskazywać, że ta część imperyum, pod władzą Polskich książąt pozostająca, jest wielce zagrożoną. Przez wydanie wyroku wrocławskiego sądził, że zyszcze opinię książąt i elektorów; już bowiem w swojem orędziu donosząc o zamierzonym wyroku, prosił książąt, aby mu w wykonaniu rozjemczego urzędu byli radą pomocni. Widocznie uznał za stosowne, wobec tak doniosłego w skutki wyroku, oprzeć się na pomocy książąt niemieckich, z których kilku, jak nam wiadomo, silnie ujmowało się za Krzyżakami.

Wobec Czechów, nienawidzących go jako podstępnego zabójcę Husa, których drażnił hasłami o konieczności ich wytępienia, zajął stanowisko nieugięte, nieprzejednane. Ustanowiona przezeń rejentką Czech wdowa po Wacławie, królowa Ofka, działając w myśl jego zleceń, bronią tępiła husytyzm, wskutek czego wojna domowa objęła wnet całe Czechy, a na czele husytów stanęli odznaczający się ślepą odwagą i fanatyzmem Mikołaj Hus i Jan Żyżka, przewódcy stronnictw skrajnych. Ale nietylko skrajnych oburzył Zygmunt na siebie. Przyjęcie, jakiego doznali w Bernie reprezentanci szlachty czeskiej i miasta Pragi, spalenie Prażanina Krazy we Wrocławiu, groźby rzucane Czechom po

---

[1]) Dowód, że wiadomość podana przez Długosza XI, 238 o klęskach poniesionych przez Zygmunta w wojnie z Turkami owe: *Bohemiam amisit et Hungariam non defendit* polega na prawdzie, popierają świadectwa archiwalne. I tak w liście z końca lipca 1420 donosi Jagiełło królowi Zygmuntowi o prośbie Aleksandra wojewody mołdawskiego o pomoc *ne pari casu cum Transalpinensi succumbat* C. Vit. p. 487, a i mistrz w liście z 1 października 1420 r. pisze do' Zygmunta *von dem ungefelle euwir landen in Ungarn*. Cod. Vit. p. 498.

sejmie, jak później w kraju pod Kutnahorą, były objawami szorstkiej dumy, z jaką występował wobec Czech, bez względu na stronnictwa, bez względu na szczere obietnice czynione przez szlachtę, tudzież przez Prażan. Postępował tak, jakby mu szło o pokonanie całych Czech, potępiał wszystkich jako husytów, urażał narodowość, a stanowcze wystąpienie Marcina V, który bullą z 1 marca 1420 ogłaszał krzyżową wyprawę przeciw Wiklefistom, husytom i heretykom, lecz ani słowem nie wspomniał o Czechach. nie posłużyło Zygmuntowi za wskazówkę do działania.

Postępowanie takie mogło było doprowadzić do zamierzonego skutku, gdyby było poparte odpowiednią siłą, gdyby, jak to niewątpliwie zamierzał, a plan ten później powtórzył, zdołał był jednym zamachem znieść husytyzm. Tymczasem nie zdołał tego zamiaru uskutecznić; hasła takie jak to, że dałby całe Węgry za to, aby w Czechach ani jednego nie było Czecha, nie zdołały natchnąć Węgrów zapałem do wojny czeskiej, o ile że Zygmunt opuszczał Węgry, nie zdoławszy ich należycie obronić od bardzo groźnego Turka, z którym chwilowy uczynił rozejm, pomimo że mu Siedmiogrod spustoszyli [1]). Świadectwem nietrafnie obranej przez Zygmunta drogi były jego klęski pod Witkowem, odejście z pod murów Pragi, klęska wreszcie pod Wyszehradem. Jeszcze dobitniejszym przykładem tej nietrafności było to, że najpoważniejsi Czesi, szlachta czeska, odepchnięta wyzywającemi odezwami króla Zygmunta, podniosła oczy ku sąsiedniemu królowi Polski, błagając o ratunek tego, który wraz z nią doznał sromotnego obejścia ze strony dumnego Zygmunta.

Wystąpienie Čenka z Wartenbergu z zaprzeczeniem praw Zygmunta do korony czeskiej podjęte było w tym duchu, aby mogło pozyskać odgłos życzliwy w Polsce. Gdybyśmy nawet w Długoszu — którego wiadomości bywają bez wszelkich głębszych powodów wszędy kwestyonowane — nie mieli wyraźnego świadectwa, przez kogo pierwszy poseł czeski do Korony został wysłany, to już sam manifest najwyższego burgrabiego czeskiego pod koniec marca wydany [2]), wskazywał o kim myśleli Czesi w chwili, kiedy wypowiadali posłuszeństwo Zygmuntowi, „mordercy Husa, wrogowi słowiańskiego języka, który ani koronowanym, ani wybranym nie był królem Czeskim". Wśród dalszych zarzutów bowiem przeciwko Zygmuntowi, największemu wrogowi czeskiej Korony, podniesiono i ten, że oddalił on od Korony czeskiej

---

[1]) Dł. XI, 238.

[2]) Arch, Česky III. 212, manifest ten znany Długoszowi XI, 255.

Marchię Brandenburską, że Krzyżakom zostawił Nową Marchię, przez co na niewymowne naraził straty czeską Koronę. Ostatni ten punkt manifestu, jakkolwiek w obronie czeskiej Korony podjęty, niemniej jednak miał na celu ujęcie sobie sąsiedniego króla, wroga Krzyżaków, nieobojętnego o losy Marchii, o której granice walczyli Wielkopolanie, stałego sprzymierzeńca ich króla Wacława, i dzielącego wspólnie z nimi głęboki żal do Rzymskiego króla.

Inicyatywa wezwania króla Jagiełły na osierocony tron po Wacławie wyszła tedy od stanu, który pomimo wojny domowej, w jaką zostały wtrącone Czechy, pierwszy podjął myśl ratowania Korony czeskiej od grożącej ruiny. Ofiarowywał on tę koronę królowi Polski dlatego, że poznał potęgę jego pod Grunwaldem i pod Koronowem, a na soborze w Konstancyi zasób sił moralnych, jaki dawała Unia.

Čenek z Wartenbergu i Ulrych z Rosenberga stali na czele szlachty czeskiej i oni to wysłali w jej imieniu posła swego Wernera z Rankowa do Jagiełły z ofiarowaniem mu Korony, myśl, którą później powtarzają inne stronnictwa czeskie. W początkach maja przybył już poseł do Jagiełły, został w Kowalach przyjęty i obdarowany, i odniósł odpowiedź, że król będzie oczekiwał solennego poselstwa z wiadomością o zgodności i o warunkach elekcyi, zanim się namyśli nad daniem odpowiedzi wspólnie z radą koronną.

Podczas gdy poseł szlachty czeskiej załatwia legacyę, na czele Czech stanęli Prażanie i związawszy się ściśle z okolicznemi gminami tudzież z częścią szlachty, odparli szczęśliwie wojska Zygmunta, który w sile 80000 dnia 30 czerwca rozpoczął oblężenie Pragi, lecz już 28 lipca po daremnych szturmach musiał je zwinąć wśród ogólnego niezadowolenia wojsk niemieckich i sarkań na niefortunną kampanię. Ze szlachty czeskiej, współdziałającej przy odpieraniu wojsk Zygmuntowych, najznakomitszym był Hinek z Kolsztynu czyli z Waldsteinu; jego to wraz z Haleszem z Wrzeszczowa, z Janem zwanym Kardynałem i Piotrem Anglikiem, tudzież z dwoma rajcami praskimi wysyłają Czesi do króla Jagiełły z usilnem błaganiem, aby przyjął ofiarowaną mu koronę czeską pod warunkiem obrony od grożących nieprzyjaciół i przyjęcia czterech artykułów praskich [1]). Wysyłającymi byli wojewodowie w liczbie dwunastu, wybrani przez Prażan przez szlachtę i okoliczne gminy dla obrony stolicy, a w liczbie ich był i Jan Żyżka. Myśl szlachty poparta przez Prażan znalazła odgłos w całych Czechach; ofiarowano też koronę imieniem całego narodu, dlaczego też obok szla-

---

[1]) Dł. XI, 266.

chty wojewodowie wysyłają mieszczan i swoich duchownych. Trafnie wskazywano wspólność wroga i przestrzegano króla, że ten wróg po zniszczeniu Czech nieomieszka i Polski zniszczyć. Jagiełło w odpowiedzi swej odwołuje się na Witołda, do którego pospieszył Hinko, wkrótce jednak daje poselstwu w Niepołomicach po naradzie z panami i duchowieństwem odmowną odpowiedź.

Hinek z Kolsztyna powraca wraz z towarzyszami do Czech i bierze udział w bitwie pod Wyszehradem, w której wojska Zygmunta stanowczą poniosły klęskę w dniu 1 listopada. Wkrótce po tej bitwie wychodzi znowu z łona zwycięzców projekt ratunku Czech przez ofiarowanie Korony Jagielle, ewentualnie zaś gdyby ten nie chciał przyjąć, księciu Litwy Witołdowi. Dnia 14 listopada, we dwa tygodnie po bitwie Wyszehradzkiej, na zgromadzeniu gminy praskiej i przedstawicieli szlachty, wniosek został przyjęty pomimo sprzeciwiania się ze strony Mikołaja Husa. Temu ostatniemu Hinek okazywał pieczęć Żyżki wiszącą u dokumentu, na mocy którego wódz Taborytów zgadzał się ofiarować koronę czeską Jagielle. Dopiero pod koniec roku poselstwo, złożone z tychże samych osób, które raz już z Niepołomic przyniosły od Jagiełły odmowną odpowiedź, mogło opuścić Czechy, by powtórnie ofiarować tron Wacława Jagielle[1]). Byli to Hinko z Kolsztyna, który to trafnie musiał odgadnąć, że Jagiełło żadną miarą nie przyjmie ofiarowywanej korony, a natomiast wnosił z krótkiego na Litwie pobytu, że Witołd da się nakłonić, chociażby *in odium Sigismundi*.

Z wysłaniem tego poselstwa stanęli Prażanie na czele ruchu husyckiego. Skutkiem zwycięstwa pod Wyszehradem, większość gmin miejskich łączy się z Pragą, nawet Żyżka z Taborytami pozostaje w pewnej zawisłości od stolicy, która staje się reprezentantką korony i jej rozdawczynią. Z początkiem 1421 r. ta część szlachty, która trzymała z Zygmuntem, na nowo przystępuje do obozu Prażan, czem zatrwożony król Zygmunt, poczyna łudzić Prażan obietnicami przyjęcia czterech artykułów, wreszcie opuszcza Morawy i szuka schronienia i podstawy do dalszego działania w Węgrzech. Na wschodzie i na północnym zachodzie Czech utrakwizm stał się panującym; poddała się Prażanom Kutnahora. W maju Čenek z Wartenbergu opuszcza Zygmunta i zeznaje w obozie w Jaromierzu, że zgrzeszył przeciwko Bogu i gminie praskiej. W czerwcu królewska załoga opuściła Hradczyn — zamek praski.

---

[1]) Iteratis vicibus — mówi Jagiełło.

Wszystkie stronnictwa husyckie zaniepokojone były tem, że Jagiełło i na powtórne przedłożenie dał w Woranach w styczniu 1421 r. odmowną odpowiedź, tudzież że Witołd zwlekał ze stanowczą odpowiedzią. Wobec tego zwołano na czerwiec sejm do Czasławia, dokąd też przybyły wszystkie stronnictwa, wyznające kielich, mając na czele arcybiskupa praskiego Konrada, Ulryka z Rozenbergu, Wilhelma z Pernsteinu, starostę Morawy obok innych wielu ze szlachty zarówno czeskiej jakoteż morawskiej. Zjawili się też i posłowie króla Zygmunta, którzy pod wpływem grożącego królowi niebezpieczeństwa zezwalali w jego imieniu na cztery artykuły praskie i proponowali rozejm pomiędzy stronnictwami w kraju w zamian za uznanie jego prawa dziedzicznego w królestwie. Zygmunt oczywiście nie osiągnął zamiaru swego, a jednak wiele osiągnął, skoro po wykluczeniu go na zawsze od Korony czeskiej wstawiono klauzulę, na mocy której dopuszczono możność rokowań z Zygmuntem o koronę. Niezawodnie było to koncesyą ze strony tych, którzy już przedtem wypowiedzieli byli posłuszeństwo Zygmuntowi, lecz z drugiej strony było zarazem i naciskiem na Jagiełłę i Witołda, z którymi rokowania tak szły oporem i jak dotąd po całorocznem przeszło trwaniu nie doprowadziły do rezultatu.

Zaraz po sejmie 10 czerwca przybył z Litwy wysłannik do Witołda Wyszek Raczyński i przyniósł wiadomość, że Witołd przyjmie protekcyę nad koroną czeską i że da Czechom za namiestnika swego bratanka Zygmunta Korybuta. Niesumienny wysłannik przekształcił odpowiedź księcia dodatkiem, jakoby ten dał obietnicę przyjęcia czterech artykułów, t. j. obrony prawa Bożego, co było wręcz fałszem.

Witołdowe skłonienie się do życzeń Czechów napotkało na silną przeszkodę w zagorzałym Taborycie Janie z Żeliwa, skutkiem czego i sejm, który na wniosek Ćenka z Wartenbergu i Ulryka z Rozenbergu miał się zebrać w Niemieckim Brodzie w sierpniu, nie przyszedł do skutku. Pomimo to jednak zebrał się w początkach września sejm w Kutnahorze, gdzie też postanowiono uznać Witołda królem Czech i zarazem wysłać poselstwo do niego, aby raczył przyspieszyć swe przybycie. Wysłano samą szlachtę z Wilhelmem z Postupic na czele. Jan książe Raciborski przejął całe poselstwo w przejeździe przez swoje księstwo i wysłał je do króla Zygmunta. Nie zdołano jednakże przeciąć porozumienia między Pragą a Wilnem. W październiku przybywa poselstwo litewskie do Pragi, przynosząc projekt dysputy w sprawie czterech artykułów praskich. Zwołano do stolicy duchowieństwo i profesorów uniwersytetu, aby się zastanowili nad warunkami księcia i podali wniosek, jaką odpowiedź należało dać na jego przedłożenia. Dysputa miałaby się odbyć pomiędzy katolickiem duchowieństwem z jednej,

a wyznawcami kielicha z drugiej strony, ci ostatni mieli na podstawie Pisma świętego bronić swego zdania; skoroby ulegli w dyspucie, natenczas mieli się poddać Kościołowi. Dysputa miała nastąpić w Czechach, na Litwie lub w Krakowie. Utrakwiści, magistrowie praskiej wszechnicy, nie chcieli stawać jak oskarżeni przed sędzią, chcieli oni przekonywać — a nawet pewni byli zwycięstwa, pochlebiając sobie, że zwyciężą duchownych i magistrów polskich i że Witołd skutkiem tego przyjmie żądany przez nich warunek obrony i uznania czterech artykułów praskich [1]).

W ten sposób obok projektu uciszenia husytyzmu orężem, powstaje drugi projekt pacyfikacyi Czech na drodze pokojowej, na drodze układów, a dysputa krakowska miała być wstępem do tego dzieła. Że projekt ten był silnie poparty i że od razu poczęto się z nim liczyć, dowodzi chociażby ta okoliczność, że pod koniec roku 1421 bawi w Krakowie legat Branda w sprawie owej dysputy, która wkrótce potem się odbyła (w styczniu 1422) jak wiadomo bez rezultatu; wzbici bowiem w pychę magistrowie prascy oświadczają na zamku królewskim mistrzom Jagiellońskim, że nie po naukę tutaj przybyli, lecz przeciwnie przyszli jej udzielać.

Jak z powyższego wypływa, Czesi przez połowę 1420 i przez cały następny rok kołatają do Polski i proszą, by król przyjął ich koronę; nasamprzód szlachta przez Wernera z Rankowa bada sytuacyę i daje wskazówkę stronnictwu Prażan, które objęło dowództwo nad obroną korony, kędy mają szukać króla i pomocy. Następnie dwukrotnie bawi Hinko z Kolsztynu z licznem poselstwem w Polsce, potem na Litwie; po raz pierwszy jako poseł od dwunastu wojewodów pomiędzy innymi i od Żyżki; pod koniec roku 1420 staje na czele tychże samych osób, ale już jako posłów od wszystkich stronnictw czeskich z zadaniem ofiarowania korony Witołdowi, gdyby jej Jagiełło nie przy-

---

[1]) Bardzo trafnie przypuszcza Goll, König Sigmund I. 26, wskazując różnicę pomiędzy treścią pism praskich magistrów do Witolda z czerwca (Caro L. C. I N. 52) a z listopada 1421 r., że Wyszek Raczyński wprowadził w błąd Prażan co do warunków Witołda. W pierwszem bowiem piśmie oczekiwali magistrowie prascy bezwarunkowego przyjęcia czterech artykułów praskich przez Witołda, w drugiem dopiero w przyszłości — po dyspucie. Dodać należy, że nietylko Wyszek Raczyński, ale jak to Witołd z naciskiem podnosi (Palacky Beiträge I Nr. 262 p. 287) Hynek z Kolsztynu czyli Waldszteinu był jednym z tych, co najbardziej dopuścili się przekręcenia i zmyślenia odpowiedzi Witołdowej danej Prażanom w czerwcu; jak bowiem z listu Prażan z czerwca 1421 do Witołda wysłanego wypływa, legacya, która spowodowała *immensae jocunditatis tripudium*, była przyniesioną zarówno przez Wyszka jak przez Hinka (Palacky Beitr. I, Nr. 118).

jał. Cały rok bawi poselstwo na Litwie, a rezultatem jego zabiegów jest obietnica ze strony Witołda — Jagiełło bowiem powtórnie odmówił, — że wyśle im do Czech jako swego zastępcę bratanka Korybuta, a także dysputa krakowska zakończona protestem husyckich magistrów, że przybyli tutaj, by dawać informacye. Jagiełło za każdym razem odtrąca prośby Czechów, Witołd natomiast przez rok cały przetrzymuje poselstwo, daje obietnicę protekcyi *in odium Sigismundi*, zwleka ze stanowczem załatwieniem sprawy, czyni pewne nadzieje, poddaje projekta dysputy, pacyfikacyi Czech na drodze ugody.

Podczas tej zwłoki stronnictwa husyckie łączą się coraz ściślej ze sobą, a ofiarowanie korony Jagielle lub Witoldowi służy za hasło połączenia się stronnictw wrogich i kłócących się z sobą. Projekt, który wyszedł od szlachty czeskiej, do tego stopnia stanowi łącznik i wzmaga siły Czech, że gdy król Zygmunt, pragnąc zatrzeć klęskę pod Witkowem, zebrał pod koniec roku 1421 wojska, poniosły one w styczniu 1422 r. znowu wielką klęskę pod Niemieckim Brodem. Husytyzm stawał się potęgą niebezpieczną; wrogowie Polski wskazywali Koronę, jako sprawczynię tego wzrostu. Należy się nam zastanowić głębiej, jakie stanowisko zajęła Korona Polska wobec piekącej kwestyi husyckiej.

Przedewszystkiem przypomnieć należy, że jeszcze w Konstancyi całe poselstwo polskie, świeccy i duchowni jego członkowie, jakkolwiek stanowczo sprzeciwiali się złamaniu glejtu, danego Husowi przez króla Zygmunta, potępili husytyzm w osobie jego mistrza, tudzież Hieronima Praskiego. Było widocznem i król Jagiełło wcale nie ukrywał tego przed Czechami, że husytyzm niesie Czechom zagładę wiary, zniszczenie władzy, ruinę Kościoła, a z nim i upadek oświaty, uniwersytetu, rozstrój wewnętrzny. Pomijając wszystko inne, to już potępione przez Kościół nauki, że w stanie grzechu śmiertelnego nie może nikt sprawować ani duchownego, ani świeckiego urzędu, że posiadanie własności w rękach niesprawiedliwego jest rabunkiem, musiały w konsekwencyi doprowadzić do negacyi wszystkiego, do anarchii, do zburzenia wszystkich instytucyi kościelnych, państwowych i społecznych, skoro naród miał być wykonawcą poprawy tak książąt, jakoteż i panów wogóle, całego społeczeństwa tak w Kościele, jakoteż i w państwie. Że radykalne stronnictwa, jak Taborytów, do tej anarchii dążyły, dowodem tego owe artykuły w liczbie 72 w grudniu 1420 r. w Pradze przedłożone, które jednakowoż zostały przez Utrakwistów odrzucone. W nich to Taboryci odrzucili dogmaty i instytucye Kościoła, a natomiast postawili zasadę równości wszystkich ludzi, twierdząc, że należy usunąć wszelkie prawa, wypływające z urodzenia, majątku, stanu, wszelkie różnice stanowe pomiędzy księżami a świeckimi, panami a sługami, znieść królestwo, jak wogóle

wszelką zwierzchność, podatki itp., pod hasłem: panowanie należy do ludu. Z temi naukami łączą się niejasne pojęcia o emancypacyi kobiety, o rządach tłumów. Zasady takie — głoszą oni — należało wcielić w życie siłą miecza „albowiem przybliżył się dzień zemsty i termin zagłady, w którym świat cały, grzesznicy i przeciwnicy Boga przez ogień i miecz, przez głód i dzikie zwierzęta, przez grad i śmierć mają być wyniszczeni“ [1]).

Wobec takiego charakteru nauk skrajnych stronnictw husyckich, pierwszem w Polsce było duchowieństwo, które pojęło niebezpieczeństwo grożące Koronie od wszelkiej, chociażby najmniejszej styczności z husytami. To też od wybuchu wojen husyckich począwszy, całe duchowieństwo polskie, w myśl ostrzeżeń i bull papieskich, jak jeden mąż utrzymuje interdykt w miejscach pobytu posłów czeskich, następnie na synodzie Kalisko-Wieluńskim, odbytym pod przewodnictwem arcybiskupa Trąby, uchwala szereg ustaw, mających zabezpieczyć Polskę od nowatorstw husyckich. Uchwalono tedy postanowienia celem reformy życia kleru, a następnie obłożono klątwą wszystkich heretyków, równie jak i ich fautorów, zachowujących przepisy, wymierzone przeciwko wolności Kościoła. Nowatorów należało wyszukiwać po Koronie, badać ich przez inkwizycyę, o podejrzanych donosić proboszczom; zabroniono nadawać beneficya przychodzącym z Czech duchownym i posyłać zasiłki pieniężne przebywającym w Czechach poddanym polskim. Nad podejrzanymi mieli biskupi rozciągnąć swą jurysdykcyę.

Nietylko duchowieństwo, ale i znaczna część świeckich senatorów, jako wyraz społeczeństwa rycerskiego, była przeciwną nowinom husyckim i wszelkim układom z Husytami. Wszak objęcie nad nimi opieki znaczyło zaprzeć się zadań, podjętych przez unię, zaprzeć sie cywilizacyi zachodniej i jej źródła, wyprzeć sie wiary, było równoznaczne ze wspieraniem fanatyzmu narodowościowego i religijnego i z popieraniem zasad socyalnych, wnoszonych przez husytyzm i czyniących w Polsce postępy, — jak bowiem trafnie kardynał Branda przestrzegał, wnosiły one rozstrój i zagładę w społeczeństwie ludzkiem.

Były jednak wymagania polityczne, które wzięto w rachubę przy ocenieniu sprawy czeskiej w chwili, gdy — jak wiemy — wszystkie stronnictwa ofiarowywały Jagielle potężną dawniej koronę z jej Marchiami, z Łużycami i Szląskiem, terrytoryami dawnemi Korony polskiej, i gdy nadto zapowiadały, że w połączeniu z Czechami będzie ona mogła

---

[1]) Höfler Gesch. d. h. Bew. I, 434—441.

zniszczyć Krzyżaków. W chwili kiedy wyrok wrocławski pozbawił Koronę owoców wielokrotnych zwycięstw, niemniej jakoteż i niewątpliwych praw, mianoż się pozbawić tak potężnego środka obrony, jaki się nasuwał bez wszelkich starań ze strony polskiej tak do obalenia wyroku wrocławskiego, jak i w walce przeciwko Zygmuntowi i Krzyżakom. Dając wolne pole do samodzielnej akcyi Witołdowi, wskazywał król Polski Zygmuntowi, jakie skutki osięgał Zygmunt przez wyrządzoną mu niesprawiedliwość, wskazywał konieczność naprawy złego.

Podawali wprost Czesi miecz w ręce króla Polski przeciwko Zygmuntowi, szlachetny Jagiełło odsuwał go; lecz przez samą zwłokę dokonywała się zemsta na Zygmuncie za jego wyrok. Pomimo to jednak, że Zygmunt ani na chwilę nie opuszczał wrogiego Polsce stanowiska, pomimo że bawiącego u niego Świdrygiełłę wypuścił do Prus, aby wszedł we wrogie dla Witołda związki z Krzyżakami, pomimo że podburzał wojewodę mołdawskiego Aleksandra przeciwko Koronie, a elektorowi Fryderykowi Brandenburczykowi odradzał w sposób stanowczy zbliżanie się do swoich wrogów, nawet podówczas nie zrywano się w Polsce do zemsty. Polityka zemsty mogła wystarczyć dla Witołda, grożącego nią otwarcie Zygmuntowi, Jagiełło stanowczo, dwukrotnie, nie przyjął ofiarowywanej sobie korony czeskiej [1]).

W jaki tedy sposób przyszło do tego, że w Koronie podjęto myśl pacyfikacyi Czech na drodze pokoju, przez próbę pojednania ich z Kościołem i że tę uchwałę podjęto nawet na zjeździe powszechnym w Lublinie w sierpniu 1421 roku. Celem dowiedzenia się, w jaki sposób powzięto ten plan i jakie były jego skutki, musimy sobie przypomnieć ową odezwę elektorów do króla Jagiełły z maja z zaproszeniem do współudziału w wojnie krzyżowej; posłużyła ona za punkt wyjścia do prób ugodowych, które tutaj bliżej poznamy, a o których powzięciu gdy otrzymał wieść obóz przeciwny husytom zawołał: *Timor, quem timebamus, evenit* [2]).

Odezwa elektorów z zaproszeniem do wyprawy wojennej sama przez się nie stworzyła jeszcze sytuacyi przychylnej polityce pacyfikacyi na drodze ugody, posłużyła ona raczej za punkt wyjścia do działań w tym kierunku. Sytuacyę stworzyły inne czynniki, wśród których najpierwsze niezawodnie miejsce zajmuje stosunek przyjazny Korony z Fryderykiem Brandenburczykiem.

---

[1]) Por. Ekskurs Nr. 1. Stanowisko Jagiełły wobec Czechów.

[2]) Lewicki, Cop. ed. II. Nr. 97 list anonima z powodu protekcyi nad husytami.

Książę ten przyjaciel i kreatura Zygmunta jeszcze w marcu 1420 r., w czasie kiedy to husyci manifestem ogłosili Zygmunta za wroga nacyi czeskiej, występując zarazem wrogo przeciwko Brandenburczykowi, pozostawał w opałach, prowadząc wojnę o granice Marchii z Danią i z Pomorzem, mianowicie z książętami Szczecina, księżną wdową i młodzieniaszkiem Bogusławem, po których stronie stało rycerstwo Wielkopolskie. Dążący do stworzenia potęgi terytoryalnej Fryderyk, do zwiększenia Marchii kosztem ziemi swoich sąsiadów, odniósł nad nimi zwycięstwo pod Angermünde. Powstało stąd dla elektora wielkie niebezpieczeństwo, ponieważ Jagiełło natychmiast ujął się za swoimi sprzymierzeńcami książętami szczecińskimi, za Bogusławem, przyszłym zięciem i następcą tronu. Rozpoczęły się rokowania o wymianę jeńców, prowadzone przez Sędziwoja Ostroroga; przemieniły się one wkrótce w rokowania o przymierze zaczepno odporne przeciwko Krzyżakom, prowadzone przez Ziemowita Mazowieckiego. Fryderyk, który był ślepem tylko narzędziem w rękach Zygmunta, począł upatrywać ważne korzyści w zbliżeniu się do Polski i na początek zgody dał żywy dowód dobrych chęci, składając porękę za Johannitów w Drahimiu, że będą wiernymi polskiej Koronie wasalami. W ślad za tem 8 kwietnia 1421 r. w Krakowie zawarto z elektorem umowę torującą jego synowi siedmioletniemu Fryderykowi, drogę do największego w Europie królestwa. Najprzód bowiem zawarto zaczepno odporne przymierze przeciwko Krzyżakom z zadaniem rozbioru Prus, w miarę tego, co do którego z kontrahentów należy; następnie zaś umowę, na podstawie której młodzieńczy Fryderyk miał poślubić dziedziczkę Korony polskiej królewn Jadwigę, a z nią posiąść Koronę na wypadek, gdyby Jagiełło nie miał męskich potomków.

Nie da się zaprzeczyć, że taki związek z jednym z najpotężniejszych elektorów był nietylko przeciwko Krzyżakom wymierzony, lecz zarazem był naciskiem na króla Zygmunta, a równocześnie w gronie wrogich dotąd elektorów Rzeszy osłabiał wrogie wpływy, jakie tam począwszy od 1419 r. głośno podnoszono [1]). Najważniejszym i bezpośrednim skutkiem tych stosunków przyjaznych było, że Brandenburczyk niechętny wojnie z Zakonem użyczył swego pośrednictwa do zawarcia rozejmu pomiędzy Polską a Zakonem na rok cały, rozejmu, którego obecnie Korona potrzebowała.

Wobec bowiem próśb czeskich, wobec prób porozumienia się z utrakwistami, czynionych przez samego króla Zygmunta, wobec poli-

---

[1]) Por. Ekskurs Nr. 2 o motywach do układu Polski z Hohenzollernem.

yki zemsty Witołdowej, następnie wobec przychylnego zamiarom polskim kardynała Brandy, miano tutaj przed sobą kwestyę wielkiej wagi, zamiar pacyfikacyi Czech na drodze pokoju... Środkiem do tego celu miało być porozumienie się z królem Zygmuntem, następnie dysputa z magistrami praskimi, aby zyskać podstawę do zgody z Kościołem.

Postanowienia te zapadły na walnym zjeździe lubelskim, zwołanym w sierpniu przez króla, ażeby dać ostateczną odpowiedź domagającym się o nią posłom czeskim, którzy sądzili, że zdołają na takim zjeździe powszechnym przeprzeć swoje żądania [1]. Słusznie można je uważać za wynik wspólnych narad i postanowień wszystkich mogących tu wchodzić w grę czynników, tak dążącego do zemsty na Zygmuncie Witołda, jak i pragnącego wzrostu Korony Jagiełły, wrogiego husytom duchowieństwa, jakoteż tych z pomiędzy ziemian polskich, którzy im byli życzliwi.

Odpowiedziano tedy w Lublinie posłom czeskim tak ze strony Jagiełły, jakoteż i Witołda, że obydwom im nie godzi się, jako książętom chrześciańskim sięgać po cudze królestwo, jak długo żyje jego prawy dziedzic. Mimo to jednakże, mimo że ten dziedzic Zygmunt skrzywdził nas swym wyrokiem wrocławskim, obiecujemy chętnie zająć się sprawą wiary i królestwa czeskiego i przyrzekamy wam, że jeżeli odstąpicie od waszych błędów przez Kościół potępionych, natenczas postatramy się o przywrócenie pokoju w waszem królestwie. Wyszlemy stąd posłów do króla Zygmunta, aby z nim ułożyć się, jakiemi drogami możnaby was i królestwo wasze dla wiary prawdziwej odzyskać, a o to samo będziemy się starali u Stolicy apostolskiej. Gdy zaś król Zygmunt, mając dwa rozległe państwa, niełatwo podoła rządom trzeciego, sądzimy że on sam zrzeknie się swych praw dziedzicznych do Czech i zgodzi się na to, abyście sobie innego króla wybrali, a w takim wypadku mógłby jeden z nas przychylić się do próśb waszych i przyjąć czeską koronę. Jeżeli zaś porzucicie wasze błędy, natenczas nawet w takim wypadku, jeżeliby król Zygmunt stawiał jakie trudności, nie będziemy się wahać, za zgodą Stolicy apostolskiej, z przyjęciem waszego królestwa.

Słusznie podniesiono [2], że ta odpowiedź otwierała możność rokowań z Zygmuntem, nie obudzając podejrzliwości Czechów, że zapewniając Czechów, iż w każdym razie liczyć mogą na Jagiełłę i Witołda

[1] Credentes, ut coram illa multitudine votis eorum deberemus acclinari, Cod. Vit. p. 1069.

[2] Lewicki. Król Zygmunt, Kw. Hist. X. 70.

i że jeden z nich obejmie koronę czeską za zgodą króla Zygmunta, zatrzymywała Czechów w nadziei rozstrzygnięcia sprawy po ich myśli, że w końcu, co było dla Polaków najważniejszą rzeczą, rzucała postrach na króla Zygmunta, aby go przy zapowiedzianych rokowaniach uczynić skłonnym do ustępstw. Należy jeszcze dodać, że recessem tym otwierano drogę do nawrócenia husytów na łono kościoła, zamyślając o zgodzie, jaka później w kompaktatach Bazylejskich przyszła do skutku, i że postanowiono pozyskać Stolicę apostolską dla aprobaty planu pacyfikacyi Czech na drodze pokoju.

Były to dążenia wcale różne od pragnień zemsty za wyrok wrocławski. Gdyby plan się udał, natenczas osiągała Korona wielką zasługę tak wobec Kościoła, jakoteż i wobec Zachodu, a z tą chwałą otwierały się i polityczne korzyści dla Korony, a więc widoki posadzenia na tronie czeskim którego z krewnych królewskich, a zarazem i przyłączenia napowrót do Korony utraconego w czasach Łokietka Szląska, oderwanego przez króla czeskiego Jana Luksemburczyka od Polski. Uchwała lubelska, będąca niejako kompromisem przyjaznych Czechom i wrogich im z powodu husytyzmu stronnictw w Polsce, wskazywała Polsce żądanie uspokojenia Czech drogą pokoju, a zarazem widoki na moralne i materyalne korzyści, połączone z tem zadaniem.

W myśl uchwał lubelskich wysłano też wielkich posłów do króla Zygmunta: wojewodę krakowskiego Jana Tarnowskiego i Zbigniewa Oleśnickiego, którzy w Tyrnawie przedłożyli treść swego poselstwa. Oświadczało ono wyraźnie przez usta Zbigniewa Oleśnickiego, że skutkiem narady zjazdu w Lublinie postanowiono, by król i Witołd użyli wszystkich środków, aby w ofiarowanym im przez Czechów królestwie czeskiem przywrócić pokój, oczyścić je z herezyi, przez to bowiem uczynią przysługę Bogu i Kościołowi, narodowi pokrewnemu językiem z Polakami, tudzież królowi Zygmuntowi. W tym celu prosi król Polski Zygmunta o zgodę na pacyfikacyę Czech, na uspokojenie tego królestwa drogami umiarkowanemi i pokojowemi [1]), a gdyby Czesi upomnień nie posłuchali, na ten wypadek i drogą wojny. W zamian za tę pomoc żąda król Jagiełło wzajemnej pomocy przeciwko Krzyżakom w ten sposób, że po wspólnej wojnie przeciwko Prusom ma nastąpić podział tej ziemi po oddaniu do Korony ziemi pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej, a Żmudzi i Jaćwieży Litwie. Zanim do wykonania planu tego przyjdzie, ma król Zygmunt jako porękę dotrzymania przyrzeczeń oddać Polsce Szląsk.

---

[1]) modis honestis et pacificis Dł. XI, 276.

Chwila, w jakiej posłowie mieli przedłożyć warunki uspokojenia Czeskiego Królestwa, była dobrze obraną. Król Zygmunt kilkakrotnie przez Czechów zwyciężony i z Czech i z Moraw wyparty, pozbawiony zewsząd pomocy; w Niemczech niezadowolenie i związek reński wzywał króla do działania; przebąkiwano nawet o złożeniu Zygmunta z tronu; natomiast króla Polski zapraszali ciż elektorowie do wspólnej akcyi, a kardynał Branda, jak już wspomniano, wielkie nadzieje przywiązywał do współudziału Korony [1].

ROZDZIAŁ II.

Przeszkody do pacyfikacyi Czech. Skargi Zygmunta w Rzymie. Wojna w Czechach i wysłanie Korybuta. Podburzanie Zakonu do wojny z Polską. Pokój Melneński i jego znaczenie.

Gdybyśmy nie mieli nawet świadectw wyraźnych co do ofiarowanego Zygmuntowi przez posłów ze zjazdu lubelskiego współdziałania w uspokojeniu Czech, co do żądanej od niego zgody i warunków, na jakich zamierzano doprowadzić zamiar do celu, to już same świadectwa archiwalne, niewątpliwej autentyczności, stwierdzające stanowisko zajęte przez Zygmunta wobec przedłożeń polskich, stanowczo przemawiałyby za wiarogodnością przekazu Długosza.

Wspomnieliśmy już, z jaką obawą i złością zarazem patrzał Zygmunt na częste poselstwa czeskie, wysyłane do obrażonego przezeń sąsiada, w jaki sposób starał się Polsce szkodzić. Przyznać należy, że i podówczas, kiedy doznał klęski pod Witkowem i po klęsce przy odsieczy pod Wyszehradem, nie zaniedbał utrzymać sąsiedzkich stosunków z Koroną, powtarzając kilkakrotnie prośbę o przysłanie posiłków przeciwko zwycięskim Husytom, już to żeby uzyskać pomoc potrzebną, a bardziej jeszcze aby oddalić Czechów od Polski, dokąd się wnet po wyroku wrocławskim zwracać poczęli [2]. W odpowiedzi otrzymywał od króla Polski odmowę, uzasadnioną potrzebą użycia wojsk przeciwko Turkom, jakoteż również piękne wyrazy ubolewania nad przykrą dolą i radę ukorzenia się przed karzącą prawicą boską [3]. W miarę jak co-

[1] Por. Dodatek Nr. 4 p. t. Projekt podziału Czech i dysputa krakowska.
[2] C. ep. Vit. 481.
[3] C. ep. Vit. Nr. 906 p. 500

raz bardziej sprawa jego upadała w Czechach, rosły i obawy jego z powodu Polski związanej przymierzem z jego wrogiem Brandenburczykiem i rokującej z poselstwami husyckiemi. Wówczas podburzał Węgrów, Mołdawian przeciwko Koronie, a w kwietniu 1421 r. pisał wprost Krzyżakom, aby z chwilą dowiedzenia się, że Jagiełło ma zamiar nieść pomoc Czechom, wcale nie wypłacali drugiej raty z przyznanej wyrokiem wrocławskim sumy, lecz by postąpili z Polakami jak z prześladowcami wiary i fautorami schizmy stosownie do bulli z 1-go marca 1420 r. [1]). Skutkiem nacisku zaczęły się stosunki Polski z Zakonem chwiać, począł się Zakon hardo stawiać [2]), lecz natenczas wystąpił Fryderyk Brandenburczyk i wbrew życzeniom Zygmunta zawarł rozejm polsko-pruski. W wielkiej obawie, że Korona nie zaniedba skorzystać teraz ze spokoju, że król obejmie koronę czeską, napisał wprost do kardynała Brandy, że ten rozejm umożliwi Polsce konspiracye z husytami [3]) i upraszał o wydanie polecenia Mistrzowi Zakonu, by powstrzymał Polaków od dawania pomocy kacerzom. Charakterystycznem jest, że aczkolwiek donosił w tym liście o rozpoczętych z królem Jagiełłą układach, po których spodziewał się nawet dobrych skutków, to jednakowoż nazywał Polaków bez ogródek „fautorami heretyków". Inicyatywa do rokowań z Polską pochodzi od niego i niezawodnie powstała ona w czerwcu pod wpływem pogłosek, że bratanek królewski, Zygmunt Korybut, ma zostać namiestnikiem Witołda w Czechach [4]), które to pogłoski zaczęły obiegać; gdy wiadomość o układach z Czechami i o odłożeniu sprawy czeskiej do zjazdu powszechnego stała się głośną [5]). Na wiadomość o rozpisanym zjeździe lubelskim przestrzegał Zygmunt prałatów i panów Korony przed skutkami protegowania husytów, doniósł, że jak fama niesie, król Jagiełło, zapewne bez wiedzy ich, skłania ucho ku wiklefistom i heretykom czeskim, czem tylko na siebie ściągnie niesławę, z drugiej zaś strony zapowiadał przybycie posłów do Jagiełły w sprawie odnowienia dawnych węzłów przyjaźni [6]). W czerwcu już rozpoczęte zostały rokowania przez sławnego Zawiszę Czarnego [7]), domownika obydwóch zarówno królów. Że jednak zamiary, towarzyszące tym rokowaniom, nie były szczere, dowodzą zarówno podburzania Krzyżaków i Szlązaków do nieprzyjaźni z Koroną, jakoteż wprost zwodnicze

[1]) DRTA. 8. Nr. 3 p. 8.
[2]) C. ep. V. 516. Voigt G. Pr. VII 391.
[3]) DRTA. 8. Nr. 63.
[4]) Lewicki Cod. ep. II Nr. 96.
[5]) Ibidem p. 125 Nr. 97.
[6]) Caro L. C. II 178—9.
[7]) C. ep. Vit. p. 519.

postępowanie wobec przedłożeń polskich. I tak Zygmunt w lipcu, skoro go doszły wieści, że Witołd obejmie protekcyę nad Czechami, zaprzeczył osobnem pismem, jakoby knuł nieprzyjazne dlań zamiary i wyraził żal, że książę, łącząc się z Wiklefistami, naraża się na utratę dobrej sławy — równocześnie zaś wzywał Krzyżaków do uderzenia na Polskę i Litwę. Co bardziej, w chwili gdy podjął polskie poselstwo i uznając potrzebę odszkodowania za ofiarowaną pomoc czynił zwodnicze propozycye oddania swej córki za żonę Jagielle, dojrzały już były układy, na podstawie których dnia 28 września córka ta została przyobiecaną w małżeństwo Albrechtowi V, księciu Austryi, z którym zresztą już w marcu rokowania dotyczące rozpoczęto. Nadto w czasie rozpoczęcia rokowań z Polską, wydał Zygmunt rozkaz Szlązakom, nad którymi przełożył był księcia biskupa Wrocławskiego jako swego zastępcę i namiestnika na Szląsku, aby starali się przeszkodzić porozumiewaniu się Czechów z Polską. Wkrótce po przyjęciu Tarnowskiego i Oleśnickiego w Tyrnawie napisał do Mistrza Zakonu [1], że król polski i Witołd przedkładają mu przez posłów projekt współdziałania w pacyfikacyi Czech, byle im użyczył pomocy przeciwko Zakonowi, od którego żądają całej Żmudzi, Jaćwieży i zwrotu sum niewypłaconych. W parę dni później mógł już wezwać mistrza do natychmiastowego napadu na Polskę, skoroby się dowiedział, że Jagiełło i Witołd wiążą się z husytami [2].

Powyższe fakty, wskazujące jakiemi drogami zabiegał król Zygmunt zamiarom polskim, wskazują, jak to już zaznaczono, że odpowiedź jego na przedłożenia posłów polskich nie mogła być szczerą. Uznawał on w niej najlepsze chęci króla Jagiełły tak wobec siebie, jakoteż wobec Kościoła i czynił propozycyę wydania córki swej Elżbiety lub bratowej Ofki za Jagiełłę, obiecując dać Szląsk jako posag Ofce, podczas kiedy Elżbieta jako dziedziczka koron po śmierci Zygmunta nietylko Szląsk, lecz nadto Czechy i Węgry miała otrzymać w spadku, bo już była przeznaczoną w małżeństwo księciu Albrechtowi; już wtedy Zygmunt — jak to poniżej zobaczymy — za cel swej polityki obrał koronacyę Albrechta przedewszystkiem na króla Czech. Z Tyrnawy udali się posłowie polscy wraz z Zygmuntem do Preszburga, widzieli się tutaj z królową Ofką i powrócili do Polski obdarowani, wioząc więcej z sobą, aniżeli się można było spodziewać.

---

[1]) C. ep. V. 573 pod fałszywą datą 1422 r. cf. Voigt G. Pr. VII. 396; powinno być 2 paźdz. 1421 r.

[2]) C. ep. V. 534—535.

W gruncie jednak rzeczy wieźli oni odmowę na propozycye polskie, co później Jagiełło sam uznał [1]. W Preszburgu już mogli się posłowie polscy dowiedzieć, że Elżbieta, córka Zygmunta, została obiecaną w małżeństwo księciu austryackiemu; w propozycyi co do Ofki okazywał również król Zygmunt, że nie potrzebuje polskiej pomocy, a zarządzenia tak w Prusiech, jakoteż i na Szląsku poczynione, świadczyły wymownie, że pomoc tę usuwał, że starał się uwikłać Koronę jako fautorkę herezyi w wojnę z sąsiadami i to w czasie, kiedy pozostając w rokowaniach z Jagiełłą, przygotowywał wspólnie ze swym przyszłym zięciem Albrechtem stanowczy cios husytyzmowi. W cichości bowiem gotowano na Węgrzech i w Austryi walną wyprawę — podczas gdy Zawisza pozostawał na dworze Zygmunta dla dalszych rokowań.

Wszakże przedtem jeszcze Zygmunt ze złą wiarą wyzyskał projekt polski, ażeby skompromitować króla Polski przed Kuryą, wiedząc, że tamże będzie się on starać o sankcyę dla swego zamysłu uspokojenia Czech i polecił książętom w stosunkach z Kuryą zostającym, aby oskarżyli Jagiełłę i Witołda o popieranie husytów [2]. Pomogły mu przy tem zarządzenia poczynione przeciwko Koronie, które też nie chybiły celu. I tak książe Jan Raciborski, działając w myśl rozkazów Zygmunta, przyaresztował posłów czeskich jadących z Pragi do Krakowa w przejeździe przez swe księstwo i odesłał ich Zygmuntowi. Było to wielkie poselstwo, złożone z Wilhelma Kostki z Postupic, Hlasa z Kamienicy, Wacława z Jensztyna, Wacława z Pragi, razem osób czterdzieści. Gdy skutkiem tego uwięzienia całego poselstwa tak z Polski, jakoteż i od Witołda poczęto grozić księciu Janowi, natenczas król Zygmunt starał się usilnie podnieść ten wypadek do znaczenia jawnego dowodu, że król Jagiełło i Witołd są fautorami heretyków. Rozpisano skargi do książąt zachodnich, do papieża, aby wszędzie wiedziano o jawnej zdradzie, jakiej się dopuścili Jagiełło i Witołd względem Kościoła i całego chrześciaństwa.

Podczas tego szerzenia niesławy polskiej i równoczesnego łudzenia Jagiełły projektami układów — był nawet proponowany zjazd we Wrocławiu z królem Polski — wykonał Zygmunt swój gwałtowny, trzeci z porządku atak na Czechy na czele stutysięcznej armii. I tu jednak nie powiodło mu się; pamiętnego dnia 6 stycznia 1422 r. poszła w rozsypkę pod Kutnahorą cała armia Zygmunta, nie oparła się aż w Niemieckim Brodzie, gdzie się zebrały niedobitki; tutaj pozostawił je król

[1] Dixit se nostris subsidiis non egere C. ep. V. p. 1070.

[2] C. ep. V. p. 535.

pod dowództwem walecznego Pipona z dzielnym Zawiszą Czarnym niejako na stracenie, aby przynajmniej zasłonić haniebną ucieczkę. Wkrótce poddała się załoga; Zawisza Czarny, poseł polski, dostał się do niewoli.

W ten sposób plan Zygmunta załatwienia sprawy czeskiej jednym zamachem, bez obcej pomocy, a szczególnie polskiej, został chybiony; co więcej, skutkiem klęski pod Kutnahorą i Brodem, znaczenie Polski wobec całej kwestyi husyckiej urosło tak, że zdawać się mogło, że tylko Korona jest w stanie rozwiązać węzeł grodyjski. Ale w Krakowie przyciśnięci do muru przez profesorów uniwersytetu magistrowie prascy, oświadczyli swoje *veto*, „że przyszli tutaj nauczać“ i cała sprawa husycka oparła się o Witołda. Pojechało poselstwo czeskie wprost po bezowocnej dyspucie do Witołda w 132 koni; na czele poselstwa stanął bawiący od roku Hinko z Kolsztynu.

Na Litwie przyszło do starcia pomiędzy dążeniem Polaków do legalnej pacyfikacyi Czech, a polityką zemsty, którą przedstawiał Witołd. Gdy po klęsce Zygmunta okazało się jawnie, że usuwał on Koronę od współudziału, że układy miały na celu zwłokę i że obietnice dawane posłom jakoteż Zawiszy były mamidłami, że dalej starał się uwikłać Koronę w wojnę z sąsiadami, których wprost podburzał, było łatwem do odgadnięcia, że kierunek polityki Witołdowej odniesie zwycięstwo. Kierunek ten dążącego do zemsty księcia polegał na użyciu Czechów za środek w walce. Celem usunięcia w zupełności planu polskich senatorów, noszących się z myślami małżeństwa Jagiełły z królową Ofką, ożenił króla wbrew woli senatu z kuzynką swoją Sonką, a z chwilą tą ustały wszelkie stosunki Zygmunta z Koroną.

Myślą Witołda było wysłać do Czech księcia Zygmunta Korybuta jako swego namiestnika, tusząc, że skoro książe, którego husyci pragną mieć swym namiestnikiem, wkroczy zbrojno do Czech, zaraz przywróci tam pokój i zdoła przeprowadzić zgodę z Kościołem pod hasłem wojny z prawowitym, lecz znienawidzonym przez Czechów królem Zygmuntem. Papieżowi Marcinowi V przedkładał w obszernem i bardzo zręcznie zredagowanem piśmie, że gwałtownymi środkami (jakich używał król Zygmunt) nie dadzą się husyci nakłonić do powrotu do Kościoła, że ciągłe tryumfy wojenne prowadzą ich tylko do coraz większej hardości i uporu, i w początkach marca upraszał, by papież zawiesił krucyaty, aby mogli wysłać poselstwo do Rzymu, dodając, że łaska ta szczególna dla narodu czeskiego będzie połączona ze wzrostem wiary katolickiej [1]. W taki sposób przygotowywał Kuryę do obmyślanego już wysłania

[1] Palacky Beiträge I p. 186.

Korybuta do Czech. Witołd uważał ten krok za jedyny środek uspokojenia tego królestwa, o co go Czesi prosili.

Jagiełło do samego końca nie dał zezwolenia na proponowany przez Witołda środek, ale też i nie polecał powstrzymać werbunku rycerstwa do Czech, który się odbył w Koronie, ani też przeszkodzić całej tej akcyi tak wrogiej Zygmuntowi, skoro młodzieńczy książe jeszcze 16 kwietnia z głębi Litwy, jako namiestnik Czech i Moraw z ramienia Witołda, wysłał królowi Zygmuntowi wypowiedzenie wojny. Z Krakowa około 21 kwietnia wyruszył już Korybut w 2500 koni przez Oświęcim i Cieszyn na Morawy do Czech, podczas gdy równocześnie król Zygmunt wraz z księciem Albrechtem cofał się pośpiesznie z Moraw.

Spełnił więc Witołd groźbę, rzuconą wnet po ogłoszeniu wyroku wrocławskiego Zygmuntowi, odpierając cios wymierzony przez rzymskiego króla przeciwko Polsce i Litwie w sposób, pozwalający się łatwo domyśleć, że był to według zapowiedzi akt zemsty za odsądzenie Litwy od Żmudzi. Że mu przytem mniej szło o nawrócenie Czechów, widoczna z tego, że pomimo ujemnego wyniku dysputy krakowskiej, wysłanie księcia, zapowiedziane już w czerwcu zeszłego roku, stało się faktem, gdy Zygmunt nie zgodził się na to, aby poprawić wyrok wrocławski w kierunku przyznania Litwie całej Żmudzi; a ilość rycerstwa, towarzysząca Korybutowi do Czech, nie przewyższająca liczby zwykłej świty Witołdowej, wskazywała również, że był to tylko środek w walce z Zygmuntem [1]). Wysłanie Korybuta miało zmusić Zygmunta do opuszczenia Krzyżaków, wrogów Litwy, bo król rzymski teraz w obawie całkowitej utraty korony czeskiej musiał wytężyć wszystkie siły, użyć wszelkich środków, aby odwrócić grożące niebezpieczeństwo. Wśród klęski Zygmunta, gdy w Niemczech ogólne zapanowało niezadowolenie z rzymskiego króla, gdy nawet papież zwątpił w zdolności Zygmunta do uśmierzenia powstania husyckiego, dokonywa się zemsta za wyrok wrocławski bez współudziału króla Jagiełły lub Korony. Nawet Krzyżacy, powolne dotąd narzędzia w rękach Zygmunta, poczęli się uchylać od łask jego, a starać o łaskę Witołda [2]) — wyrok wrocławski króla rzymskiego stracił w zupełności swe znaczenie. Krzyżacy nie mogli się upierać przy pozostaniu przy Żmudzi.

Polityka Witołda pod hasłem zemsty na Zygmuncie ukrywała w sobie niebezpieczeństwo dla Korony, zarówno jak i dla całego chrześciaństwa. Jeżeli bowiem wysyłano księcia spokrewnionego z królem do

---

[1]) Por. Dodatek Nr. 3 Stanowisko i warunki Witołda wobec propozycyi Czechów.
[2]) List z 10 lut. 1422 r. Cod. ep. Vit. p. 541.

husytów, aby w ich obronie stanął do walki z królem Zygmuntem, jeżeli wyprawę organizowano w Koronie, gdzie rząd już od dwóch lat przez palce patrzał na częste poselstwa czeskie, gdzie z powodu przyaresztowania poselstwa w Raciborzu dawały się słyszeć groźby, że Polacy pomszczą się za ten gwałt na szląskim Piaście bez względu na to, czy król zechce czy zabroni — to jedno i drugie zarówno w Czechach jak i w Polsce musiało sprzyjać wzrostowi husytyzmu. W tem tkwiło prawdziwe niebezpieczeństwo. Zarówno Jagiełło jak i Witołd łatwo mogli się dać unieść w zapale walki przeciwko Zygmuntowi tam, dokąd wcale nie zmierzali, ze szkodą chrześciaństwa, wiary i cywilizacyi. Odgadło to niebezpieczeństwo polskie duchowieństwo i wielka część senatu, dostrzegł je bystrem okiem papież i postanowił zapobiedz złym skutkom.

Jak już wspomniano, wysłał był Marcin V pod koniec roku 1421 legata swego Zenona do Polski, aby nietylko rozstrzygnął spory pomiędzy Polską a Zakonem i uczynił pomiędzy stronami stały pokój, ale nadto by użył wszelkich sposobów i wielkiego starania *ad pacem procurandam christianorum*. Z bólem serca widział on, że husytyzm czerpie siłę w nieprzyjaznym stosunku Zygmunta do Polski, w której króla nadaremnie przez półtora roku błagają wszystkie stronnictwa czeskie o przyjęcie ich korony. Gdy na zjeździe lubelskim stanowczo odrzucono ofiarowaną koronę, a natomiast ofiarowano pośrednictwo w doprowadzeniu Czechów do zgody z królem Zygmuntem i z Kościołem, natenczas Marcin V wyraził wielką radość z tego powodu Jagielle, upominając zarazem, by żadnych z Czechami nie zawierał układów wpierw, zanimby nie uzyskał pewności co do powrotu ich do Kościoła.

Takie warunkowe pełnomocnictwo papieskie dla Jagiełły, równie jak i legacya Zenona miała na celu zatkać żywe źródło wzrostu husytyzmu, a z drugiej pobudzić i króla Zygmunta, niedołężnego w swoich działaniach na własną podejmowanych rękę, do jakiegoś wspólnego i energicznego wystąpienia wspólnie z Zakonem, który miał ustąpić ze swego uporu wobec Korony, wspólnie z królem polskim, zasobnym w siły, by zaradzić złemu, by podać ratunek chrześciaństwu. Papież Marcin V stojąc na straży wiary i broniąc jej od husytyzmu, musiał go pokonywać i w apatyi Niemieckiej Rzeszy, i w złej woli i zarozumiałości króla Zygmunta, i w uporze Krzyżaków, i w interesowności króla Jagiełły, i w chęci zemsty ze strony Witołda. Zadanie Marcina V było trudne. Papież, gdy doszły wiadomości do Rzymu, że Witołd odrzuca wyrok wrocławski przyjęty przez Jagiełłę, co groziło nową wojną, upraszał Jagiełłę „na rany Chrystusa“, by brat jego tego nie czynił, byście wszyscy wspólnie z Mistrzem, jako was wiąże jedna wiara i jeden

chrzest, powstać mogli przeciwko wrogom wiary [1]). Podobnież i na wieść o pogróżkach od Witołda i z Polski posłanych księciu Raciborskiemu wysłał papież do legata Zenona stosowne instrukcye, nakazał mu przyspieszyć podróż i działać natychmiast w myśl tych nowych instrukcyi [2]) a Witołda wezwał ojcowskiem upomnieniem, aby wsparł usiłowania Zygmunta dla wytępienia husytyzmu w Czechach wspólnie z innymi książętami, aby ci, widząc potęgę wojsk Witołdowych, tem łatwiej nawrócić się mogli do Kościoła. Polecał również wesprzeć usiłowania Zenona celem uczynienia pokoju z Zakonem, co się przyczyni do nawrócenia heretyków [3]). Wysyłając równocześnie Brandę powtórnie do Czech i do Niemiec z poleceniem załatwienia sprawy husyckiej i wykorzenienia herezyi, prosił króla Jagiełłę o poparcie nuncyusza, który ma zadanie wspierać rozpoczęte przez Zenona dzieło, gdyż zgoda Polski z Zakonem jest koniecznie potrzebna do wykorzenienia husytyzmu; skoro bowiem husyci dostrzegą, że sąsiedzi są w zgodzie, zwątpią o skuteczności swego uporu [4]).

Trudniejszem było stanowisko papieża, gdy wkrótce po otrzymanej od Witołda prośbie o zawieszenie krucyaty, ogłoszonej przeciwko husytom, otrzymał wiadomość, że książe ten wysłał Korybuta do Czech. Skutkiem tego bowiem faktu w całych Niemczech podniósł się głos oburzenia na fautorów herezyi, a król Zygmunt wystąpił wprost ze skargą, że to napad na jego dziedzinę i upraszał o odwołanie legata Zenona z Prus, twierdząc, że legacyę tę musi uważać za obrazę osobistą, ponieważ legat działa przeciwko wydanemu przezeń wyrokowi wrocławskiemu, naruszając tem samem powagę imperyalną. Natychmiast Zygmunt użył tej powagi dla zniweczenia wszystkich zabiegów papieskich, nakazał Krzyżakom założyć protest przeciwko Zenonowi, z racyi, że ten był krewnym nuncyusza Brandy, szczególniejszego protektora Polaków [5]). Elektorowie otrzymali wezwanie do przedłożenia prośby papieżowi, by *ex officio* odwołał Zenona i raczej potwierdził wyrok wrocławski, aniżeli molestował Krzyżaków. O toż samo upraszał Zygmunt, dodając, że znalazł już przyjacielskie środki do zgody króla z Prusakami [6]) — a prośbom tym towarzyszyły skargi na Jagiełłę i Witołda o sprzyjanie heretykom.

---

[1]) Raczyński C. d. Lit. 271—274.
[2]) Cod. ep. II 129—130.
[3]) L. Canc. I p. 186.
[4]) Lewicki C. ep. II p. 140.
[5]) Lewicki C. ep. II p. 130
[6]) Ibid. p. 141.

Wobec tego próbował papież ustępstwami na rzecz Zygmunta skłonić go do przyjaźniejszych stosunków z Polską, polecał Zenonowi, by odwołał to wszystko, coby w postanowieniach jego zmierzało przeciwko wyrokowi wrocławskiemu, uwiadamiał, że Kurya równocześnie odwołuje takie rozporządzenia, polecając legatowi zająć się samą sprawą sporów Polski z Zakonem. Była to zarazem i przestroga dla Jagiełły. Równocześnie wysłano z Kuryi cały szereg pism, aby zapobiedz skandalowi, grożącemu z powodu przygotowywanej wyprawy Korybuta. Kardynał Branda otrzymał nowe instrukcye i mandaty z klauzulami *contra quoscunque fautores et defensores hereticorum* [1]). Arcybiskup biskupi — pomimo iż papież wiedział jak oni usilnie bronią wiary — wobec grożącej ewentualności, że król wesprze Witołda, biorącego husytów w opiekę, otrzymali nakaz pilnego przykładania się do sprawy odcięcia Polski od heretyków i znoszenia się w tym celu z nuncyuszem Brandą [2]). Ostro natomiast zganił papież Witołda za popieranie husytów i doradzał mu zmazać publicznym aktem hańbę, jaka na nim ciąży wskutek sprzyjania heretykom, a tym aktem oczyszczenia się niech będzie poparcie posiłkami nuncyusza Brandy. Przestrzegał przed skutkami, jakie ściąga na siebie i okazywał niebezpieczeństwa, grożące mu za tę obrazę Kościoła i Rzymskiego imperyum [3]), a wreszcie pogroził wręcz krucyatą, gdyby trwał dalej w zamiarze swoim. Podobnież odzywał się Marcin V i do króla Polski, przedstawiając mu konieczność, aby publicznem poparciem Brandy zaprzeczył podejrzeniom, jakoby za jego wolą wspierał Witołd heretyków, wreszcie dodawał papież, że użyje wszystkich środków, uchwalonych przez sobór przeciwko heretykom i ich fautorom, gdyby się przekonał, że król wdaje się w konspiracye z wrogami wiary [4]). Za akt wielkiej niełaski uważać należy, że 22 kwietnia wzbronił papież królowi pobierać dziesięcin od duchowieństwa, przyznanych bullą Jana XXIII, przyczem przypominał, że były one przeznaczone na obronę od pogan, od których obecnie nie grozi królowi niebezpieczeństwo. Równocześnie duchowieństwo wzbraniało się płacić żądanych przez króla sum.

Jak wiadomo, środki te nie skłoniły ani Zygmunta do przyjaźni względem Polski, ani Zakonu do powolności i ustępstw, ani Witołda do opuszczenia myśli zemsty. Równocześnie prawie z wysłaniem gróźb

[1]) Lewicki Cod. ep. II Nr. 107 p. 143.
[2]) Lewicki Cod. ep. II, 145.
[3]) Ibidem 143—4.
[4]) Bulla w Pam. Niemcewicza I, 325.

papieskich nastąpiło wysłanie Korybuta, który na samym wstępie swej działalności w Czechach przyjął Komunię pod obiema postaciami, a środek taki wcale nie był dla husytów zachętą do zgody z Kościołem. Równocześnie dowiedział się papież, że wysłanie Korybuta jest wyłącznie dziełem Witołda, bez udziału a nawet wbrew woli Jagiełły przedsięwziętem.

Natenczas postanowił Marcin V użyć jeszcze jednego środka nacisku i wysłał do arcybiskupa gnieźnieńskiego i do jego sufraganów, a więc i do wszystkich biskupów litewskich nakaz, aby surowo upomnieli Witołda i zagrozili cenzurami, gdyby nie odstąpił od husytów. „Protekcya taka jest obrazą wiary Chrystusowej, daje powód do rozlewu krwi i staje się przyczyną nowych sporów pomiędzy książętami chrześciańskimi. Kościołowi nic się nie stanie, pomimo tego poparcia husytów, Chrystus bowiem przyrzekł z nim być do skończenia świata; lecz matkobójstwo popełniają ci synowie jego, którzy chytrze udawaniem lub zaniedbaniem mu szkodzą" [1]). Przedstawiał też papież i Witołdowi, że jego protekcya nad husytami złe tylko może przynieść owoce, że jeżeli ma być środkiem do nawrócenia husytów, to jest to środek najgorzej dobrany, jak bowiem można uzdrowić obłąkanego, podając mu miecz do ręki, że dalej obietnice husytów są kłamliwe, że interwencya księcia grozi jeszcze większą wojną i zaburzeniami, które ściągnie na własny kraj, gdyż elektorowie Rzeszy nigdy nie zezwolą na okupacyę królestwa Czeskiego, chociażby wreszcie i król Zygmunt na to się zgodził. Jako chrześciańskiemu księciu — kończył papież — należało ci wspólnie z nuncyuszem i innymi książętami działać, nie zaś na własną rękę przez podjęcie obrony Czechów starać się o ich nawrócenie do Kościoła, dlatego upominamy cię i rozkazujemy w imię Chrystusa odstąpić kacerzy pod groźbą ogłoszenia przeciwko tobie krucyaty. Równocześnie zaprzeczył papież stanowczo, jakoby kiedykolwiek dawał Witołdowi pozwolenie na takie postępowanie, jakiego gorszący przykład dał książę, wysyłając Korybuta do Czech.

Takimi środkami starał się Marcin V oddalić niebezpieczeństwo, grożące chrześciaństwu z powodu objęcia protekcyi przez Witołda nad Czechami, a zarazem zapobiedz szerzeniu się husytyzmu i popieraniu go ze strony zasłużonej Kościołowi Korony. To pewna, że wskutek tych środków wszelka pomoc Korybutowi z Polski, a tem bardziej z Litwy została odciętą, Korybut zdany na własne siły.

---

[1]) Palacky Beiträge I, 199—202.

Jednej rzeczy jednak nie zdołał zapobiedz papież, mianowicie wojnie Polski z Zakonem, a przewidując ją, zabronił biskupom Inflanckim wogóle nieść zbrojną pomoc Zakonowi [1]).

Wojny Zakon nie pragnął bynajmniej. Od czasu klęski Zygmunta pod Kutnahorą i pod Brodem starał się mistrz Küchmeister zawiązać z Witołdem stosunki przyjaźniejsze, okazując skłonność do ustępstw. Przeszkodą do zgody Zakonu z Witołdem stanowił teraz Zygmunt, który, jak już wspomniano, nakazywał Krzyżakom nie słuchać rozkazów legata Zenona, a nawet uwięzić go, gdyby z misyą swą śmiał zjawić się w Prusiech, a następnie polecał, by mistrz urządził walną wyprawę na Polskę, gdyby się przekonał, że Witołd wykonał zamiar objęcia protekcyi nad husytami i to we współce z mistrzem Inflanckim z Nowogrodem i Pskowem, a gdyby z tego powodu podnieśli Jagiełło i Witołd żałoby na Zakon, Zygmunt obiecywał zasłonić go i usprawiedliwić.

Podówczas to podeszły w leciech mistrz Zakonu, Michał Küchmeister, dotąd powolny rozkazom Zygmunta, widząc, że będzie musiał uledz naciskowi rzymskiego króla, złożył godność wielkiego mistrza, widocznie nie chcąc brać na się odpowiedzialności, zwłaszcza, że nietrudno było odgadnąć, że król ten zmuszał Zakon do akcyi szkodliwej dla tej instytucyi i dla ziemian Prus, że dbał przytem tylko o własny interes. W marcu obrano mistrzem Pawła Russdorfa, męża używanego przez Zakon w częstych do Zygmunta poselstwach, uległego wszystkim jego zachciankom, skłonnego do wypełniania wszystkich jego pomysłów. Mąż ten, który był prawdziwem nieszczęściem Prus, nie miał skrupułów swego poprzednika. Nazwany „Święta duszą", miał wciąż zasługi Zakonu dla chrześciaństwa na ustach, ale nigdy ich czynami wesprzeć i stwierdzić nie umiał.

Russdorf skłonny był do wojny, a zachętę do niej widział w postawie książąt na Szląsku, gdzie książę biskup wrocławski, najwyższy zwierzchnik Szląska, wnet po wysłaniu Korybuta zwoływał zjazdy książąt i urządzał ich związek, w tem także, że elektorowie Rzeszy wskutek skarg Zygmunta zażądali zarówno od Witołda, jakoteż i od Jagiełły odwołania Korybuta, jakoteż w tem, że nawet biskupi Inflanccy otrzymali od króla Zygmunta surowy nakaz wsparcia posiłkami mistrza Inflanckiego w zamierzonej na Litwie wyprawie i to pod groźbą uważania ich za sprzyjających heretykom. Oceniając sytuacyę polityczną w myśl informacyi, otrzymanych od króla Zygmunta, wysłał na sejm Rzeszy do Ra-

---

[1]) C. ep. V. Nr. 1041.

tyzbony zdolnego komtura Lansego z przedstawieniem, że Zakon stoi na straży honoru całych Niemiec, że Polska dawniej już byłaby objęła protekcyę nad husytami, gdyby się nie bała Zakonu, a w końcu wskazywał, że najdzielniejszym sposobem do wytępienia husytyzmu jest zniszczyć źródło, skąd Czesi czerpią swe siły. „Pamiętajcie, że Polacy tylko w listach i poselstwach okazują wam przyjaźń, w czynach zaś są śmiertelnymi wrogami Rzeszy, że Jagiełło dąży, by nas w proch zetrzeć, potem kacerzów uratować, a wreszcie i stać się ich panem". Odsłaniając zamiar wojenny, oświadczał mistrz, że nuncyusz Zeno usiłuje wprawdzie zawrzeć pokój, lecz nadaremnie próbuje układów, gdyż tylko dla uzyskania zwłoki mistrz na nie przyzwala [1]).

Słowom tym, określającym tak wrogie dla Polski zamiary, towarzyszą czyny. Poręczony jako lenno koronne przez Fryderyka Brandenburczyka zamek Johannitów Drahim polecił Russdorf odebrać siłą; po dokonaniu tego dzieła poczęli Krzyżacy zamykać drogi publiczne, które Zygmunt wyrokiem swoim nakazał otworzyć, wstrzymali zapłatę przyznanej Polsce sumy, pozabierali wsi graniczne, należące do biskupstw gnieźnieńskiego i poznańskiego, a na ustanowionym przez legata Zenona zjeździe stawili się hardo, tak, że Polacy, wiedzący już z przejętych w Koninie listów króla Zygmunta, że on to podburza ich do wojny, upomnieli ich na zjeździe, „że podstępem i zdradą dążą do wojny, a z nią i do ruiny własnego kraju" [2]). Napróżno legat Zeno wezwał mistrza do stawienia się w Głogowie, napróżno karcił go z powodu odrzucenia nakazanego przez papieża zawieszenia broni, Russdorf założył apelacyę przeciwko całej akcyi Zenona, podczas kiedy stymulujący go do takiego działania król Zygmunt przysyłał bulle, odwołujące Zenona z Polski. Słusznie mógł podnieść król Jagiełło w wypowiedzeniu wojny Zakonowi, że posłowie Zakonu odmówili posłuszeństwa legatowi

---

[1]) Durch verzogerunge wille DRTA. 8 Nr. 175.

[2]) Dowodem popierającym w zupełności wiadomość Długoszową XI. 291—292, że Krzyżacy według poleceń Zygmunta dążyli do wojny, jest współczesna relacya o zjeździe w Solcu, napisana dla użytku króla Zygmunta, podług której Krzyżacy, w myśl poleceń królewskich, tak się zachowali na tym zjeździe, że układy zostały zerwane, „gdyż postanowili raczej cierpieć, aniżeli opuścić króla, walczącego z rebellią husycką". Imperyum rzymskie i Kościół, zarówno jak i król Zygmunt, powinni być wielce obowiązani Mistrzowi, czyniącemu wszystko według zleceń króla Zygmunta. Ob. elacyę Dra Marcina z 11 czerwca 1422 u Palackyego Beiträge I, 210—212. Wobec tego dowodu, równie jak i powyżej w tekscie przytoczonych, trzeba przyznać słuszność Gollowi (König Sigmund und Polen, odbitka z Mitt. In. für öst. Gesch. XV str. 32), twierdzącemu wbrew Brandenburgowi (König Sigmund u. Kurfürst Friedrich I von Brandenburg 140), że nie Jagiełło żądał wojny, lecz że parł do niej Krzyżaków król Zygmunt.

papieskiemu i odrzucili projekt rozejmu, proponowanego w myśl życzeń stolicy apostolskiej, słusznie mógł objawić stanom pruskim, że najlepszemi jego chęciami zgody wzgardzili Krzyżacy.

Jeżeli niewątpliwem jest, że Russdorf pod wpływem króla Zygmunta działając, parł do wojny, to z drugiej strony, listy współczesne odsłaniają nam, iż liczono na to, że w Rzymie miało nastąpić wyklęcie Jagiełły i Witołda i ogłoszenie krucyaty przeciwko Polsce. Zaufawszy Zygmuntowi, liczył Russdorf nietylko na jego pomoc, nietylko na pomoc Węgrów, którzy domagali się od Polaków odwołania Korybuta, występującego wprost przeciwko wierze [1]), ale nadto na pomoc książąt szląskich, elektorów Rzeszy i księcia Albrechta Austryi. Ufność tę wyraził mistrz w piśmie do wspomnianego księcia Albrechta, w którem, witając przyszłego dziedzica korony węgierskiej i czeskiej, zaszczepiał w sercu jego nienawiść przeciwko Polsce i wspominając hańbę, wyrządzoną stryjowi księcia, Wilhelmowi [2]), wyraził się, że wierzy w powstanie całej Europy przeciwko tym, którzy od posłuszeństwa Rzymskiego Kościoła odstąpili.

Stwierdzić też należy, że pod wpływem Zygmunta poczęła się szerzyć myśl wielkiej koalicyi przeciwko Polsce, mającej objąć Węgry, szląskich książąt i Zakon, a nadto hanzyatyckie miasta, biskupa Kamińskiego i książąt pomorskich. To jednak pewna, że myśl ta dość obojętnie została przyjęta przez elektorów obradujących na sejmie w Norymberdze. I oni sprzyjali Zakonowi, chcąc zachować siły jego przeciwko husytom, lecz właśnie dlatego pragnęli przeszkodzić wojnie Polski z Zakonem, stąd też myśl ligi przeciwko Polsce wymierzonej nie znalazła pośród nich żywego poparcia. Kierując się zasadą sprawiedliwości równej dla wszystkich, w odpowiedzi na poselstwo Jagiełły, przedłożone przez Kordboga, który nie czekając zapowiedzianego przybycia króla Zygmunta pokrótce usprawiedliwił swego króla z powodu skarg o popieranie husytów [3]), dziękowali królowi Polski, że odrzucił czeską koronę, i zapowiadali wysłanie doń poselstwa z interwencyą w sprawie pruskiej [4]).

Próżne były starania Zygmunta, który osobiście pospieszył na sejm, aby nie dopuścić do niepożądanej dlań interwencyi elektorów i pobudzić ich do zbrojnego ujęcia się za Zakonem. Sami wprawdzie elekto-

---

[1]) Lewicki Cod. ep. II Nr. 112.
[2]) Cod. ep. Vit. p. 560 Nr. 1018.
[3]) DRTA, 8, 139 i Cod. ep. I Nr. 55, p. 53.
[4]) DRTA, 8. Nr. 176.

rowie upatrywali w wojnie pruskiej wzrost husytyzmu [1]), ale z drugiej strony, sceptycznie zapatrywali się na twierdzenia Zygmunta, jakoby Zakon wojnę podjął li tylko w obronie chrześciaństwa, jakoby przez nią uratował mu Czechy [2]), dlaczego też nie dali się zaciągnąć do dzieła koalicyi przeciwko Koronie, lecz wysłali z grona swego biskupów Moguncyi i Kolonii na plac boju, aby przeszkodzić rozlewowi krwi. Napróżno starał się temu zapobiedz Zygmunt, tłómacząc, że taka interwencya pokojowa jest połączoną ze szkodą chrześciaństwa, poselstwo elektorskie podążyło na plac boju, a Zygmunt nie omieszkał równocześnie uspokajać mistrza, proszącego o rychłe posiłki, nadzieją rychłej pomocy *wirt des not sein* [3]). Nawet elektorów klęski Zakonu nie zdołały skłonić do czego innego, jak tylko do warunkowego poparcia projektu ligi antipolskiej *itzlich teil an seinem orte uf ire eigene ebenthure* [4]), co równało się pogrzebaniu projektu, zwłaszcza, że i na ten warunkowy projekt nie przystał elektor Fryderyk Brandenburczyk, sprzymierzeniec Korony.

Wśród tej akcyi na zachodzie, jak to trafnie przepowiedział biskup Jan Pella, Prusy wielce ucierpiały wskutek uporu mistrza. Wojna z 1422 r. była bowiem tego rodzaju, że mistrz unikał spotkania z przeważnem wojskami króla i Witołda, wydając przez to kraj cały na pastwę wojsk nieprzyjacielskich, które zwyczajem ówczesnym, nie szczędząc niczego, rozlały się po całym kraju; starć większych wcale nie było.

W lipcu 27 stanęły wojska na granicy pruskiej; byli tu książęta Mazowieccy, Świdrygiełło z Siewierska z posiłkami, były już i wojska litewskie. W pierwszych dniach sierpnia szturmowano do zamku lubowskiego (Löbau), poczem przeforsowano przejście przez Drwęcę, spalono Zabrzeżno (Riesenburg), zajęto Barciany, zdobyto Biskupice, podczas gdy i Gołub oblężony 11 sierpnia wkrótce się poddał, a tylko Kowalewo (Schönsee) wytrzymywało kilkutygodniowe oblężenie.

Lecz nie zdobycie kilku miast i spustoszenie ziemi Chełmińskiej miało być owocem wojny, zwanej od zamku Gołub gołubską, a zakończonej pokojem nad jeziorem Melnem z 27 września, ale obalenie skutków wyroku wrocławskiego i oddalenie obcej interwencyi od sprawy Polski z Zakonem. Dążono konsekwentnie do tego celu, jak to Jagiełło wyraźnie oświadczył biskupowi Korbawskiemu, przysłanemu od Zyg-

---

[1]) List ich do Jagiełły DRTA, 8 Nr. 176.
[2]) DRTA, 8, 138.
[3]) DRTA, 8, 140–141.
[4]) Ibidem 8, Nr. 177.

munta, z dodatkiem tego wyrzutu, że król Zygmunt postarał się o odwołanie legata Zenona dlatego, że ten w wyroku swym, już przygotowanym, przysądził Polsce Pomorze wraz z ziemią Chełmińską. Wszelkie możliwe ustępstwa po zwycięskiej wojnie ze strony Polski, świadczą o szczerej chęci zawarcia trwałego pokoju z Krzyżakami. Podnieść bowiem należy, że zwycięzcy, podczas gdy już byli panami całej ziemi Chełmińskiej, nie stali uparcie przy przysądzonych przez legata Zenona nabytkach, lecz przeciwnie pozostawiali Zakon przy Pomorzu, ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej, zadowalniając się odbiorem okręgu Nieszawskiego z trzema historycznemi wsiami: Orłowem, Murzynowem i Nową wsią, tudzież Żmudzi i Jaćwierzy w dawnych granicach tych ziem. Natomiast niszczono wszystko to, coby temu nowemu przymierzu mogło stanąć na przeszkodzie, a więc żądano zniszczenia i wydania aktów toruńskiego przymierza, wyroków budzińskiego z 1412 i wrocławskiego, tudzież aktu zrzeczenia się Żmudzi, wydanego przez króla i Witołda. Zażądano wyraźnej klauzuli, że wszystkie przywileje Zakonu, przeciwne obecnemu pokojowi, uważają się za niebyłe, tudzież, że gdyby która strona wbrew warunkom niniejszego traktatu wszczęła wojnę wówczas poddani wiarołomnej strony nie mają obowiązku wspierania swego rządu.

Takiemi były preliminarya pokoju, które też mistrz Russdorf stwierdził swą pieczęcią. Wymiana aktów tego wiecznego pokoju, jakoteż ustalenie poszczególnych warunków, regulacya granic tak żmudzkich, jakoteż mazowieckich i polskich, a wreszcie granic od Nowej Marchii wszystko to miało nastąpić później wraz ze stwierdzeniem dokumentu pieczęciami obustronnych dostojników.

Warunkami powyższymi oddalano wszystkie złe skutki wyroku wrocławskiego, a więc niepewność co do posiadania Żmudzi i Jaćwierzy, przeszkody w rozszerzaniu wiary w dążeniach do chrystyanizacyi wschodu. Zawarciem wiecznego pokoju miano zmusić wrogów unii do milczenia.

Z drugiej strony miano też nimi zmusić wroga unii Zygmunta do opuszczenia nieprzyjaznego Koronie stanowiska, do cofnięcia wyroku wrocławskiego przez uznanie pokoju, zawartego nad Melnem. W następnym rozdziale zobaczymy, o ile się te zamiary spełniły. Nadto przyniosła wojna z Zakonem olbrzymi wzrost stanu rycerskiego, a zarazem i senatu, obdarowanych przez króla ważnym przywilejem w obozie pod Czerwieńskiem, przed samem zaczęciem wojny na wstawienie się Witołda [1]). Równocześnie atoli poczęły podnosić głowę w Koronie żywioły

[1]) Bandtkie Jus Pol. 221—3 maxime ad interventum serenissimi fratris nostri.

burzliwe, a ze wzrostem husytyzmu wzrastało i wielkie niezadowolenie tak duchowieństwa jakoteż i poważnie myślących, a z tem i rozdział w królestwie, powołanem do dzieła unii, o czem niżej przyjdzie pomówić.

Bliższe niebezpieczeństwo dla Polski kryło się w wątpliwości owoców zwycięstwa podwójnego, gdyż tak nad Zakonem, jakoteż i nad królem rzymskim odniesionego, skoroby Zygmunt, uważający się za zwierzchnika Zakonu, zechciał przeciwdziałać traktatowi nad Melnem. A właśnie Zygmunt, upokorzony wskutek doznanej porażki, dyszący zemstą, zajął tak wrogie stanowisko wobec pokoju nad Melnem, że wnet już po zawarciu, pokój okazał się złudzeniem. Układy w Gniewkowie, w początkach listopada celem omówienia pewnych warunków i zawarcia definitywnego traktatu, z winy Zakonu spełzły na niczem. Napróżno Witołd pod koniec listopada i w grudniu powtórnie wzywał Russdorfa do odpowiedzi [2]), czy zechce dotrzymać warunków wiecznego pokoju, napróżno czynił wyrzuty, że z winy pełnomocników Zakonu nie opieczętowano dotąd aktu pieczęciami — Russdorf nie odpowiadał, czując, że za plecyma jego stoi król rzymski Zygmunt, ufając w jego pomoc.

Dwiema drogami zdążał Zygmunt do tego poparcia sprawy Krzyżaków, a zarazem i swojej; przez podjęcie myśli ligi i przez prośby i wstawiania się do Kuryi, skąd miał nadzieję, że ogłoszoną będzie krucyata przeciwko Polsce. Obie jednak te drogi nie doprowadziły go do celu stanowczego zniweczenia i zerwania pokoju Melneńskiego, który uznać musiał za walne zwycięstwo Polski, odniesione nad nim, dumnym i pełnym roszczeń królem. Projekt ligi nie dopisał; zaledwie książęta szląscy przystąpili doń, Węgrzy wahali się — nie chcieli bądź co bądź krwi węgierskiej przelewać w interesie Krzyżaków, elektorowie nie poparli niczem projektu, a Fryderyk Brandenburczyk był jego przeciwnikiem; wprawdzie w grudniu przystąpił do ligi mistrz Zakonu, ale ten małą tylko przedstawiał siłę, skoro potrzebnem było przez szląskich książąt: Konrada, biskupa wrocławskiego, i Przemka z Opawy podnosić ducha w upadłym mistrzu. I oczekiwana krucyata nie nastąpiła. Jedyna rzecz, którą zdołał uzyskać Zygmunt w Kuryi, było wezwanie zarówno do króla Polski, jakoteż do Witołda, aby do dwóch miesięcy odwołali z Czech Korybuta wraz z rycerstwem jemu przydanem, pod groźbą ogłoszenia krucyaty. Że bulle te wysłano z Kuryi na

---

[1]) Raczyński C. d. Lith. p. 298.

[2]) C. ep. V. p. 575—6.

prośby Zygmunta, wskazuje już ten szczegół, że odesłano je na ręce elektora, Fryderyka Brandenburskiego, obarczonego przez Zygmunta godnością dowódcy przeciwko husytom; on miał pokwitować odbiór bull i odesłać je swoim sprzymierzeńcom. Zemsta Zygmunta na Fryderyku nie ograniczała się zresztą do tak dyplomatycznych objawów; jak bowiem wiadomo, zemścił się on bardzo dotkliwie przez to, że opróżnionego przez śmierć Albrechta II Askańczyka elektorstwa saskiego nie nadał zięciowi zmarłego, synowi Fryderyka, Janowi z przydomkiem Achillesowi, lecz margrabi miśnieńskiemu, Fryderykowi, z pominięciem dziedziczki wygasłego domu saskiego. Oczywiście że objawy te w niczem prawie nie zmniejszyły doniosłości klęski, zwłaszcza, że sprawa Korybuta, niepopieranego przez Koronę, upadła sama przez się i odwołanie było tylko formalnością, a powtóre, że przeciwko lidze Zygmunta, złożonej z kilku słabych książąt szląskich, zorganizował Witołd groźniejszą i donioslejszą w skutki ligę z Tatarami i Turkami. Ażeby sobie klęskę uczynić mniej bolesną, musiał się Zygmunt, dumny król rzymski, skłonić do odnowienia przyjaźni z królem Jagiełłą, zawartej jeszcze w Lubowli, co jak obaczymy w następnym rozdziale, miało miejsce w Kezmarku.

Rzućmy raz jeszcze okiem na cały ten ważny okres od wrocławskiego wyroku aż do zawarcia pokoju nad Melnem, a skonstatować nam przyjdzie, że był to wielki pojedynek pomiędzy Polską i Litwą z jednej, a królem rzymskim z drugiej strony, podjęty z winy tego ostatniego, ku wielkiej szkodzie chrześciańskiego świata, w chwili, kiedy interesa najwyższe, obchodzące całe społeczeństwo, wzywały do wspólnego energicznego wystąpienia, do czego tak gorąco wzywał papież Marcin V. Niesprawiedliwy wyrok wrocławski, wydany przez Zygmunta, wymierzony przeciwko unii z Litwą, nie mógł zachęcić Jagiełły i Witołda do dania mu pomocy w Czechach; przeciwnie, dał powód do dwuletnich prawie rokowań posłów czeskich, husytów, tak z Jagiełłą, jak następnie z Witołdem, zakończonych wysłaniem Korybuta do Czech przez Witołda; on działając w myśl kompromisowych uchwał lubelskiego zjazdu, podaje myśl pacyfikacyi Czech w drodze pokoju, ofiarowuje Zygmuntowi pośrednictwo za cenę opuszczenia Krzyżaków i odwołania wyroku wrocławskiego. Ale i Jagiełło, jak tego dowodem wprost dwuletnie znoszenie się z wyklętymi przez Kościół husytami, rokowania, obdarowanie posłów, konferencye i dysputa, a wreszcie obojętność, gdy bratanek pod egidą Witołda werbował wojska w Koronie, i Jagiełło nie wykluczał husytów jako środka do walki z Zygmuntem, tudzież w ciągu dalszym, jako środka do odzyskania utraconego przez

Koronę Szląska. W tem stanowisku, które było następstwem niesprawiedliwości Zygmunta, jego niechęci ku Polsce, zazdrości i dumy, zwłaszcza gdy nietylko błędu uznać i naprawić nie chciał, ale co gorsza, pracował tak przez Krzyżaków, jakoteż i Szlązaków, jak wreszcie i w Kuryi, nad wypowiedzeniem wielkiej wojny Polsce, w tem stanowisku tkwiło wielkie niebezpieczeństwo. Ono to w wielkiej części było źródłem wzrostu husytyzmu, a temsamem i przyczyną klęsk króla Zygmunta pod Witkowem, pod murami Pragi, następnie pod Kutnahorą i Brodem, ono, co gorsza, groziło szerzeniu się husytyzmu w Polsce jakoteż tą ewentualnością — czego się obawiał papież Marcin V, że Polska czynnie ujmie się za husytyzmem. Co prawda, postępowanie Jagiełły, nie przyjmującego po dwakroć, a później po raz trzeci na zjeździe lubelskim ofiarowanej sobie czeskiej korony, jego propozycye pacyfikacyi, a zwłaszcza pamięć na jego wielkie zasługi wobec chrześcijaństwa, wszystko to usuwało powody do obawy, dlatego też papież nie potępił zrazu myśli pacyfikacyi na drodze zgody i warunkowe nawet dał ku temu celowi pełnomocnictwo, z drugiej znowu strony, dłuższa gra z ogniem, a wreszcie bierność wobec wysłania Korybuta przez Witołda, przez co husytyzm, zamiast obiecanego powrotu do Kościoła, został silnie popartym, nakazała Marcinowi V chwycić się surowych środków w obronie zagrożonej w Koronie wiary. Nie czynił papież żadnej różnicy pomiędzy dążącym wprost do zemsty Witołdem, a obojętnym na to dążenie Jagiełłą — jedno bowiem i drugie, pragnienie zemsty i obojętność na nią, wiodło do wzrostu husytyzmu, chociaż władcy ci wprost przeciwne mieli i głosili zamiary, zamyślając błądzących przywieść do jedności i zgody z Kościołem.

Walka, którą Zygmunt wywołał, a która była zgorszeniem w świecie chrześciańskim, toczyła się na dwóch terenach, w Czechach i w Prusiech; na pierwszym wzrost husytyzmu, na drugim ugięcie się Zakonu nad jeziorem Melnem i przyjęcie warunków zwycięskiego króla, zaznaczyły klęskę króla rzymskiego a równocześnie tryumf Jagiełły. Wyrok wrocławski niesprawiedliwy, źródło tej wojny nieszczęsnej, nie połączonej ani z chlubą, ani pożytkiem społeczności chrześciańskiej, należał do historyi. A jednak tryumf Jagiełły był połowiczny, jak to obaczymy w następnym rozdziale.

ROZDZIAŁ III.

Upadek Korybuta. Dążenia króla Zygmunta do zgody. Konferencye panów węgierskiej korony z polskimi. Zjazd w Kezmarku i odnowienie przyjaźni. Zbrojenia i próby układów z husytami. Usiłowania Zygmunta celem kompromitacyi króla Polski. Usiłowania poróżnienia Korony z elektorem Brand. i z książętami Mazowsza.

Jeżeli rezultatem trzykrotnie przedkładanych i ponawianych próśb czeskich wobec Jagiełły i Witołda, przyczem poselstwa czeskie przez półtora roku bawią w Koronie, było wysłanie Korybuta nie przez króla, lecz przez Witołda, w kilka tysięcy rycerstwa, zwerbowanego za litewskie pieniądze w Koronie, to przyznać należy, że rezultat ten był niewielkim. Dodajmy do tego, że wyprawa odbyła się niejako w tajemnicy, gdyż wiedziano ogólnie, że król nie dał zezwolenia księciu na wycieczkę do Czech, ani też Witołdowi na objęcie korony, że skutkiem tego i rycerstwo było posledniem i nie miało ducha ochoczego do walki, a pojmiemy, z jakiemi trudnościami miał Zygmunt Korybut do walczenia przy wykonaniu swego zadania: nawrócenia husytów do Kościoła. Zgodnie bowiem z poleceniami, otrzymanemi od Witołda, rozgłaszał książę po drodze, przez Szląsk i Morawę zdążając do Czech, że celem jego wyprawy nie obrona husytów, lecz ich przywiedzenie napowrót na łono Kościoła.

Środki jednak, które skłonny do nowatorstw, krewki Korybutowic obrał, nie były zgodne z wysokiem zadaniem, jakiego się podjął. W zdobytym bowiem Uniczowie przyjął książę komunię pod obiema postaciami z rąk husyckiego kapłana, a na zwołanym przez się sejmie w Czasławie zaprzysiągł uroczyście zachowanie i obronę prawa bożego i czterech artykułów, przekraczając tem instrukcye, dane mu przez Witołda[1]. Wprawdzie tem zapewnił sobie pomoc Utrakwistów, a nawet wielu ze szlachty czeskiej, atoli odciął sobie całkowicie pomoc Witołda, ściągnął na się i na rycerstwo karę banicyi ze strony króla Jagiełły. Pogorszywszy na samym wstępie trudne położenie swoje, nie zdołał, jak to widocznie zamierzał, połączyć wrogich stronnictw, a nawet nie przeszkodził walce Utrakwistów z Taborytami. Na odezwy księcia odpowiadał Żyżka w sposób grubiański, odmawiając mu nawet tytułu książęcego.

---

[1]) List Witołda u Palackyego Beiträge I Nr. 262 p. 286; de cujus promissis, mówi Witołd o Korybutowych obietnicach, nos penitus ignoramus, pro quo ipse se sufficienter respondebit.

Jedynie Praga zdawała się sprzyjać księciu; tutaj też usiłował Korybut lepszy ład i porządek zaprowadzić, karząc z niezwykłą surowością wszelkie objawy wichrzeń i buntów. Zdawać się mogło nawet, że wraca porządek do stolicy, skutkiem czego i Żyżka dnia 11 czerwca 1422 r. uznał księcia namiestnikiem Czech, a Taboryci rozpadli się na dwa stronnictwa; Bohusław Szwamberg w Taborze nie uznał Korybuta. Usiłowania księcia, aby rozszerzyć swą władzę po za mury Pragi i miast z nią złączonych, nie doprowadziły do pomyślnych dlań skutków. Niedaleko od Pragi znajdowała się silna i warowna twierdza Karłowy tyn, zajęta i broniona przez załogę, pozostawioną przez króla Zygmunta, a mogąca być dla stolicy niebezpieczną. Na czele swoich hufców, z małą tylko pomocą ze strony Prażan, wyrusza Korybut do Karłowego tynu, w nadziei zdobycia twierdzy i zaimponowania tym świetnym czynem wszystkim zarówno stronnictwom husyckim. Oblężenie atoli szło ociężale, Taboryci nie zdążyli z pomocą; pod twierdzą doznał niepowodzenia; co bardziej, nie zdołał nawet zdobyć Opoczna. Od czasu tego niepowodzenia poczęła sprawa księcia upadać coraz bardziej.

Opuszczony i przez szlachtę, która napowrót przystąpiła do obozu króla Zygmunta, musiał podążyć do Pragi, gdzie Taboryci uczynili zamach, chcąc chwycić rządy w swe ręce. Korybut skazał na więzienie sprawców zamachu, a gdy ich wypuszczono na wolność, polecił srogo ukarać nieposłusznych i niebacznych autorów rozruchów. Skutkiem tego nastąpiło jeszcze większe rozdwojenie w Pradze i nadaremnemi były wszelkie usiłowania księcia, aby sprowadzić zgodę między wrogiemi stronnictwami. W dniu 23 grudnia musiał książę opuścić Pragę; rycerstwo polskie powróciło do kraju; on sam dopiero w marcu podążył za niem, by szukać przebaczenia zarówno u króla jak u Witołda...

W niezgodzie z zadaniem, zaprzeczywszy na wstępie swej misyi, pozbawiony pomocy ze strony Witołda, sądził, że przez odstępstwo od wiary zdoła zawładnąć ruchem husyckim, a nie zdoławszy nic przeprowadzić, sam upadł, zanim odwołanie z Polski otrzymał [1]).

---

[1]) Dr. Goll. *König Sigmund und Polen* I 37—38 wbrew zdaniu innych historyków (Polska a Czechy aż do odwołania Korybuta z Czech) twierdzi, że powodów upadku Korybuta szukać trzeba *in den Erreignissen, die sich ausserhalb Böhmens entwickelten*, zgodnie z Tomkiem, również twierdzącym, że Korybut *ist aus seiner Stellung durch die Aenderung, die in der Politik seines Oheims des Königs und des Grossfürsten eintrat, herausgerissen worden*; pomimo to obaj się godzą z tem, że ani Utrakwiści, ani Taboryci nie wspierali niczem przedsięwzięć księcia. Ciekawem jest, że przytem ustępu w starych latopisach, datującego upadek księcia od czasu nieudałego zamachu Schwamberga na Pragę, nie każe brać dr. Goll dosłownie, pomimo że ustęp z listu Fryderyka Brandenburczyka u Bezolda I, 153 jak najmocniej popiera wiadomość latopisów.

Aż do ostatniej jednak chwili, dopóki nie opuścił ziemi czeskiej, był Korybut groźnym dla króla Zygmunta — pozostawając w Czechach, zawsze jeszcze mógł służyć Witołdowi za narzędzie do zemsty, gdyby król ten na swem wrogiem Koronie i Litwie stanowisku dalej wytrwać zamierzał. Król jednak Zygmunt zwolna opuszczał nieprzyjazne stanowisko, postanawiając szukać zbliżenia się do Korony.

Już z całego stosunku, w jakim pozostawała Korona do husytów, można było wnosić, że dla Zygmunta zgoda z nią nie przedstawiała trudności. Za cenę odstąpienia od polityki podburzania Krzyżaków, cofnięcia wyroku wrocławskiego przez zgodzenie się na warunki Melneńskiego pokoju, król Zygmunt mógł być pewnym nietylko szczerego poparcia w Czechach, ale nadto i współudziału w akcyi wojennej przeciwko zmagającemu się husytyzmowi. Prawda, że przez takie milczące uznanie pokoju nad Melnem zawartego, uznawał się król Zygmunt za zwyciężonego, prawda, że takie odstąpienie od wydanego przez się wyroku było raną bolesną dla jego dumy, prawda, że i pomocy polskiej bardziej się obawiał, aniżeli jej sobie mógł życzyć, ale z drugiej strony, wymagała tej ofiary konieczność, a zachęcała łatwość, z jaką król w traktatach odnosił zwycięstwa.

Rozmaite względy przynaglały Zygmunta do zgody. I tak, pozostawał on obecnie bez pomocy Rzeszy, wśród której szerzyło się wielkie z niego niezadowolenie; w gronie elektorów pomawiano go wprost o niedołęstwo wobec husytów, a nawet, co gorsza, o sprzyjanie im; takież samo niezadowolenie rosło i w Rzymie. Wśród takich stosunków bezczynność była niebezpieczną; elektorowie mogli przystąpić do nowego wyboru, jak to uczynili w 1400 r. z jego bratem Wacławem, a i papież, wobec widocznego niedołęstwa w uciszeniu burzy husyckiej, mógł to zadanie powierzyć w inne ręce. W gronie elekterów był wszakże jeden, którego syn był uznanym następcą tronu Jagiełłowego, a za tym elektorem, którego Zygmunt uważa za wielkiego wroga, żywo wstawiał się papież do króla Polski. Wobec bezczynności dalszej groziło mu niebezpieczeństwo utraty dziedzicznej korony czeskiej, lecz zarazem i rzymskiej, a nadto nie mógł być pewnym i węgierskiej, której obroną od nacierających nań Turków żywo musiał się zająć, jeżeli nie chciał się narazić na jej utratę, co mu już przed dwudziestą laty srodze groziło. Wszystkie te niebezpieczeństwa usuwał on przez odnowienie zgody z Koroną, zmuszał bowiem opozycyę elektorów do milczenia, pozostawiając sobie możność podkopania wpływu ich przywódcy, Fryderyka Brandenburczyka, w Krakowie; husyci, w obawie o opartego o Polskę króla, pod grozą krucyat byliby zmuszeni do negocyacyi, i cała kwestya husycka mogła być na tej drodze załatwioną.

Zachętę do dzieła widział Zygmunt w swej przeszłości. Wśród pokojowych bowiem ugod i rokowań odnosił on zawsze zwycięstwo nad swymi współzawodnikami i przeciwnikami. Ruchliwość i żywość umysłu, szybkość decyzyi i czar wymowy — a dodać należy, że słusznie porównywano go z Mitridatesem, gdyż równie łatwo mówił po polsku i po czesku, po francusku i po włosku, po niemiecku i po łacinie, przekonywając trafnym doborem argumentów — pozwalały mu tuszyć, że przy odnowieniu zgody zyska zwycięstwo nad współzawodnikiem, który mu posłuży za zasłonę własnych win lub niepowodzeń.

Z wielką zręcznością wziął się Zygmunt do dzieła odnowienia przymierza z Polską, ukoronowanego traktatem w Kezmarku. Na pozór wydaje się, jakoby doń wcale nie przykładał ręki, gdyż najcięższą broń, wymierzoną przeciwko Jagielle, ową ligę Szląska, Zakonu i Węgier kują Piaści szląscy, a i zjazd jego z królem Polski w Kezmarku, zdaje się być dziełem wyłącznie biskupów i panów, zarówno węgierskich, jak polskich. Przy pomocy tych ostatnich zdołał on złamać niechęć ze strony króla Jagiełły do wszelkich z nim negocyacyi.

Niepomyślne skutki dla Korony, z powodu polityki sprzyjającej husytom, odczuli nasamprzód panowie polscy; oni to pierwsi ujrzeli zły wpływ, szerzący się skutkiem rozwoju husytyzmu w Koronie, podejrzenia, jakie ściągnęła na siebie Polska wśród państw chrześcijańskich, niebezpieczeństwa wewnętrzne i zewnętrzne, które wzrosły z chwilą, kiedy nastąpiło wysłanie Korybuta, wreszcie niełaskę, którą papież Marcin V wręcz okazywał, grożąc katolickiemu królowi, który tyle zasług położył około chrześciaństwa, krucyatą. Wobec tych powodów, nie trzeba było dla rady koronnej projektu ligi anti-polskiej, wobec której owoce melneńskiego pokoju wielce malały, aby nie poprzeć zamiaru odnowienia przymierza z Węgrami. To też panom rady koronnej głównie przypisać należy złamanie uporu ze strony Jagiełły, pozostającego pod wpływem Witołda, wielce niechętnego wszelkiemu zbliżaniu się do Zygmunta.

Już w maju, przed wojną z Krzyżakami, rada koronna, w obawie by Zygmunt nie podniecił Węgrów do wojny, wezwała pismem panów rady węgierskiej, by się stanowczo sprzeciwili królowi swemu, skoroby zechciał złamać warunki traktatu lubowelskiego, do którego przestrzegania obustronnie się zobowiązali [1]). Od odwołania Korybuta z Czech i od zupełnego opuszczenia Czechów uczynili Węgrzy zawisłym skutek zaręczenia, że skłonią króla do odnowienia związków przyjaźni z Ko-

---

[1]) Cod. ep. Vit. p. 554.

roną[1]). Życzenie to powtórzył i biskup Korbawski, przysłany przez Zygmunta po zdobyciu Gołubia do Prus, żądając nadto, by wojska polskie cofnęły się z Prus. Misya jego nie powiodła się — nie zdołał bowiem zapobiedz wojnie i odjeżdżał z przekonaniem, że gdyby nie wyrok wrocławski, ani wysłanie Korybuta przez Witołda, ani też wojna z Zakonem nie byłaby przyszła do skutku. Atoli biskupowi w powrocie do Węgier towarzyszą już posłowie polscy, sławny Zawisza Czarny i Janusz z Tuliszkowa[2]). Mówiono, że posłowie ci mieli bogatemi darami zniewolić Zygmunta do neutralności w sprawie pruskiej, tudzież do zaprzestania oskarżeń o łaczenie się Polaków z heretykami, i że w tym celu gotowi Polacy nawet Spiż zastawiony oddać Zygmuntowi bez odkupu.

Wynikiem tych dążeń[3]) było postanowienie odbycia konferencyi z panami węgierskimi. Pod presyą ligi anti-polskiej z jednej, a groźnych związków Witołda z Tatarami tudzież z Turkami, wrogami węgierskiej Korony z drugiej strony[4]), uchwalają obustronni panowie zjazd królów mający się odbyć na Spiżu w marcu, na który i Mistrz Zakonu ma wysłać swoich pełnomocników, celem utwierdzenia pokoju Melneńskiego. Do konferencyi i zjazdów, w tym celu zwoływanych, delegowano z obu stron najznakomitszych senatorów: z polskiej arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupów krakowskiego i wrocławskiego, wojewodę Jana z Tarnowa i starostę Michałowskiego krakowskich, tudzież wojewodę poznańskiego Sędziwoja z Ostroroga i innych; z węgierskiej Tomasza biskupa Jagierskiego, palatyna królestwa Mikołaja Garę, wojewodę Siedmiogrodu. Że obie zarówno strony wpływały na swoich królów, by złamaj upor, zmniejszyć wzajemną niechęć, i że były takie niechęci do przełamania, na to dostarczają nam dowodów archiwalne źródła. I tak, wśród rokowań cofnął król Zygmunt pełnomocnictwo dane Węgrom, z której to przyczyny powzięli oni żal do niego. Oczywiście, było to z powodu sprawy pruskiej, miano bowiem wyszukać środki zabezpieczenia wiecz-

[1]) Lewicki Cod. ep. II p. 148—9.
[2]) SSr. Sil. VI p. 23.
[3]) Por. Arch. Kom. praw. I p. 223 z Długoszem XI. 308.
[4]) Por. Sprawozdanie marszałka Zakonu Ludwika Lansego o tym związku Witołda i o usiłowaniach zawarcia trzechletniego przymierza z Turcyą w SSr, Sil. VI p. 35. Nie były to płonne wieści tylko, jak to niektórzy sądzą historycy; wszakże Zygmunt pojechał na południe, aby porozumieć się z Turkiem (Ibidem p. 36 Nr. 48) i przeszkodzić skutkom związku, a wiadomo także, że odtąd prawie stale Zygmunt przebywa w Węgrzech i ustawiczną wiedzie wojnę z Turcyą.

nego pokoju, pomiędzy Polską a Zakonem zawartego [1]). Węgrzy bowiem stanowczo oświadczają, że nie chcą cierpieć i narażać się na wojnę z powodu Krzyżaków [2]).

Bawiący na Litwie Jagiełło, już to pozostając pod wpływem Witołda, już to doznawszy raz srogiego zawodu przy kompromisie na wyrok wrocławski, czyni ze swej strony trudności. Skutkiem zgody ze strony króla Zygmunta, iż chętnie przystanie na zjazd, byle i Jagiełło osobiście wziął udział [3]), wyznaczono Sącz na miejsce zjazdu; wnet jednak Jagiełło, pod pozorem wydatków, wybiera sobie po drodze do stolicy leżący Czchów. Wszakże taka zmiana miejsca zachwieje ufnością Węgrów — twierdzą słusznie panowie koronni w swej odpowiedzi danej królowi, — a co do wydatków, polecają, by król dbał tylko o własne, gdyż oni zwykli i większe jeszcze wydatki nieść w ofierze dla dobra publicznego. Z wyjątkiem osobistego wystąpienia króla na czele wojsk pomocniczych przeciwko husytom, mieliśmy zupełne pełnomocnictwo do zawarcia postanowień — i jeżeli tak błahe trudności król stawiać będzie chwalebnemu dziełu pokoju, z którego nietylko dla królestwa, ale dla całego świata wypłyną korzyści — natenczas i wina za niedojście sprawy do końca spadnie na króla [4]). Końcowy ustęp tego ciekawego listu zawierał prośbę, by król skłonił i Witołda do osobistego udziału w zjeździe.

Pomimo, że papież już 18 lutego polecał legatowi swemu, Ferdynandowi z Lukki, wyjednanie dla Krzyżaków na zjeździe Zygmunta z Jagiełłą słusznych warunków pokoju, pomimo że konferencye przedzjazdowe trwały bez przerwy, to jednak dopiero 19 marca dał Zygmunt glejt bezpieczeństwa Jagielle, ażeby ten mógł przybyć do Szramowic, do owego mostu, mającego być pomostem do zgody dwóch sąsiednich królestw. Już środki ostrożności, w wydawaniu glejtów widoczne, świadczyły o wzajemnej nieufności i niedowierzaniu. Dopiero w dniu 26-go marca zjeżdżają się obaj królowie w Kezmarku i dnia 30 t. m. potwierdzają tamże w głównych artykułach traktat lubowelski z 1412 roku [5]).

---

[1]) Modos quibus posset finis pacis perpetue consumari Caro L. C. II p. 193.

[2]) SSr. Siles. VI Nr. 50 das sie nicht sterben noch vorterben wellen umbe des von Prewsen wille.

[3]) Raczyński C. d. L. 299.

[4]) Caro L. C. II Nr. 123 p. 195. C w rękopisie zachodzące uzupełniam na Czchów.

[5]) Że Witołd nie był obecnym na zjeździe w Kezmarku, (czego przeciwieństwo za Windekem utrzymuje prof. Lewicki) wypływa z następujących okoliczności: 1) Pełnomocnicy polscy użyci do porozumienia się z Zygmuntem, nie mogąc uprosić Witołda do wzięcia osobistego udziału w zjeździe, usprawiedliwiają go wobec panów węgierskich, że z po-

Z postanowień, uchwalonych co do husytów, podnieść należy zamknięcie granic polskich od Czech, zabronienie wywozu artykułów spożywczych tudzież broni, odwołanie Korybuta i odbiór z rąk jego towarzyszy zamku Uniczowa, w którym się oni osiedlili i skąd z powodu pobliża z Polską stawali się coraz bardziej niebezpiecznymi. Dnia 31 marca datuje król inny dokument także z Kezmarku, na mocy którego przyrzeka, że po dokonanej walnej wyprawie na Czechy odbędzie z Zygmuntem zjazd we Wrocławiu, dla załatwienia spraw szląskich, to jest zapobieżenia rabunkom, których z tej strony doznaje Korona. Co do Krzyżaków, poręczyli Polacy żadnych nie rościć pretensyi do odszkodowania za poniesione szkody, niemniej jak i do zwrotu 12000 dukatów, których Krzyżacy nie zapłacili[1]; uczyniono niezawodnie to ustępstwo dla króla Zygmunta, a jeszcze bardziej dla papieża. Ustępstwem dla Zygmunta było i odłożenie postanowień, dotyczących niepokojów grani-

---

wodu choroby nie będzie mógł być obecnym (Caro L. Canc. II, p. 194, Nr. 122). 2) W akcie odnowionej przyjaźni wśród świadków wymieniony jest tylko Jerzy Gedygold, Capit. Podoliae et Nicolaus Sepienski Capit. m. duc. Lit (Raczyński C. d. Lit. p. 300—303). Czyż możliwem jest, aby w orszaku Witołda tylko ci dwaj senatorowie litewscy byli. Prawdopodobniej jest przypuścić, że byli to pełnomocnicy Witołda. 3) W akcie uniewinniającym Jagiełłę z zarzutów sprzyjania husytom mówi Zygmunt convenientibus nobis cum serenissimo principo domino Wladislao (Cod. ep. Vit p. 583), nie mówiąc wcale o Witołdzie, z którym jeszcze do osobistej zgody do odnowienia osostej przyjaźni wcale nie przyszło, skoro za kupcami szląskimi, których przyaresztować kazał na Litwie, książę nie pisze do Witołda, lecz do Jagiełły z odwołaniem, że discordie, in convencione nuper in Scepusio per nos personaliter celebrata, eciam ex parte prefati domini ducis sopite sunt (Cod. ep. Vit Nr. 1115 p. 610-611). 4) To też bezpośrednio przed zjazdem w Kezmarku Witołd mówi posłom mistrza o tymże zjeździe uf den Tag den nu mit em (Konig Sigmund) unser bruder (Konig von Polan) wirt halden (Bunge C. E. Livl. UB, V, c. 975). 5) Taksamo wobec posłańca mistrza Inflanckiego Witołd mówi, że zjazd w Kezmarku obeszlą Jagiełło i Zygmunt; o sobie nic nie mówi: Wir wissen wol, das der her meister hat geschicket sine Botschaft zu dem herrn konige zu Hungern uf den tag, den nu mit em unser vorgenante bruder wirt halden (Bunge V, Nr. 2701 c. 973). 6) To też Zygmunt w liście do kardynała Brandy mówi o zjeździe: Convenientibus cum serenissimo principe Wladislao rege Polonie inter nos ipsum et eciam Witoldum ducem pace restaurata (DRTA, VIII p. 283); gdyby Witołd był obecnym na zjeździe, zdanie pierwsze brzmiałoby inaczej. 7) Wreszcie sam król w dokumencie, w którym przyrzeka nie rościć pretensyi do wynagrodzenia szkód wyrządzonych przez Krzyżaków (Cod. Vit. p. 584 Nr. 1075), wyraża się, że czyni to także imieniem Witołda: *pro nobis et fratre nostro domino Alexandro pepercimus et indulsimus*, wogóle ani w tym akcie, ani w dotyczącym zjazdu, mającego nastąpić po wyprawie wspólnej na husytów, niema nawet w uwadze imienia Witołdowego, a jest tylko w akcie odnowienia lubowelskiego traktatu wspomniane.

[1]) C. ep. Vit. Nr. 1075 p. 584.

cznych, które trapiły Koronę ze strony Szląska. Te ustępstwa, jakoteż solenne przyrzeczenie wzięcia udziału w krucyacie przeciwko husytom świadczyły wymownie, że radzie koronnej szło również o naprawę opinii Korony, szło i o to, aby kierunek przyjazny dla husytów nie powtórzył się w przyszłości i nie dał sposobności do wystąpień sprzecznych z dążeniami i wymaganiami unii. Na ich to żądanie ogłosił Zygmunt w manifeście z 9 kwietnia [1]), że król Jagiełło był niesłusznie posądzony o sprzyjanie husytom i obwieszczał wszędy o powrocie do dawnej przyjaźni z polską Koroną [2]). Król też Jagiełło w powrocie z Węgier, donosząc elektorom o świeżo zawartych węzłach przyjaźni, upraszał zarazem, by nie dawali wiary oszczercom, targającym sławę króla i królestwa [3]).

Jak już z tych pism widoczna, dążenie do niesienia pomocy chrześciaństwu było w radzie koronnej szczerem; towarzyszyły mu nietylko objawy szczerych chęci ze strony króla [4]), ale i czyny, będące niejako wykonaniem kezmarkskich zobowiązań, tak, iż zdawać się mogło, że nadzieje, które Marcin V przywiązywał do zawartego w Kezmarku pokoju [5]), nie były płonne.

Ponieważ termin wyprawy naznaczony był na św. Jana, wcześnie już w Polsce rozpoczęły się przygotowania. Duchowieństwo głosiło krzyżową wyprawę, a gdy rycerstwo na Rusi obojętnością odpowiadało na odezwy królewskie z wezwaniem do uczestnictwa w wyprawie, upominał je król surowo [6]). Wysłano też odezwy, aby towarzysze Korybuta wydali zajęty przez się na Morawach zamek Uniczów w ręce króla Zygmunta. Niezawodnie, że odeszły też i listy wypowiednie do Czech, ale co dla husytów wielkim było ciosem, Witołd posłów ich błagających, aby osobiście objął rządy, przyjął w tak szorstki sposób, że nie pozostawił im żadnej wątpliwości co do wrogiego względem nich stanowiska. Oświadczył im, iż przekonawszy się, że nie dali się nawrócić do Kościoła, jak to obiecywali, zawarł przyjaźń z królem Zygmuntem, którego wesprze wojskami, jeżeli nie porzucą błędów kacerskich i swoich artykułów.

---

[1]) Oryginał w arch. min. s. zag. w Moskwie ma tę datę; druk bez daty w Cod. ep. Vit. p. 583.

[2]) Pal. Beiträge II p. 504 Nr. 15. DRTA. 8, p. 283.

[3]) Cod. ep. Vit. p. 585 Nr. 1078.

[4]) Subsidia nostra adversus Hussones, quos ex debito religionis christiane universi principes persequi teneantur tamquam per summum pontificem et ecclesiam catholicam damnatos — mówi król Jagiełło o obietnicy posiłków. Pal. Beitr. I. p. 303.

[5]) Lewicki Cod. ep. II, p. 168—9.

[6]) Palacky Beiträge I, Nr. 273 p. 303.

Skutkiem niefortunnego odłożenia terminu wyprawy na koniec lipca, cały plan wyprawy krzyżowej runął; dla Polski bowiem i dla Litwy był ten drugi termin za późny; elektorowie ani na pierwszy termin, ani na drugi, z powodu późnego uwiadomienia — jak się później usprawiedliwiali — nie przysłali wojsk posiłkowych; król Zygmunt wcale żadnych przygotowań nie czynił; jeden król Jagiełło, pomimo widocznego upadku planu wyprawy, i na ten drugi termin przygotował posiłki — dostarczył ich także zięć Zygmunta książę Albrecht Austryacki, który jednak wkrótce został odwołany. Dodać nadto należy, że król duński Eryk, mający wziąć udział w wyprawie krzyżowej, miał znowu inny termin wyznaczony, a mianowicie 8 września [1]).

Jeżeli ta niepewność, co do terminu wyprawy, świadczyła o wahaniu się ze strony Zygmunta, to z drugiej strony w pismach swych do kardynała Brandy zdradzał on jakby żal i niechęć z powodu obietnicy współudziału ze strony króla Polski. Upraszając kardynała o zajęcie się przygotowaniem wyprawy w krajach Rzeszy, zalecał pilność, aby nie rzeczono, że bez pomocy Rzeszy z obcemi siłami pospieszono Kościołowi na ratunek. Wahanie się Zygmunta przebija się i w tem, że na propozycyę ze strony Jagiełły, czyby, wobec spóźnionego terminu wyprawy dla wojsk polskich, nie należało próbować układów z Czechami, nietylko że zgodził się zaraz i dał zupełne pełnomocnictwo, ale upoważnił nadto Jagiełłę do zawarcia w swojem imieniu rocznego zawieszenia broni z husytami. Było to nietylko odwołanie polskiej pomocy na ten rok, ale wogóle całej wyprawy; to upoważnienie do rokowań z Czechami dał król Zygmunt Zawiszy Czarnemu, jakkolwiek później zaprzeczał, twierdząc, że dawał je pod warunkiem, by Jagiełło, nie dostawiając tego roku posiłków, zechciał i winę odłożenia całej wyprawy wziąć na swe ramiona. Wiedział o tem pełnomocnictwie i kardynał Branda, który zresztą zgodził się na nie w zupełności [2]). Wobec tego tak niechęć podjęcia wyprawy wogóle, jak i chęć zepchnięcia winy nieudania się jej na Jagiełłę była widoczna.

Zbrojenie się na drugi termin wyprawy, wobec upoważnienia ze strony Zygmunta, nie przeszkodziło Jagielle do rozpoczęcia układów z husytami, o co go upraszał król Zygmunt. Przez Siestrzeńca, wysłanego do Czech, król wezwał Czechów do powrotu na łono Kościoła, jeżeli chcą ujść smutnego losu podziału królestwa, dodając, że i Wi-

---

[1]) Dowody źródłowe zestawione są w pracy A. Lewickiego: Ein Blick in die Politik Sigismund. Arch. f. oest. Gesch. B. LXVIII, II, 327 i nn.

[2]) Palacky Beiträge I, p. 321.

tołda zdanie zgadza się pod tym względem z jego zdaniem. Przybył też wnet i poseł Witołda, niosąc kategoryczną i szorstką wiadomość, że Witołd całkowicie opuszcza Czechów i obiecuje tylko pogodzić ich z Zygmuntem, pod warunkiem, że szczerze nawrócą się do Kościoła. Z rokowań, które po pomyślnej wyprawie rozpoczęto z Zygmuntem, wypływa, że najpierw zażądał on, aby na rok przyszły sam Jagiełło oznaczył termin wyprawy, potem, aby dozwolić husytom na odbycie konferencyi w Bernie, wreszcie król do udziału nakłonił krakowskich profesorów, wzbraniających się uczestniczyć w obradach; w końcu umówiono zjazd osobisty królów, który miał nastąpić w marcu następnego roku (1424) z okazyi koronacyi królowej Sonki. I na zjeździe w Krakowie, gdzie obok królów Zygmunta i Eryka, tudzież kardynała Brandy, zjawiło się ośmiu książąt szląskich, czterech mazowieckich, nie licząc wielkiej ilości kniaziów litewskich i ruskich, nie tak szło Zygmuntowi o husytów, gdyż pomimo obecności kardynała Brandy nawet terminu wyprawy nie uchwalono, jak raczej o to, aby zasiać niezgodę pomiędzy Jagiełłą a Fryderykiem Brandenburczykiem. Usiłowania te, wsparte przez króla duńskiego, celem rozwiązania zaręczyn córki Jagiełły z synem Fryderyka i oddania ręki królewnej Bogusławowi, księciu słupeckiemu, spełzły na niczem. Postanowienie co do szczelnego zamknięcia granic od Czech, w myśl uchwał soboru w Syennie i obietnica wysłania przeciwko husytom pięciotysięcznego korpusu ze strony Jagiełły, były jedynemi uchwałami w sprawie husyckiej.

Z drugiej strony, rola pośrednika, o którą tak Czesi z jednej, jak król Zygmunt z drugiej strony upraszali Jagiełłę, również nie doprowadziła do rezultatu, a co gorsza, kompromitowała króla Jagiełłę, który się wstawiał za husytami o użyczenie im posłuchania. Natenczas bowiem król Zygmunt z łatwością dowiódł kardynałowi Brandzie i wespół z ostatnim polecił oświadczyć Jagielle, że husyci prośbami swemi o użyczenie konferencyi dążą tylko do zwłoki i do przeszkodzenia, aby wyprawa w tym roku znowu nie przyszła do skutku, że byłoby nietylko stratą czasu, ale wprost hańbą dla chrześciaństwa bawić się z nimi w układy, i że gdyby król polski ze swą radą dobrze rozważył, dostrzegliby, że Czesi kłamią i że audyencya nie może żadną miarą być im udzieloną. Przy takiej odpowiedzi uderzającem jest, że prywatnie jednak udzielił Zygmunt Jagielle pełnomocnictwa do dalszych układów z husytami, tak w sprawie ich nawrócenia do Kościoła, jakoteż pogodzenia ich z prawowitym królem.

Wkrótce miało się okazać dowodnie, że Zygmunt dążył do kompromitacyi króla Jagiełły, i dla ułatwienia, jej wydał glejty na konferencyę dla obustronnych posłów, tak dla polskich, jak dla husyckich,

a margrabiego morawskiego Albrechta, któremu pod koniec zeszłego roku nadał w lenno Morawy, wezwał do nietamowania Polsce komunikacyi z husytami. Kompromitacya nastąpiła wkrótce. Podczas gdy Jagiełło 11 czerwca przedkłada plan konferencyi z husytami, z największą gorliwością oddając się sprawie sprowadzenia Czechów na łono Kościoła, chcąc, ażeby ta sława niepodzielnie spadła na niego, poselstwo czeskie, które przybyło do Polski, wchodzi w porozumienie z księciem Korybutem. Wierzbięta z Orlec i Maciej Anglik przybywają do Witołda, który im odmawia wprost posłuchania, i aby uniknąć podejrzeń ze strony króla Zygmunta, w żadne nie chce z nimi wchodzić układy. Dopiero, gdy przybyli posłowie króla Zygmunta, przyjął Witołd Czechów, lecz na prośby ich, co do poparcia planu konferencyi, tudzież co do dania im Korybuta za króla, daje im tak stanowczą odpowiedź, że odjął im raz na zawsze nadzieję na protekcyę. Wskazując odnowioną z królem Zygmuntem przyjaźń, Witołd oświadczył, że skoroby Korybut bez jego woli i wiedzy zechciał udać się do Czech, będzie go uważać za największego swego wroga.

W taki sam prawie sposób i król Jagiełło odprawił posłów czeskich dnia 7 maja [1]), upominając ich, by wysłali pełnomocników na konferencyę, której termin jest bliski. Równocześnie wysłał król listy wypowiednie do Czechów z upomnieniem, by póki jeszcze czas, porzucili herezyę, inaczej bowiem grozi im krucyata, którą podejmie przeciwko nim razem z wszystkimi książętami. Wobec pożaru wojny domowej, jaka objęła płomieniem Czechy, wobec dążeń tak utrakwistów, jako też i szlachty do wyzwolenia się z pod przemocy Taborytów z jednej, a z pod gróźb powszechnej krucyaty z drugiej strony, król Jagiełło mniemał, że nadeszła chwila powrotu Czechów na łono Kościoła, którą wielu z nich uważało za konieczność. Popierając groźby czynem, przygotował korpus posiłkowy i wobec zbliżającego się terminu wyprawy zapytywał króla Zygmunta, dokąd ma wysłać rycerstwo, żądał bowiem mieć je w pobliżu Polski, skąd z łatwością mogło być bronią i żywnością posiłkowane.

Gdy tak król w Wielkopolsce ostatnie już przygotowania czynił do wyprawy, nastąpił fakt całkiem niespodziewany. Oto Korybut niepomny na dane obietnice i na łaski od króla otrzymane, wiedziony ambicyą pozyskania czeskiej korony, zebrał kilku swoich wasalów, tudzież wielu z rycerstwa, przez króla przygotowanego, i podążył z niem do Czech. Zmartwiony król rozesłał wszędy skargi na niecny postępek

---

[1]) C. ep. V. p. 641 i nn.

niewdzięcznego bratanka, a więc listy do papieża, do króla Zygmunta i do elektorów, do Cymbarki, do Bogusława, księcia słupeckiego, i do książąt szląskich, dając folgę zbolałemu sercu, a nadto starając się oczyścić od zarzutu wspólnictwa. Następnie wydał rozkaz konfiskaty dóbr Korybuta, wysłał powtórnie listy wypowiednie do Czech, tudzież Piotra Miedźwieckiego w sześć tysięcy doborowego rycerstwa, jako oddział posiłkowy przeciwko husytom. I oto, co się stało; książe Albrecht nie przyjął posiłków polskich w Morawach; musiały stąd z niczem powrócić do Polski.

W taki to sposób podwójna gra polityki Zygmunta, w jaką uwikłać zdołał Jagiełłę, zalecając równocześnie i zbrojenia się przeciwko husytom i układy z nimi, doprowadziła do wypadku, który bądź co bądź był kompromitacyą Korony Polskiej i szczerość zamiarów króla Jagiełły w wątpliwość podawał. Nie zaniedbał też król Zygmunt wystawić publicznie królowi Jagielle złego świadectwo, skoro w Budzinie wobec książąt odezwał się, że gdyby tylko król polski zechciał, kacerstwo nie podnosiłoby w ten sposób głowy, jak je podnosi, powtóre gdy tamże napiętnował elektora, Fryderyka Brandenburczyka, za przyjaźń jego z królem Jagiełłą, nazwą kłamcy i zdrajcy, żądając, jako warunku przebaczenia, zerwania zawartych układów z Polską, a jeszcze pod koniec roku tego oświadczał w Wiedniu wobec elektorów i książąt, „że otoczony jest zewsząd poganami i niewiernymi“.

Nie zważał na to król polski, jak nie zważał na wieści szerzone na swym dworze przez elektora Brandenburczyka, jakoby Zygmunt miał się chwalić, że król polski w charakterze wasala dostarczyć mu miał posiłków, lecz pomimo despektu w odesłaniu wojsk posiłkowych, starał się o porozumienie co do wspólnego z Zygmuntem działania. Co więcej, król Jagiełło sprawę o unieważnienie zrękowin z Brandenburczykiem chciał oddać pod sąd rozjemczy Zygmunta, który, usiłując je zerwać, przedstawiał, że elektor nie ma prawa zapisywać wiana na Marchii; zapraszał króla rzymskiego na ojca chrzestnego, gdy mu się narodził Władysław królewicz — a nadto radził się w najbardziej poufnych sprawach, dalej w sprawach państwowych własnych, jak co do zabezpieczenia sukcesyi tronu synowi, słowem działał w myśl odnowionej w Kezmarku przyjaźni. Podnieść i to jeszcze należy, że wśród tych stosunków wzajemnych, zauważyć się jednak daje większa ostrożność ze strony króla Polski; toż gdy król rzymski, przy pomocy posłów króla angielskiego Henryka V, nakłaniał do poparcia starań o skrócenie terminu przyszłego soboru, dorozumiano się celu poróżnienia Polski z Kuryą i nie dano się skłonić do poparcia prośby.

Teraz sam Zygmunt objął rolę pacyfikatora Czech, wszedł na drogę układów i wyznaczył husytom termin w Bernie na kwiecień, prosząc równocześnie Jagiełłę o przygotowanie posiłków na wyprawę i o wysłanie posłów na zjazd z elektorami, na którym miał być umówiony termin wyprawy. Na zjazd atoli wiedeński przybyło bardzo mało elektorów i książąt, to też król postanowił z zięciem swoim Albrechtem, tudzież z elektorem saskim Fryderykiem wieść zwykłą wojnę obronną (täglichen Krieg), pozostawiając elektorom oznaczenie terminu wyprawy krzyżowej. Do tej zwykłej' wojny nie zaproszono nawet króla Jagiełły, chociaż posiłki polskie byłyby się bardzo zdały, zwłaszcza, że sam król Zygmunt, jakoteż i zięć jego Albrecht tak niefortunnie bronili Morawy, że Korybut, który tymczasem urósł w siły w Pradze, podążył stamtąd na Morawy i zająwszy kilka twierdz, silnie się tu usadowił. Co gorsza, wojska tak Zygmunta, jakoteż i austryackie cofnęły się, jedne do Węgier, drugie do Austryi, pozostawiając elektorom dzieło obrony Rzeszy od husytów.

I w następnym roku nie zaproszono króla Jagiełły do dania posiłków, lubo według planu, na sejmie w Norymberdze powziętego, wojska polskie — jak mówiono — miały z książętami szląskimi i posiłkami krzyżackimi, pod dowództwem króla, stanowić czwarty oddział; zresztą wysłał Jagiełło w tymże roku oddział posiłkowy królowi Zygmuntowi nad Dunaj i nadaremnie wojska te pod dowództwem Janusza Kobylańskiego czekały u Braiłowa na przybycie króla Zygmunta. Obronę, tak przeciwko husytom, jakoteż z drugiej strony przeciwko Turkom, wiódł on niedołężnie. Wszelkie spychanie winy na elektorów, na króla Polski stawało się coraz bardziej bezcelowem, nie tamowało wzrastającego niezadowolenia.

Przy tem wszystkiem cechowała postępowanie króla Zygmunta wobec spełniającego zobowiązania kezmarkskie Jagiełły zła wola, nietylko bowiem używał on Polski za osłonę własnych błędów i niedołęstwa, ale z drugiej strony, kopał silnie dołki pod królem Jagiełłą i to w rozmaitych naraz stronach. I tak, w czasie, kiedy upraszał papieża o wezwanie Jagiełły do przysłania wojsk posiłkowych przeciwko husytom, a sam przez posłów błagał w Krakowie o posiłki przeciwko Turkom, w tym samym czasie użyczał w Wiedniu opieki mazowieckim książętom, pracującym nad zwolnieniem węzła lennego z Koroną. Zatwierdził mianowicie król Zygmunt dokument Wańka Mazowieckiego z 1329 r., na mocy którego uznał swoje księstwo za lenno Korony czeskiej, który to układ został unieważniony skutkiem traktatów Kazimierza Wielkiego z Karolem IV. Jakiś książę mazowiecki, prawdopodobnie jeden z synów Ziemowita IV, niechętnych Koronie, dążących do zerwa-

nia lennictwa, bawił na dworze króla Zygmunta, w towarzystwie wrogiego Koronie księcia Oleśnickiego Kentnera. Co prawda, układy te, jak i zatwierdzenie starych dokumentów, nie na wiele przydały się książętom Mazowsza, bo Jagiełło tak silnie ich przycisnął, że wszyscy, bez wyjątku synowie Ziemowita musieli złożyć hołd, jakkolwiek wielce wzbraniali się usłuchać rozkazu.

Nie mniejszych używał król Zygmunt zabiegów do rozerwania przyjaźni pomiędzy Jagiełłą a Fryderykiem Brandenburczykiem, uwikłanym w wojnę z książętami szczecińskimi i pomorskimi, niemniej jak z Ludwikiem Brodatym. Zygmunt żądał wprost od elektora, aby odwołał układ krakowski, t. j. przymierze zaczepno odporne, przeciwko Krzyżakom zawarte z Jagiełłą, niemniej jakoteż i układ co do zrękowin syna i następstwa na tronie polskim. W tym celu na zjeździe koronacyjnym w Krakowie, w marcu 1424 r., Zygmunt czynił stosowne zabiegi, dostarczał dowodów, że Marchia Brandenburska nie jest własnością elektora, że wiana na niej nie miał prawa zapisywać, że układ przeto jest nieważny. Wspomniano już wyżej, że tę sprawę o Marchię Jagiełło chętnie chciał oddać pod sąd króla Zygmunta, że jednak wcale nie spieszył się do zerwania przyjaźni z elektorem. Gdy z narodzeniem Władysława Jagiellończyka, a później Kazimierza związek Polski z elektorem tracił znaczenie, nie nastawał już Zygmunt u Fryderyka na wydanie dokumentów związku polskiego, lecz w Wiedniu, 16 marca 1426, przy pomocy Fryderyka, saskiego elektora i książat, palatynów Renu, tudzież księcia Albrechta, zawarł z nim zgodę, uznając go za wiernego elektora i cofając niechęć, którą dotąd względem niego żywił. Elektor za utwierdzenie syna swego na Marchii Brandenburskiej, do której, jak wiadomo, przywiązane było elektorstwo, przyrzekł, podobnie jak elektor Saski, oddać głos swój przy przyszłej elekcyi króla rzymskiego na księcia Albrechta, zięcia króleskiego. Działo się to w Wiedniu, gdzie, jak się już wspomniało, stwierdzono hołdownictwo czeskie dla książąt mazowieckich.

I w innej jeszcze sprawie spotkała Jagiełłę nieszczerość i podstęp ze strony Zygmunta, który, na zapytanie co do wydania przyobiecanych rycerstwu polskiemu i duchowieństwu przywilejów w zamian za uznanie syna następcą tronu, doradzał nie nadawać tych przywilejów, lecz raczej partykularne zawierać układy z najznakomitszymi z pośród szlachty, i tą radą wywołał walkę rycerstwa i duchowieństwa z królem. Takie przykłady, nie tykając już Witołda i Krzyżaków, o czem później, wystarczają, aby podejrzewać Zygmunta, że jak w stosunkach z husytami na Jagiełłę składał winę niepowodzeń, tak z drugiej strony usiło-

wał wciągnąć Koronę w wir walk wewnętrznych, osłabić ją i uczynić nieszkodliwą, oddalając tym sposobem niebezpiecznego sąsiada od Czech.

Na te usiłowania odpowiadał Jagiełło lojalnem zachowaniem warunków przymierza; toż gdy Turek wygnał z Wołoszczyzny wasala Zygmuntowego Dana i osadził tam Raduła, wspieranego przez Aleksandra, wojewodę mołdawskiego, natychmiast Jagiełło w myśl lubowelskiego traktatu nietylko skłonił wojewodę do odstąpienia Raduła i do dania posiłków Zygmuntowi, ale, jak już wspomniano, sam wysłał korpus posiłkowy przeciwko Turkom. Naturalnem następstwem takiej polityki, niemniej jak i wewnętrznych zarządzeń w państwie, musiał być wzrost znaczenia Korony na zewnątrz, podczas gdy polityka wahania, pełna podstępu i zasadzek, jakiej używał Zygmunt także i wobec Korony, wydała skutek całkiem przeciwny zamierzonemu; na Koronę zwracano powszechną uwagę, podczas gdy tak w Rzeszy, jakoteż i w Rzymie rosło niezadowolenie z króla rzymskiego.

Celem Zygmunta jednak nie były jedynie negatywne dążenia do zasłonięcia Polską swej bezradności i do niedopuszczenia Jagiełły do udziału w pacyfikacyi Czech; był nadto i pozytywny cel, do którego zdążał Zygmunt, stawiając przeszkody wspólnej wyprawie na Czechy. Celem tym było za życia swego przysposobić następstwo posiadanych koron swojemu domowi, a to przez oddanie korony czeskiej zięciowi Albrechtowi [1]).

Zamiar ten odgadli już w 1422 r. Krzyżacy, skoro powitali księcia Albrechta jako dziedzica korony czeskiej i węgierskiej, a nie pozostawał on tajemnicą w Rzeszy, wzmagając niezadowolenie stanów, głównie elektorów, ze swego króla, zaniedbującego państwo dla ubocznych celów. I gdy król Zygmunt, korzystając z oparcia się o Polskę, której zamiar swój co do zięcia Albrechta także objawił, w październiku 1423 r. temuż księciu nietylko że odstąpił Morawy, ale nadto na wypadek braku męskich potomków uznał go za dziedzica swych koron, gdy biskup Ołomuniecki i książe opawski, Przemko, zobowiązali się dokumentami dać księciu głosy swe przy obiorze czeskiego króla, gdy nadto wprost od elektorów zażądał, aby poparli projekt elekcyi Albrechta na króla Czech, podczas gdy obrona Rzeszy, jak dawniej, szwankowała, a nieład w państwie się zwiększał, natenczas elektorowie postanowili połączonemi siłami ratunek państwa. Zamiar swój uskutecznili w Bingen, gdzie, niejako w odpowiedzi na żądanie Zygmunta, odnowiono dawniejszy związek elektorów z 1399 r. w Boppard zawarty, skutkiem

---

[1]) Zdanie to uzasadnia autor w pracy oddanej kwartalnikowi historycznemu p. t.: Dwa związki przeciw husytom z 1424 r.

którego Wacław, brat Zygmunta, tron utracił. Odnowiono przeto postanowienia, dotyczące solidarności elektorskiej, postanawiając przedewszystkiem obronę wspólną przeciwko husytyzmowi, wspólną i zgodną politykę w sprawach Kościoła i państwa i wspólne przeciwdziałanie wszelkim usiłowaniom, dążącym do pochwycenia rządów w państwie, a w razie wakansu tronu, ochronę praw elektorskich, a zarazem i solidarne działanie przeciwko zamiarom królewskim uszczuplenia Rzeszy.

Żądanie królewskie co do księcia Albrechta napotkało więc nietylko na opór elektorów, ale nadto stało się powodem ich związku w obronie od husytyzmu i od zakusów antipaństwowych własnego króla.

W skutkach swoich związek ten ochronny i w interesie państwa zawarty, mógł się stać groźnym dla Zygmunta. Duszą zaś związku, tym, który i na ostre wobec króla brzmienie aktu bingeńskiego wpłynął, był elektor brandenburski Fryderyk, którego powaga wśród grona elektorskiego urosła z chwilą zawarcia układów z królem Polski, na mocy których syn elektorski zostawał następcą tronu potężnego państwa. Jego tedy postanawiają bronić elektorowie przed zemstą Zygmunta, gdy tenże wytężył wszystkie środki, aby zerwać związek brandenbursko-polski, gdy zachwiał prawami elektora do Brandenburgii, a jego samego wtrącił w wir wojny z sąsiadami i temsamem osłabił. Z upadkiem elektora miał Zygmunt nadzieję zamysły swe co do Albrechta przywieść do skutku.

Na dworze krakowskim zbiegają się tedy przeciwne dążenia króla i elektorów Rzeszy, świadczące o niemocy wewnętrznej. Jagiełło i tutaj postąpił z godnością królewską; ani nie korzystał z zamieszek w Rzeszy, ani też zrywał solennie zawartej umowy z elektorem Brandenburskim. Wskutek usilnych starań udało się wreszcie Zygmuntowi w ciągu 1425 r. pozyskać dla swoich planów elektora Saskiego, potem wreszcie i Fryderyka za cenę zatwierdzenia jednego z nich na elektorstwie, drugiego, t. j. syna elektora Brandenburskiego na zastawie w Starej Marchii, przyczem potwierdzono sukcesyę na elektorstwie, którą im złota bulla zastrzegła, za którą to cenę przyobiecali uznać następstwo Albrechta, na wypadek bezpotomnej śmierci króla. Związek elektorów Bingeński nie przestaje istnieć, ale traci na znaczeniu; solidarność elektorów została naruszona.

Niemniej przeto zwycięstwo, które w tan sposób odniósł król nad elektorami, nie było zwycięstwem idei, nie zapewniło w niczem Rzeszy, ani królowi rzymskiemu przewagi nad takim wrogiem, jakim był husytyzm, nie wzmocniło stanowiska jego w państwie. Pozostał on osamot-

niony, husyci jak dawniej poczęli być groźni, nie widząc w Rzeszy należytego odporu. Wprawdzie pozyskał dwóch elektorów, którzy obiecali poprzeć zamysły jego sukcesyjne, ale ani zamysły te nie mogły wesprzeć obrony Rzeszy, ani też siły dwóch elektorów i zięcia nie wystarczyły do odparcia rozzuchwalonego wroga.

Sprawa usunięcia Polski od współudziału w pacyfikacyi Czech i sprawa przysposobienia następstwa tronów zięciowi były tedy nietylko dyrektywą, ale i celem polityki Zygmunta, jedna negatywnym, druga pozytywnym. Nie dziw, że wobec takich celów husyci święcili tryumfy nad Rzeszą. I drugi cel, pozytywny, powinien był być raczej środkiem do osiągnięcia ideału obrony chrześciaństwa, do której Zygmunt, jako król rzymski, był powołany. Nie dziw, że w Rzeszy szerzyło się nieukontentowanie, że poczęto w chrześciaństwie oglądać się za innym wodzem i obrońcą przeciwko husytyzmowi.

ROZDZIAŁ IV.

Husytyzm w Polsce i reakcya. Wzrost skrajnych husytów w Czechach. Usiłowania Korybuta. Postępy husytyzmu na Szląsku. Wołania o pomoc polską. Marcin V oddaje sprawę uciszenia husytyzmu w ręce króla Jagiełły.

Jeżeli, jak to z powyższego rozdziału jasno wypływa, niepoślednie przymioty swego umysłu wysilał Zygmunt celem kompromitowania Jagiełły i trzymania Polski zdala od Czech, to z drugiej znowu strony mieliśmy sposobność zaznaczyć, że niedwuznacznymi czynami udaremniano ze strony polskiej wszelkie jego usiłowania. Tej polityce zewnętrznej odpowiadają zasady, jakiemi się kierowano w państwie, celem zatamowania wdzierającego się zewsząd i szerzącego się husytyzmu.

Pomimo szerzących się w Polsce teoryi koncyliaryzmu, sprzyjających wszelkim nowinkom, pomimo szczepowego pobratymstwa z Czechami, silną zaporę wdzierającemu się do Korony husytyzmowi stawiło duchowieństwo. Niewzruszone jego stanowisko było powszechnie znane. Baronowie węgierscy, czyniąc tak króla, jak i radę polską współwinnymi z powodu pierwszego wysłania Korybuta do Czech, podnoszą jednak zgodne z duchem Kościoła postępowanie biskupów i duchownych względem husytów, przestrzeganie interdyktu i cenzur kościelnych[1]). Dodają oni

[1]) Lewicki Cod. ep. II p. 149.

w swem piśmie, że jeśliby świeccy poszli śladem kleru, nigdyby Korona polska nie dała powodu do niesławy. Wspomniano już wyżej, jak ostre postanowienie względem husytów powziął synod Wieluńsko-Kaliski. Pod wpływem przestróg papieskich o niebezpieczeństwie, grożącem od husytyzmu, tak ze względu na czystość wiary, jak i ze społecznych względów, poznał episkopat grozę położenia, zwłaszcza, że królestwo sąsiadowało na wielkiej przestrzeni z Czechami i że wielkie terrytorya, należące do korony czeskiej, jak Szląsk i Marchie, bądź należały do polskich biskupstw, bądź zawierały biskupstwa, jak wrocławskie i lubuskie, które należały do związku z arcybiskupstwem gnieźnieńskiem i jemu były podporządkowane. Oprócz tego silnego węzła na polu religijnem, przyjazne stosunki sąsiedzkie z Koroną łączyły Szląsk i Marchie tak, że nietylko szląscy Piastowie, węzłami krwi spokrewnieni z Jagiełłą, bawią ustawicznie na dworze krakowskim, ale nadto poddani ich pozostają w ożywionych stosunkach z koronnymi, co wszystko sprzyjało rozwojowi husytyzmu w Polsce. Na zebraniach kapitulnych i na zjazdach biskupich, jak w lipcu 1420 r. w Gnieźnie potem w Uniejowie, 5 marca 1421 r. w Krakowie, w sierpniu 1422 r. na synodzie w Łęczycy [1]), oprócz owych obrad na synodzie Wieluńsko-Kaliskim, radzono nad tem, jak zatamować wdzieranie się husytyzmu do Korony i jakie przedsięwziąć środki dla jego wykorzenienia.

Wciskał się też husytyzm tak wcześnie do Polski, że już 1416 r. wysyłała kapituła gnieźnieńska do swego arcypasterza, na soborze bawiącego, podejrzanych celem przesłuchania [2]), a i sobór równocześnie wzywał króla do użycia stosownych środków obrony [3]). Już w 1420 r. Marcin V dawał arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i jego sufraganom nadzwyczajną władzę absolwowania heretyków, aby ułatwić nawracanie husytów w Polsce [4]). O szybkim postępie nowinek świadczy to, że wdzierają się one i do kancelaryi królewskiej, gdzie używany w legacyach do Krzyżaków i do Czechów Mikołaj Bruchrynek sprzyja żywo kacerstwu [5]), a nawet sami kierownicy kancelaryi ulegają widocznie wpływowi nauk husyckich. Wpływ ich był tak potężny w Małopolsce, że stąd Korybut zdołał zebrać rycerstwo na swą wyprawę pierwszą, jakoteż i drugą, — a na Rusi, Podolu i Mołdawii nietylko że rozszerzanie się husytyzmu

---

[1]) Por. Ulanowski Acta Capitulor. I, 331 i nn. Lewicki Cod. ep. II, 117—8.

[2]) Lewicki Cod. ep. II, Nr. 70.

[3]) Ibidem Nr. 67.

[4]) Kod. kap. krak. II, 155.

[5]) Cod. ep. Vit. p. 1065.

było przeszkodą dla przedstawicieli arcybiskupstwa lwowskiego do udania się na sobór w Syennie [1]), jak niem było i dla biskupa krakowskiego, ale nadto spowodowało do apostazyi tamecznych Franciszkanów, a rycerstwo, gdy je odezwami królewskiemi w 1423 i następnym roku wzywano do wyprawy, okazało niechęć i nieposłuszeństwo.

W ten sposób husytyzm, wdzierając się do Korony, osłabiał nie tylko wiarę, w której spoczywała główna jej siła, ale nadto i wierność poddanych; wnosił on nadto rozdział w jednolite społeczeństwo, przez pobudzanie władzy królewskiej do walki z władzą duchowną. Z wielu przykładów nadużycia władzy królewskiej, jak takich, że król wbrew woli kapituł lub Kuryi naznaczał swoich kandydatów na beneficya, że narzucał ich wprost kapitułom do zatwierdzenia, że umniejszał beneficya i uciskał kościelne dobra stacyami, że zabraniał apelacyi do Kuryi w sprawach duchownych, widocznem było, że szło o ucisk władzy duchownej. Nawet zasłużony dla Korony biskup Laskary, ów znany obrońca sprawy polskiej z Krzyżakami, cierpi tak dotkliwie pod naciskiem stacyi królewskich, że nietylko zanosił z tego powodu skargę do papieża, ale nawet po dwakroć składał urząd biskupi w ręce Marcina V [2]). Co do sporów z Kuryą, dość wspomnieć na gorszący zatarg w sprawie nominacyi Ciołka. Nie dziw, że wobec takich objawów, rozporządzenia króleskie, względem zapłacenia dziesięciny ze wszystkich dóbr duchownych, natrafiały w 1424 r. na silny opór duchowieństwa, lubo dziesięcina miała być użytą na opędzenie wojny z husytami i to za zgodą i zezwoleniem papieskiem. Widocznie nie dowierzano czystości zamiarów króla, który znowu, czyniąc użytek z przysługującej mu władzy, obłożył aresztem dobra duchownych [3]). Mógł tedy, dbały o prawa Kościoła, papież Marcin V upomnieć Jagiełłę i zwrócić jego uwagę na zdeptane prawa kościelne, na zgniecioną wolność wyboru w kościołach i klasztorach, a nawet na nieposłuszeństwo Stolicy apostolskiej okazywane, i zakląć króla, aby poprawił to wszystko i bronił praw i wolności Kościoła [4]). Takież same odezwy rozesłał Marcin V do arcybiskupa Gnieznieńskiego, tudzież do senatorów polskich [5]). Dodać i to potrzeba, że rycerstwo polskie tak w Brześciu 1425, dążące do rozszerzenia przywilejów stanu, jak następnie w Łęczycy popiera sprawę duchowieństwa przeciwko królowi.

---

[1]) Lewicki Cod. ep. I Nr. 63.
[2]) Lewicki Cod. ep. II Nr. 135 p. 153.
[3]) Cod. ep. Vit. p. 692—3,
[4]) Raynald ad a. 1427, jest to bulla z 1 kwietnia 1425 r. pont. anno VIII.
[5]) Krupowicz Zbiór dypl. Nr. 10, 11.

Jeżeli jednak, pomimo tych objawów rozstroju wewnętrznego, nie przyszło do upadku władzy, jeżeli przeciwnie wzrost jej zaznaczyć należy, to działo się to głównie z tego powodu, że w łonie senatu za przykładem duchowieństwa powstało silne dążenie do zatamowania wpływów husytyzmu.

Kierunek ten w łonie senatu poczyna się ujawniać od zjazdu Kezmarkskiego. Wnet po nim odbywały się narady senatu, a w rezultacie uchwalono zjazd w Wiślicy na św. Marcin, na którym miano uchwalić podstawy związku króla z senatem i całem rycerstwem przeciwko husytom [1]). Związek ten przyszedł do skutku dopiero w następnym roku. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że bezpośrednim powodem do tego energicznego wystąpienia antihusyckiego była powtórna ucieczka Korybuta do Czech. Zaraz po tym wypadku zapadł w Wieluniu 9 kwietnia 1424 r. znany edykt wieluński, na mocy którego poddano heretyków pod jurysdykcyę starościńską, poddanych zaś polskich z Czech powracających, egzaminowi ordynaryuszów, dalej zabroniono handlu z Czechami, a nadto, skazano na konfiskatę dóbr i na infamię tych towarzyszy Korybuta, którzyby do 15 sierpnia nie powrócili do Polski [2]). Postanowienia te posłużyły za podstawę związku senatu i rycerstwa z królem i z Witołdem w czerwcu 1424 r., na mocy którego uchwalono wykorzenić husytyzm w Polsce, heretyków i ich fautorów wydalić z granic królestwa, tych, co poszli z Korybutem, uważać za infamisów i dobra ich konfiskatą obłożyć; związku, na mocy którego szlachta z jednej strony obiecywała dostawić królowi lub biskupom heretyków, a natomiast król i książę przyrzekali wspierać tych, którzy przeciwko heretykom występowali. W końcu, co również miało być ważnym środkiem antihusyckim, zabroniono partykularnych zjazdów i wprowadzania nowinek pod jakimkolwiek bądź pozorem.

Związek ten senatu i rycerstwa z królem i Witołdem przypomina nam tak w głównem swem zadaniu, jakoteż i w poszczególnych uchwałach wcześniejszy nieco, bo w styczniu zawarty związek elektorów Rzeszy w Bingen. Jest atoli wielka pomiędzy związkami różnica, a tkwi ona w tem, że gdy tutaj na czele związku staje król i Witołd i łączą się w jedność z radami, aby stanowić jeden zwarty szereg przeciwko husytyzmowi, w Bingen zawierają związek antihusycki sami elektorowie, pomimo a nawet wbrew swemu królowi; w polskim związku idzie głównie o wewnętrzne wzmocnienie dla dania silnego odporu wrogowi, wci-

---

[1]) L. Canc. I, Nr. 8.

[2]) Vol. leg. p. I 85.

skającemu się pokryjomu do państwa, tam o obronę Rzeszy nie tyle, od następującego na nią husytyzmu, ile raczej o obronę Rzeszy od rozpadnięcia się, o ściślejszą spójnię pomiędzy elektorami, skoro król rzymski nie sprostał zadaniu ratowania państwa.

To też związek Bingeński jest solą w oku królowi Zygmuntowi, świadectwem jego bezsilności i przeszkodą dla jego planów i zamiarów, natomiast polski związek ściślej wiąże króla z senatem i szlachtą, stanowiąc siłę na wewnątrz, jakoteż i na zewnątrz; jako taki powtarza się on w chwilach groźnych jak w roku 1430, i pomimo scysyi z królem na innem polu, w sprawie przyjęcia sukcesyi Jagiellońskiej, stanowi główną potęgę państwa i na wewnątrz, i wobec zagranicy, i w obec rozszalałej burzy husyckiej.

Polityka króla Zygmunta trzymania wszystkich z dala od husyckiej pożogi, której sam opanować i zgasić nie umiał, doprowadziła do tego, że pożar zataczał coraz szersze kręgi, obejmując coraz większe terytorya. Zaraz po opuszczeniu Pragi przez Korybuta, skrajne stronnictwa, ulegające dotąd supremacyi utrakwistów, podnoszą głowę i zaczyna się krwawa doba walki Taborytów z Utrakwistami, przyczem tych ostatnich pokonywują pierwsi; w następnym roku, w krwawym roku Żyżki, święcą Taboryci tryumf, a z tą chwilą husytyzm staje się sąsiednim krajom wprost niebezpiecznym i groźnym.

Dla Prażan, Utrakwistów i szlachty, wogóle dla żywiołu umiarkowanego stają się Taboryci niebezpiecznymi w pierwszej zaraz chwili, po ustąpieniu Korybuta, i niezawodnie pod wpływym tej grozy łączą się te stronnictwa, a następnie, jak już wspomniano, wysyłają do Jagiełły poselstwo z prośbą o konferencyę. Kiedy oręż Taborytów począł być coraz bardziej zwycięzkim, kiedy Żyżka po zdobyciu kilku zamków i miast w Morawach odbył sławny swój pochód na Węgry, natenczas Prażanie wraz ze szlachtą postanowili na zjeździe w Pradze skorzystać z ofiarowanego pośrednictwa króla Jagiełły. Rokowania o termin dysputy nie doprowadziły do rezultatu; Czesi bowiem zażądali, aby rozjemcami, na wypadek niezgody magistrów i duchownych, byli świeccy a mianowicie szlachta, które to żądanie zostało odrzucone. Natomiast zdołały te rokowania powiększyć rozdział pomiędzy Prażanami a Taborytami, których zwycięzki oręż wzniecał w pierwszych obawę i pobudzał do jakiegoś działania. Wtenczas to stronnictwo, które raz już sprowadziło rządy Korybuta w Czechach, po odrzuconej tak przez Witołda, jakoteż i Jagiełłę prośbie dania im księcia za króla, porozumiawszy się z Korybutem, przywołało go powtórnie z Polski do Czech.

Ta powtórna wycieczka Korybuta na czele licznego rycerstwa, zgromadzonego przez króla Jagiełłę na krucyatę czeską, nie miała już

tego znaczenia, jak jego pierwszy pobyt w Czechach. Ścigany gniewem króla Polski i Witołda, swoich dobrodziejów, których zaufanie zawiódł, przybywa on wśród burzy wojny domowej do Pragi. Zaledwie kilku wtajemniczonych Prażan i szlachty, z Hinkem z Kolsztyna na czele, spieszy powitać dawnego namiestnika. Znowu jak pierwszym razem przyjął on uroczyście komunię pod obiema postaciami, znowu poprzysiągł uroczyście zachować artykuły praskie, znowu jako *postulatus rex* Czechów rzuca ognisty list wypowiedni tak królowi Zygmuntowi, jakoteż i Albrechtowi, ale te wszystkie zabiegi nie oddaliły od Prażan mściwego oręża Żyżki, który 7 czerwca 1424 odniósł wielkie zwycięstwo pod Maleszowem, niedaleko Kutnahory, a w początkach września podążył przeciwko stolicy, przysięgając po drodze, że ani kamień na kamieniu z Pragi nie pozostanie.

Wprawdzie udało się Korybutowi skłonić Żyżkę do odstąpienia od Pragi i do zwrócenia się przeciwko Morawom w połączeniu z oddziałem Prażan, lecz gdy Żyżka niebawem (11 października) zmarł na granicy morawskiej, chwilowa zgoda zamieniła się na jeszcze większą nienawiść. W samym obozie taboryckim nastąpił rozdział. Sierotki czyli Orebici, resztki sfanatyzowanych stronników Żyżki, walczą z Taborytami, pod dowództwem Szwamberga zostającymi, następnie łączą się z Prażanami, i po chybionym napadzie na stolicę, rozsypują się po całych Czechach, zdobywając zamki i siejąc wszędy mord i pożogę. Prażanie z Korybutem są wprost bezsilni wobec sfanatyzowanych tłumów skrajnych husytów.

Pod grozą niebezpieczeństwa krucyaty, następuje zgoda Prażan i stronnictw skrajnych w ciągu 1425 r. i roczne zawieszenie broni, do którego przystępuje i stronnictwo szlachty czeskiej. Skutkiem tej zgody pobito wojska elektora saskiego pod Mostem (Brüx), a następnie zwrócono się przeciwko Albrechtowi do Moraw, skąd też wkrótce wyparto tak wojska księcia, jak i posiłki króla Zygmunta. Co więcej, w listopadzie tego roku, pod dowództwem Korybuta i Szwamberga, przekroczono granice austryackie i zdobyto Retz, a w marcu następnego roku spalono Nikolsburg, zdobyto silny Lundenburg i posunięto się aż w okolice Wiednia.

Trwoga, która objęła Austryę i Morawy, udzieliła się wnet i Rzeszy. Gdy bowiem w maju, po spustoszeniu szląskiego pogranicza, wojska Prażan pod Korybutem, połączywszy się z wojskami Taborytów pod dowództwem Prokopa Łysego, zwróciły się na Usti (Aussig), wielka armia krzyżowa, która pod elektorem saskim zastąpiła im drogę, pierzchła w rozsypkę przed zwycięskim orężem zjednoczonych husytów.

Zwycięstwo pod Usti ustaliło sławę Prokopa, który po zgonie Szwamberga stanął na czele Taborytów. Korybut, jakby w przeczuciu, skąd mu grozi najbardziej niebezpieczeństwo, zaprotestował przeciwko pogoni wojsk elektorskich, rozbitych pod Usti. Pod jego wpływem wiążą się ściślej Prażanie ze szlachtą, porozumiewają się nawet ze Szlązakami, aby sobie zapewnić wspólną pomoc przeciwko radykałom, a książę powziął równocześnie myśl uprosić Marcina V o audyencyę, aby wyjednać dla husytów warunki powrotu na łono Kościoła. Utrakwiści, sprzyjając tym dążeniom, rozwijają szeroką w tym kierunku działalność. Magistrowie prascy: Przybram, Chrystyan Prachatić, Piotr Mladenowić głoszą wszędy konieczność zgody z Rzymem. Z kazalnic praskich kościołów potępiano surowo zdania i nauki Taborytów, ostro wystąpiono przeciwko wszelkim ich nadużyciom, napiętnowano nietylko burzenie klasztorów i kościołów, ale nadto i konfiskaty dóbr chrześcijaństwa. Z czterech artykułów praskich pozostała jedynie komunia pod obiema postaciami; ten jedynie artykuł wyszedł cało z pod krytyki praskich mistrzów. Natenczas to udał się książę z prośbą do króla Jagiełły, aby poparł w Rzymie jego starania o zezwolenie na konferencyę, w celu przyjęcia Czechów napowrót na łono Kościoła, a gdy Jagiełło wręcz odmówił prośbie, udał się książę do Witołda.

Ale nietylko ze strony umiarkowanych husytów proszono Polskę o interwencyę; proszono ją także ze strony książąt szląskich, którym podówczas srodze groził oręż zwycięskich Taborytów, jakoteż i ze strony Kuryi, coraz bardziej skłaniającej się do powierzenia całej sprawy uciszenia husyckiej burzy w ręce króla Polski.

Zajmiemy się nasamprzód sprawą książąt szląskich, którzy ze zbliżającą się burzą husycką coraz bardziej obracali oczy błagalne w stronę Polski. I nie dziw; wprawdzie już prawie od stu lat Piastowie szląscy pozostawali wasalami korony czeskiej, ale zawsze jeszcze silnie wiązał ich z Koroną związek kościelny biskupstw szląskich z arcybiskupstwem gnieźnieńskiem [1]), nie mówiąc już o innych sąsiedzkich stosunkach, węzłach krwi itp. Jedynie Oleśniccy książęta z Konradem biskupem wrocławskim na czele zajmują nieprzyjazne stanowisko, ale też oni właśnie po odnowieniu przez króla Zygmunta przyjaźni z Jagiełłą, starają się pokorą przebłagać Jagiełłę za owe projekta podziału

[1]) Biskup lubuski i wrocławski są razem z arcybiskupem swoim Mikołajem Trąbą na soborze, jak wyżej wspomniano. Co do biskupa lubuskiego obacz DRTA. 9. Nr. 105. O usiłowaniach Jagiełły co do wrocławskiego biskupstwa ob. C. ep. Vit. p. 612 Nr. 1118. Cf. Dzieduszycki, Zbigniew Oleśn. I. Dodatek Nr. 3.

Polski we współce z Krzyżakami, za aresztowanie posła królewskiego, spieszącego do Czech i inne objawy niechęci. W postawie stojącej błagali oni o przebaczenie i o przyjęcie napowrót do łaski[1]), co król zawisłem uczynił od Witołda, a nawet i układ z nimi zawarł względem karania wzajemnych zbiegów i złoczyńców, a to ze względu na uległość rzeczonych książąt[2]). Skłaniając się do próśb Zygmunta[3]), wzywał też król książąt, aby pilnowali, żeby nikt z Czech do Polski i napowrót przez ich kraje nie przechodził[4]), słowem traktował ich z sąsiedzką życzliwością, tak, że niema najmniejszego powodu do powątpiewania o relacyi Długosza, iż ośmiu książąt szląskich było obecnych na koronacyi Sonki[5]), zwłaszcza że, jak się z rachunków dworu Jagiełły przekonywamy, byli oni bardzo częstymi gośćmi w Krakowie.

Już w 1425 r., po pierwszym napadzie husyckim na Szląsk, gdy husyci zajęli Wartę i Kamieniec cysterski, książęta szlascy szukają ratunku w układach z husytami[6]), kiedy zaś ci spustoszyli w następnym roku Gorlickie księstwo, a zwłaszcza gdy wojska krzyżowe poniosły klęskę pod Usti, następuje zbliżenie się tak szlachty czeskiej, jakoteż stronników Korybuta z sąsiednimi szląskimi książętami[7]). Wtenczas to odnowili oni układ graniczny z królem Jagiełłą co do wzajemnego karania przestępców, a książę Bernard Opolski objawił plan wojny, jaką w lecie (1427) mieli oni w porozumieniu ze szlachtą czeską stronnictwa Zygmuntowego wydać husytom, i prosił o radę i o pomoc[8]).

Plany te i porozumienia szląskich książąt ze szlachtą czeską i stronnictwem Korybuta nie trwały zresztą długo. Dnia 17 kwietnia upadła sprawa Korybuta w Pradze. Jan Rokiczana, postarawszy się o dowody porozumienia się księcia z Kuryą, wystąpił na mownicę i w gorącej przemowie zagrzał lud do obrony czterech artykułów. Na odgłos dzwonów zebrał się lud i bez walki dokonał dzieła. Korybuta i jego drużynę pojmano w niewolę, teologów jego wrzucono do więzienia, polskie zaciągi, towarzysze księcia musieli opuścić kraj. Tak Prażanie jak Taboryci, natychmiast po upadku Korybuta, postanawiają

---

[1]) Quatinus susciperemus ipsos ad graciam et indignacionem indulgeremus graciose. Lib. Canc. I p. 27 i nn.

[2]) Intendentes subieccioni C. Vitoldi p. 637.

[3]) L. Canc. I p. 49 Nr. 17.

[4]) Ibidem Nr. 16 principes fratres nostri carissimi, tytułuje ich król.

[5]) Przeczy jednakże Goll w cytowanej wyżej rozprawie.

[6]) SSr. Sil. VI, p. 44.

[7]) Grünhagen. Hussitenkämpfe der Schlesier str. 107—8 Palacky Beitr. I, p. 472.

[8]) Cod. ep. Vit. 762.

wieść zaczepną wojnę ze szląskimi książętami za ich wspólnictwo tak z Korybutem jak i szlachtą. Taboryci pod Prokopem, równocześnie z upadkiem księcia, wyruszyli w sile potężnej (18,000) ku Łużycom, oblegli Żytawę, zdobyli Lubań w Gorlickiem, spalili Löwenberg w Jaworzyńskiem, spustoszyli Goldberg w Legnickiem. Z ogromną zdobyczą w złocie i srebrze powrócili husyci do Czech ze zwycięskiej wyprawy rozbójniczej. Było to na wiosnę 1427 r., podczas gdy w lecie 23 sierpnia nastąpiła straszna klęska wojsk krzyżowych pod Tachowem i Stribrem. Na wiosnę następnego roku przygotowywali się husyci do wielkiej wyprawy na Szląsk. Wkrótce już potem Taboryci i Sierotki pod dowództwem Fedka z Ostroga i Dobka Puchały zdobyli Głogów, pobili książąt Opolskich pod Nissą, spalili Falkenberg księciu Bernardowi, a w marcu maszerowali na Brzeg, który zniszczyli i spustoszyli. Był to straszny pochód zwycięskich husytów, wstrzymany przez układy książąt Jana z Ziembicy i Ludwika z Wolawy, którzy w ten sposób uratowali swe księstwa od zniszczenia. Z łupami i ogromną ilością jeńców powrócili husyci z pod Wrocławia do Czech, aby stąd wkrótce po powrocie z nowymi posiłkami spustoszyć Kładzkie hrabstwo, zniszczyć Kamieniec, Frankenstein i Sobotkę pod Świdnicą. Nawet książęta Raciborscy, Oświęcimscy i Cieszyńscy szukali ratunku w układach z husytami [1]). Dwadzieścia i pięć kwitnących miast szląskich zostało spalonych, setki osad legło w popiele i gruzach, ani kościołów, ani klasztorów nie szczędził oręż husytów. Trwoga i rozpacz ogarnęły Szlązaków; znikąd nie nadchodziła pomoc, znikąd nie można się było jej spodziewać. Historyk nasz Długosz widzi w tych klęskach karę za nieprzyjęcie nawiedzin swego metropolity, arcybiskupa gnieźnieńskiego ze strony książąt szląskich, na których czele, jak nam wiadomo, stał biskup wrocławski.

Okrzyk trwogi dotarł do sąsiedniej Polski, skąd na wiadomość, że zwycięscy husyci po zajęciu Brzegu wyruszyli na Wrocław, król Jagiełło przedsięwziął wszelkie przygotowania do wielkiej wyprawy i uspokajając księcia Konrada Kantnera z Oleśnicy, wytykał niedostateczną obronę Głogowa uwagą, że nawet niewiasty zdołały mężnie bronić się z poza murów, i uwiadamiał o nakazie, wydanym nietylko w krajach Korony, lecz nadto i na Rusi i w Mołdawii, aby się zbrojono do wielkiej wyprawy, do której i król rzymski się przygotowuje, porzucając zamiar koronowania się cesarską koroną [2]). Równocześnie i brat

---

[1]) Pal. Beiträge I. Nr. 522.
[2]) Pal. Beiträge I, p. 604.

Kantnera, biskup wrocławski Konrad, prosił swego metropolity, arcybiskupa gnieźnieńskiego o przysłanie na pomoc rycerstwa, na co otrzymył odpowiedź, że skoro sam król Jagiełło wyrusza na wielką przeciwko husytom wyprawę, on musi lud swój z wojskami króla połączyć[1])...

Nietylko ze strony szląskich książąt patrzono na Polskę jak na jedyną nadzieję obrony od zwycięskiego oręża husyckiego. Na nędzną obronę przed husytami, na to oddanie pod mściwy ich oręż bogatych krajów szląskich, na te klęski wojsk chrześcijańskich pod Mostem i pod Usti, pod Tachowem i Stribrem (Miess) zwraca uwagę ten, którego serce najbardziej się krwawi na widok zwycięstwa kacerzy, który od początku swej działalności nieustannie zagrzewał książąt i ludy do gorącej obrony, t. j. papież. Postanawia on przez wysunięcie Polski naprzód wznowić walkę przeciwko zwycięskim husytom, nie z powodów osobistego żalu do Zygmunta, iż ten popierał myśl przyspieszenia soboru, jak to w nowszych badaniach wypowiedziano[2]), lecz wprost dlatego, że tak jak prowadził sprawę Zygmunt, wszystko wiodło do ruiny nietylko jego krajów, nietylko ościennych Czechom prowincyi, nietylko Rzeszy, ale co gorsza, całego chrześciaństwa.

Nadzieje, które papież Marcin V przywiązywał do traktatu Zygmunta z Jagiełłą w Kezmarku[3]), dokąd wysłał był legata w osobie Ferdynanda Łukieskiego, rozwiał król rzymski swą dwulicową polityką, to też zaraz z początkiem następnego roku otrzymał surowe upomnienie do naprawienia tego, co zaniedbał zeszłego lata[4]). Równocześnie atoli otrzymali w tejże sprawie tak Witołd, jak i Jagiełło odezwy od papieża z dodatkiem bardzo znaczącym, że mogliby nawet wtedy, gdyby inni książęta ociągali się z wzięciem udziału, sami tę wojnę zwycięsko i szczęśliwie podjąć[5]).

Ani Jagiełło, ani Witołd nie mogli sami na swą rękę podjąć krucyaty, chociaż po ich związkach wzajemnych z rycerstwem można się było spodziewać, że ani na chęci, ani na środkach im nie zbywało, nie byli bowiem do tego dzieła przez Zygmunta zaproszeni. Minął bowiem i rok 1425, a Zygmunt wcale nie przygotowywał się do walnej wyprawy. Zaręczenie, dane Marcinowi V, że przygotuje wyprawę w na-

---

[1]) Lewicki Cod. ep. II Nr. 165.

[2]) Goll. König Sigmund II 20. 21.

[3]) Lewicki Cod. ep. II, p. 161, 168—9.

[4]) Raynald ad an. 1424 Nr. 8.

[5]) Pal. Beiträge I Nr. 284i Caro L. Canc. I Nr. 7, Potes autem cum prefato rege Pol., eciam si aliorum fidelium auxilia adessent, bellum hoc feliciter conficere...

stępnym roku i prośba o wstawienie się do króla Polski o posiłki, ucieszyła na chwilę papieża. Ucieszył się jeszcze bardziej, gdy Jagiełło i Witołd zaręczyli, że osobiście pospieszają na pomoc, miał jeszcze nadzieję, że współdziałanie tak potężnych książąt złamie upor kacerzy [1]). Aby tem rychlej osiągnąć skutek, wysyła kardynała Brandę, a Witołda zachęca słowami, że niczem nie zasłuży sobie na większą chwałę u Boga i u ludzi, jak obroną katolickiej wiary i niesieniem pomocy uciśnionym; natenczas bowiem sława twoja nigdy nie zaginie [2]). Dodać potrzeba, że i kardynał Branda wyrażał imieniem całego świata chrześciańskiego żywą nadzieję, że teraz podejmą wojnę, dodając: nie możecie spełnić większego dzieła, jak w obronie wiary świętej podnieść miecz na wytępienie wrogów [3]).

Tymczasem i w tym roku, jak wiadomo, nie zbroił się Zygmunt, żadnych nie czynił przygotowań, ale natomiast począł porozumiewać się z husytami. Natenczas to legat apostolski, kardynał Branda, stanowczo wezwał (z Norymbergi) Zygmunta, aby się nie wdawał z husytami w żadne rokowania, lecz żeby natomiast zabrał się do wytępienia husytów. Papież był tak niezadowolony z nieczynnego Zygmunta, że po klęsce pod Usti, dowiedziawszy się, iż Jagiełło odrzucił prośby husytów, proszących go o pośrednictwo w Kuryi w sprawie ich powrotu na łono Kościoła, wezwał króla zarówno jak i Witołda, aby posiadając zaufanie Czechów, traktowali w tej mierze z ich posłami [4]). Podczas gdy król Zygmunt spychał winę niepowodzeń na Polskę i starał się równocześnie zaprzątnąć ją wewnętrznemi rozterkami, poseł Jagiełły, pod wpływem odezwy papieskiej, ofiarowuje papieżowi na audyencyi publicznej pośrednictwo króla w sprawie powrócenia husytów na łono Kościoła [5]).

Jak wiadomo, usiłowania Korybuta sprowadziły jego uwięzienie, a natenczas król Zygmunt, jakby w szale radości z upadku rywala, zamierzał do Rzymu jechać, celem koronowania się cesarską koroną, uspokoić Włochy i wszystkie katolickie królestwa, a potem odzyskać grób Chrystusowy z rąk niewiernych [6]), słowem oddawał się układaniu

---

[1]) Raynald a. a. 1426 Nr. 15.
[2]) Liber Canc. I Nr. 20.
[3]) Pal. Beiträge I Nr. 281.
[4]) Liber Canc. I Nr. 104 p. 185.
[5]) Lewicki C. ep. II Nr. 155.
[6]) DRTA. 8, p. 72—74 list Zygmunta do kardynała Henryka z 27 września 1427 r.

marzycielskich planów na przyszłość, podczas gdy Rzesza po klęsce pod Tachowem i Stribrem okryta była hańbą, a kraje jej wystawione na ucisk i nędzę. Natenczas to, pod wpływem ogólnej grozy, jaką wywoływały zwycięstwa Taborytów na Morawach, w Austryi, na Węgrzech i wreszcie na Łużycach i na Szląsku, wezwał papież Zygmunta do energicznego wystąpienia *si suspicionis nodum evadere anhelas*, dodając, że postępowanie jego wzbudzić musi zdumienie, iż mając taką potęgę w ręku i tyle władzy, może spokojnie patrzeć na wzrost husytyzmu [1].

Ta odezwa papieska skłoniła Zygmunta do usprawiedliwień i prośby o wezwanie Jagiełły, aby ze względu na wiarę świętą dał pomoc przeciwko husytom, „bez pomocy bowiem króla Polski niczego nie zdołam dokonać“ [2]. W czasie, kiedy równocześnie książęta szląscy zwracają błagalny wzrok do Korony, papież na prośby Zygmunta wzywa króla Jagiełłę do wojny, dając mu władzę nakładania poborów na kler w całem państwie [3] i wzywając episkopat polski, aby wszelkimi sposobami nakłaniał Jagiełłę i Witołda do walki za wiarę [4].

Jagiełło na tak gorące wezwania odpowiedział oświadczeniem gotowości do wyruszenia przeciwko husytom, usprawiedliwiając się zarazem, że jeżeli dotychczas nie wyruszył, to dlatego, że od tej wyprawy wstrzymywał go król Zygmunt, który teraz obudził się ze snu, i dodawał w swem piśmie prośbę, wskazującą, iż nie dowierzał Zygmuntowi, mianowicie aby papież ponownem pismem zachęcił króla rzymskiego do wytrwania w przedsięwzięciu [5]. Równocześnie uwiadomił i Zygmunta, że na wezwanie papieskie osobiście pospieszy na wojnę przeciwko jego przeciwnikom husytom i upraszał o uwiadomienie terminu i szczegółów, dotyczących zamierzonej wyprawy [6]. Odpowiedź Zygmunta była dyplomatyczną; tłómaczył się bowiem wojną z Turcyą, z powodu której sam wyruszyć przeciwko husytom nie może, dawał atoli pełnomocnictwo do działania we własnem imieniu, do rozkazywania wszystkim książętom, należącym do Rzeszy niemieckiej, nawet do zatrzymywania sobie miast zdobytych [7]. Król polski miał rozkazywać książętom Rzeszy, którzy wła-

---

[1] Lewicki C. ep. II Nr. 162.

[2] Cod. ep. II Nr. 163.

[3] Lewicki C. ep. II Nr. 164.

[4] Ibid. Nr. 165, tudzież pismo Marcina V u Sokołowskiego i Szujskiego w Cod. p. I, 68 umieszczone pod złą datą; powinien być rok 1428, nie zaś 1429.

[5] Cod. ep. II Nr. 168.

[6] Ibidem Nr. 169.

[7] Ibidem Nr. 170

snego króla nie słuchali; znaczyło to, by Jagiełło cały ciężar wojny husyckiej na własne wziął ramiona.

Do tego jednak zdążał i papież i widząc, że ostatecznie sam Jagiełło będzie musiał podjąć trudne dzieło, wyposażył go w pełnomocnictwo, jakiego dotąd żaden książę nie otrzymał. Na konsystorzu, za doradą kardynałów, dał Marcin V Jagielle władzę nawracania odszczepieńców, sądzenia ich w sprawie nawrócenia, znoszenia się i układania tak osobiście, jakoteż i przez zastępców, odpuszczania winy za pośrednictwem Stolicy apostolskiej; obiecywał potwierdzić wszystko, cokolwiek tylko w tym kierunku król zdziałał, a traktaty i umowy, zawarte z innemi osobami, jeżeli z tem pełnomocnictwem są sprzeczne, nie mają mieć żadnego znaczenia [1]). Było to pełnomocnictwo, które miało ostatecznie położyć kres zgorszeniu i hańbie chrześciaństwa, a wysłał z niem Marcin V zdolnego Andrzeja de Palatio z zakonu kaznodziejskiego, który miał zagrzać, zachęcić Jagiełłę i jego radę do trudnej akcyi. Wezwał też powtórnie biskupów [2]), aby zachęcili Jagiełłę i Witołda do dzieła, aby wytłómaczyli świeckiemu senatowi, że obowiązkiem ich jest nieść pomoc Kościołowi przeciwko heretykom, a książętom, żeby się nie kierowali zbytecznymi skrupułami, gdyż żaden układ, żadna konwencya, zawarta ze szkodą wiary, nie obowiązuje [3]).

We wspomnianej bulli, którą nam przechował Długosz, Marcin V podnosi te motywa, które go skłoniły do takiego postanowienia. Papież godził się z ogólnem zdaniem, że najwłaściwiej królowi Zygmuntowi należało podjąć tę wielką wojnę, że tym celem papież wszystko czynił, czego tylko król rzymski zażądał; na jego żądanie wysłał kardynała Jana, później legata Ferdynanda Łukieskiego biskupa i innych legatów z potrzebną władzą i pełnomocnictwem, że niczego nie zaniedbał do poparcia sprawy. Ale skoro Czesi nietylko że oparli się, ale i zwycięstwo odnieśli i nietylko Czechy dla swej herezyi zdobyli, ale nadto wtargnęli do Austryi i kraj ten, jakoteż i Węgry i niemal cały Szląsk spustoszyli, natenczas papież po naradzie z kardynałami postanowił oddać sprawę w ręce Jagiełły i Witołda. „Wam, coście się tak wielce przyłożyli do pomnożenia wiary świętej i podwyższenia chrześcijaństwa, ta wyprawa najbardziej przystoi, zwłaszcza gdy król Zygmunt zaprzątnięty jest innemi sprawami; oczyśćcie Czechy z zarazy, aby i sąsiednie ludy wypędziły odszczepieńców“.

---

[1]) Bulla papieża u Długosza XI, 375 i nn., datę prostuje Goll II, 22.

[2]) Cod. ep. II Nr. 171.

[3]) Ibidem l. c.

Nie można bynajmniej stanowczego rozporządzenia Marcina V uważać za wyraz słabości dla króla i Korony polskiej, wszakże ani na soborze, ani w sprawie o potępienie Falkenberga nie wyróżniał papież Jagiełły szczególniejszymi względami, ponad zasługi królewskie. Prawdziwie ojcowska opieka względem narodu młodzieńczego, pełnego zapału, nieustraszonej odwagi, lwiej siły, lecz zarazem niższego cywilizacyą i nie pozbawionego przywar młodszych ludów, widoczna jest w całem postępowaniu papieża wobec Korony. Karcił on bowiem tam, gdzie widział potrzebę i króla Polski, i strofował za ubliżające godności papieskiej groźby i prośby i surowe dawał upomnienia tak wtenczas, gdy król okazywał zależność od zauszników, jak i wtedy, gdy objaśniał znaczeczenie władzy pontyfikatu, a nawet boleśnie dotykał, jak w sprawie beneficyum, którego król odmówił kardynałowi Brandzie, przyjacielowi Polski, aby przy pomocy tych środków wskazać chętnemu i pełnemu zasług królowi i Koronie prawdziwą drogę do wyższych celów. Było to jakby przygotowywanie Korony do trudnego dzieła, pełne wyrozumiałości tam, gdzie widział jej potrzebę, jak np. wobec grożącego zarozumiale Stolicy apostolskiej Witołda, że śladem Alfonsa Aragońskiego cofnie obedyencyę oddaną papieżowi — Marcin V [1]), w odpowiedzi na to zapomnienie się księcia oddaje mu ponownie opiekę nad zagrożonym przez Krzyżaków inflanckich tamecznym episkopatem, czyni go tamże egzekutorem wyroków Stolicy apostolskiej w sprawie pokrzywdzonych przez Zakon biskupów, lecz niebawem, kiedy ambicya unosi księcia do czynów nielegalnych, nie zaniedbuje mu donieść o losie Idziego Sancii Munionis.

Dodać i to należy, że, jak to sam Marcin V w liście do Jagiełły mówi, myśl poruczenia Polsce sprawy husytów powziął po wyczerpaniu wszystkich środków, jakimi tylko rozporządzał, aby skłonić Zygmunta do działania, aby go obudzić ze snu, jak się wyrażał trafnie, lecz z przekąsem Jagiełło.

Wszystkie jednak środki, do obudzenia Zygmunta z bezczynności, nie zdołały osiągnąć celu, tylko drażniły go, wzmagały upór i budziły nizką zazdrość. Zygmuntowi nie podobają się i te często powtarzane upomnienia i przestrogi papieskie i zarządzenia legatów i protekcya papieża dla elektora Brandenburczyka i polecenie, dane Brandzie, aby wespół z elektorami wziął się do dzieła w 1423 r. Najbardziej atoli wzbudzają jego gniew i żal te ustawiczne nadzieje, przywiązywane do Polski i te ostre odezwy Brandy w czerwcu 1426 r., zabraniające wda-

[1]) C. Liber Canc. I p. 192.

wać się w układy z husytami, pomimo, iż w parę miesięcy później upoważnienie takie dał papież królowi Jagielle. Nawet energiczne i pełne błogich dla państw jego skutków działanie kardynała Henryka w Rzeszy w 1427 r., który bez udziału króla przeprowadził wielką reformę w gospodarce skarbowej Rzeszy, wskazując w niej potężny środek do celów wyższych, nawet takie dzieło nie zdołało go przekonać, że nie elekcya zięcia królem Czech, ani też kwestya usunięcia Polski od współudziału w akcyi przeciwko husytom ma być kierowniczką jego polityki. W obawie utraty korony czeskiej oddalał on, podobnie jak w r. 1421, wszelką myśl interwencyi polskiej, żalił się publicznie, że mu król zamierza wydrzeć ojcowiznę, że wyprawa polska tylko Szląsk ma na widoku, siejąc tem nieufność wśród książąt Rzeszy do szczerości polskich zamiarów i usiłując przekonać papieża, że użycie polskiej Korony do uspokojenia husytyzmu jest obelgą dla króla i Rzeszy niemieckiej, na co spokojnie odpowiadano ze strony Kuryi, że rozporządzenia jej nie mają na celu niczyjej obrazy, że wypływają z poczucia obowiązku [1]).

Wskutek komisyi Stolicy apostolskiej poczuł się Zygmunt dotkliwie urażonym, jego imperyalne roszczenia, powaga króla rzymskiego, której użyć nie umiał, była zdaniem jego zagrożona, skoro na piękne zdania, rzucane w listach do kardynała legata o dwóch władzach na świecie i dwóch mieczach, doczekał się rozporządzenia, na mocy którego wyprawą na kacerzy i niekarnych jego poddanych miał dowodzić król polski, miał czynić ład w jego państwie. Jak dotkliwie odczuł i z jakiem sercem przyjął to rozporządzenie król Zygmunt, dowodzi żal, jaki przy innej sposobności Marcinowi V wyraził. Skoro bowiem papież w tym czasie dał Witołdowi pełnomocnictwo do egzekwowania wyroku swego, aby arcybiskup i kapituła Rygi wbrew żądaniom Zakonu, zrzucili suknie zakonne i oblekli dawny habit augustyański — a Zygmunt popierał tutaj sprawę Zakonu — wypowiedział on zdanie, że widzi w tem uwłaczanie powadze cesarskiej [2]), skoro władza, przysługująca jemu i rzymskiemu państwu nad niektórymi kościołami *in temporalibus*, przez *vota* innych książąt bywa umniejszaną. Dlatego też prosił papieża o skasowanie tego polecenia apostolskiego, danego Witołdowi, o zniesienie tego, z czego może powstać rozlew krwi, klęski i powszechne zgorszenie. Oczywiście nie szło tutaj o uszczuplenie praw biskupów Inflanckich, ani o obronę Krzyżaków; wszakże pierwsi zło-

---

[1]) Theiner, Mon. Hung II Nr. 365 p. 205.

[2]) Caesaream potestatem in eo non medico labefactam etc. DRTA. VII, Nr. 763 p. 539.

żyli królowi Zygmuntowi przysięgę feudalną, podczas gdy Zakon stale wzbraniał się jej składać i nie złożył jej pomimo wezwań, nawet na soborze w Konstancyi, ale szło o uwydatnienie mniemanego upośledzenia godności imperyalnej wskutek powierzenia Jagielle mandatu, o przestrogę, że taka komisya pociągnąć za sobą może złe skutki, nawet wojnę... zgorszenie.

Przyznać należy, że Zygmunt nietylko groził, ale że istotnie przygotowywał burzę, dążąc do tego celu w sposób właściwy sobie. Ażeby jego plan zrozumieć, należy sobie przypomnieć, w jaki to sposób rzucał on w sąsiednią Polskę zarzewia niezgody, jak zachęcał do zdrady książąt mazowieckich, jak starał się wybadać stanowisko Witołda wobec husytów, wobec Turków, a później jak rzucał przed księciem oskarżenia na króla Jagiełłę. Wspomniano też, że ważnem, co do oceny stanowiska Zygmuntowego, jest wyjaśnienie stosunku jego, stosunku Polski i Litwy do Krzyżaków, ono tylko pozwoli nam zrozumieć cios wymierzony przez Zygmunta Unii Polski z Litwą, i wytłómaczyć, dlaczego wyprawa Jagiełły, pomimo obszernej komisyi Stolicy apostolskiej, pomimo przygotowań i szczerej chęci ze strony Korony, nie przyszła do skutku. Ażeby objaśnić kwestyę stosunków krzyżackich, musimy się cofnąć w opowiadaniu aż do zjazdu w Kezmarku; uczynimy to w następnym rozdziale.

ROZDZIAŁ V.

Przewaga Witołda i powody jej. Obrona Wschodu i zhołdowanie Tatarów. Zhołdowanie Prońskich i Rjezańskich kniaziów. Wojny z Pskowem i Nowogrodem. Rozbieżność dążeń Jagiełły a Witołda. Rysy w pokoju nad Melnem. Ugody dodatkowe, wielońska i grodzieńska. Skutki tych umów i nieporozumienia z powodu Lubicza. Spełzły zjazd w Szamotułach. Szukanie superarbitra. Zygmunt obrońcą Zakonu i jego wystąpienie z powodu sporu polsko-krzyżackiego.

Obejmując rzutem oka okres husycki i stanowisko Korony w kwestyi husyckiej, niepodobna nie zauważyć, że węzły unii, wiążące Litwę z Polską, osłabły w tym czasie. Zauważano już, że przychylne dla Czechów, a nawet obojętne wobec nich stanowisko króla, pociągało za sobą niepomyślne dla Korony skutki, już to przez wzrost husyckich nauk, tak niebezpiecznych dla społeczeństwa, już to przez rzucenie na Polskę podejrzeń, jako na państwo odstępujące od związku państw zachodnich. Nie pomogło wcale, że Polska stanęła na stanowisku czysto katolickiem

w swych rokowaniach z Czechami, że wreszcie wcale się nie mieszano do wysłania przez Witołda Korybuta do Czech, to stanowisko obojętne względem husytyzmu odbiło się ujemnie na Unii. Należy nam poznać ujemne skutki, pochodzące z tego źródła, zwłaszcza, że pozostawiły one w dziejach widoczne ślady.

Już samo pozostawanie reprezentantów Korony na soborze w Konstancyi na koncyliarnem stanowisku — przyczem nad miarę zaufali oni królowi rzymskiemu — pociągnęło za sobą wyrok wrocławski, a ogłoszenie jego wywołało ten skutek, że Witołd, odrzucając bezwarunkowo wyrok, stanął poniekąd na stanowisku separatysty, księcia jakoby całkiem niezawisłego i nie związanego z Koroną żadnymi węzłami. Nietylko wobec Krzyżaków objawił książę swą udzielność, zawierając sam na sam zawieszenie broni, ale nadto wobec króla Zygmunta zajął stanowisko, które było wypowiedzeniem przyjaźni, popartem czynem. Było niem użycie husytów za narzędzie zemsty na sprawcy wyroku wrocławskiego, na Zygmuncie, przy czem stanął Witołd w przeciwieństwie do polityki Korony.

Rys ten separatystyczny nietylko w Polsce był dostrzeżony, dojrzano go też natychmiast w Węgrzech, tak dokładnie, że chyba słuszność przyznać należy panom węgierskim, twierdzącym wobec rady koronnej, że właściwie król Jagiełło, jako najwyższy zwierzchnik Litwy, jest odpowiedzialny za skutki polityki Witołda wobec husytów [1]). Wysłanie Korybuta przyniosło wprawdzie pewne korzyści dla Korony, gdyż, pozbawiając Krzyżaków pomocy ze strony Zygmunta, dopomogło poniekąd do obalenia wrocławskiego wyroku, ale cel ten — zważywszy, że i bez wysłania Korybuta król Zygmunt miał dość do czynienia z husytami — mógł być bez tego z łatwością osiągnięty, wskutek czego przyznać należy, że skutki Witołdowej polityki, wnosząc rozluźnienie unii, były wręcz dla Korony niekorzystne.

Bezpośrednim bowiem skutkiem odrębnej polityki litewskiego księcia był niepomierny wzrost jego wpływu, znaczenia i potęgi. Cały kierunek unii, będącej poświęceniem i ofiarą dla celów chrystyanizacyi Wschodu, sprzyjał takiemu wzrostowi, a gdy zważymy, że wszystkie owoce pokoju, wszystkie zdobycze wojny przypadały jedynie Litwie w udziale, że nawet ostatnia wojna z 1422 r. Żmudź przyniosła Litwie w rezultacie, łatwo zrozumieć wartość i wagę poświęcenia Korony, uczącej Litwinów, dźwigniętych z barbarzyństwa, nie umiejacych dojrzeć

[1]) Lewicki C. ep. II p. 149 cum rex Polonie est eciam supremus dux Lithuaniae, non minus teneatur ex federe pro Lithuanus quam pro Polonis — mówią węgierscy magnaci.

moralnych skutków, płynących ze związku narodów, ocenić i pokochać unię, przynajmniej drogą namacalnych korzyści. Rosła tedy potęga Witołda tak, że żadna sprawa ważniejsza, podjęta w Koronie, nie obyła się bez udziału, dorady i zezwolenia księcia. Czy to przy obsadzie najwyższych dygnitarstw koronnych, czy przy załatwieniu spraw wewnętrznych koronnych, jak w kwestyi opodatkowania kleru, w kwestyach takich, jak rozdawnictwo dóbr i takich, jak związek antihusycki i sukcesyi tronu, na zjazdach partykularnych i powszechnych głos Witołda ważył na szali, a częstokroć stawał się rozstrzygającym.

Co do dalszego szybkiego rozwoju potęgi i władzy litewskiej zauważyć należy, że w sprawach spornych najwyższych panów koronnych Witołd stawał się rozjemcą [1]), co ważniejsza, w sprawach króla z mazowieckimi książętami, a nawet w sprawie niesnasek króla z królową, Witołd wydawał wyrok lub godził poważnionych [2]). Rada koronna, podając pod rozstrzygnięcie najważniejsze sprawy, oświadczała królowi i księciu powolność w wyrazach, że obaj oni zarówno są panami jej, obu jest winna posłuszeństwo [3]). I potem w najważniejszych kwestyach i wobec żądań czy to elektorów Rzeszy niemieckiej, czy to królów: duńskiego Eryka i króla Zygmunta, a więc w sprawach dotyczących związków z Fryderykiem Brandenburczykiem i następstwa tronu w Polsce, nic Jagiełło bez Witołda nie stanowił, zawsze odwoływał się do rady księcia. Domyślny następca tronu, młody Hohenzollern, syn elektora Fryderyka, wychowywał się i na litewskim dworze. Zdarzyło się nawet, że Witołd w sprawach niemałej wagi i znaczenia łamał wpływ rady koronnej na króla Jagiełłę, jak np. podówczas, gdy wbrew radom i uchwałom senatu, pomimo rozpoczętych z królem Zygmuntem rokowań co do małżeństwa Jagiełły z królową Ofką, wdową po królu Wacławie, ożenił króla z Sonką Olgimuntowiczówną Holszańską.

Nie dziwna, że gdy w tak wyjątkowy sposób urastała władza i potęga księcia, oszołomiony jej nadmiarem książę zapominał, że Polska właściwie jest źródłem tej potęgi. Natenczas w dążeniach jego objawiał się duch sprzeczny z dążeniami panów koronnych, niezgodny z zasadami unii. Był to stary duch niepokoju, który sprawił tylokrotne odstępstwo od wiary, od własnej ojczyzny i trzykrotną zdradę Zakonu Krzyżackiego, duch, który go popchnął do odrębnej polityki w kwestyi

---

[1]) Liber Canc. I Nr. 84.
[2]) Ibidem I Nr. 83.
[3]) Cod. ep. Vit. p. 726, cedula: vos ambo estis domini nostri etc.

husyckiej w 1422 roku. Uwidoczniła się ta dążność Witołda w jego polityce wschodniej.

Do czasu zawarcia pokoju nad Melnem polityka Jagiełły względem Rusi i Tatarszczyzny była zgodna z polityką Witołda. Postulatem jej było rozszerzenie cywilizacyi chrześciańskiej na wschodzie, czego dowodem były nietylko przyjazne stosunki z Rusią, nietylko obrona jej od Tatarów, ale nadto ta wielka próba unii cerkwi z Kościołem w 1418 r. na soborze w Konstancyi podjęta, a począwszy od Grunwaldu przez Jagiełłę i Witołda wspólnie przygotowywana. Mówiono już, że unię tę uważał Witołd za środek wiodący do władzy, do panowania nad Rusią, podczas gdy Jagiełło uważał ją za cel, za postulat unii z 1386 r., mającej w imię ewangelii zdjąć okowy niewolnictwa z ludów jęczących pod ich brzemieniem, podnieść wśród nich świadomość istoty ludzkiej i wyższych zadań człowieka. Była więc zasadnicza różnica pomiędzy pamiętnym na te wyższe cele i dążenia królem Polski, a mającym na oku tylko władzę i jej rozszerzenie Witołdem.

Nie znający wyższych zadań unii i używający jej jako środka do rozwoju własnej potęgi, oddany upokarzaniu niekarnych lenników i rozszerzaniu granic Litwy, doszedł Witołd do Morza Czarnego na południu, gdzie z rozkazu jego budowano port litewski, oglądany przez posła króla angielskiego Guilliberta de Lannoy, na północy miał oparcie o nadmorską Połągę, a na wschodzie docierał do granic, o jakich ani potężny Gedymin, ani roztropny Olgierd nie mógł marzyć.

Korzystając ze śmierci zięcia swego, Wasyla moskiewskiego, postanowił Witołd posunąć granice litewskie na wschód, kosztem samodzielności państw i państewek tam się znajdujących. Pomocnem do tego było Witołdowi opiekuństwo, jakie w myśl rozporządzenia ostatniej woli zięcia swego, Wasyla Dmitrowicza, rozciągnął nad młodym wnukiem swoim Wasylem i nad państwem moskiewskiem. Pierwsze kroki Witołda były wielkiem dla tych ludów dobrodziejstwem, bo, skutkiem energicznej jego polityki, poczęło się dzieło oswobodzenia tych ludów od jarzma tatarskiego na całej linii wschodu. W samej ordzie powstał rozdział na mniejsze ułusy, carzyki poczęli pomiędzy sobą wieść wojnę domową, a najpotężniejszy z nich Mechmet osiadł na ordzie Perekopskiej z ramienia Witołda i, dzięki zwycięskiemu mieczowi litewskiemu, uzyskał nad współzawodnikami do panowania przewagę. W 1424 roku, gdy Tatarzy (Zawołscy?) wyruszyli na Odojew i wtargnęli potem w Rjezańskie, wojska litewskie wkroczyły w kraje nowego hołdownika

litewskiego (Iwana Teodorowicza na Rjazaniu) i odniosły walne nad koczownikami zwycięstwo [1]).

Tej przewadze litewskiego miecza nad Tatarami i oswobodzeniu wschodnich państewek od tyrana towarzyszyło zhołdowanie książąt wielkich z Prońska i Rjezania (Iwana Włodzimierowicza i Iwana Teodorowicza) [2]) prócz innych pomniejszych. Witołd przyjmował nad nimi opiekę, której użyczył natychmiast, natomiast kniaziowie obiecywali pod przysięgą z nikim nie zawierać przymierza bez wiedzy i zezwolenia Witołda, w spornych kwestyach granicznych lub innych, gdyby sąd rozjemczy nie mógł doprowadzić do zgody, zdawać się na sąd Witołda, wnukowi Witołda, księciu Moskwy, nie dawać posiłków, chyba gdy Witołd zezwoli, a wreszcie dostarczać wojsk posiłkowych na wypadek wojny Litwy z Moskwą. W skutkach swych było to przymierze odcięciem najpotężniejszych książąt od zawisłości moskiewskiej.

W ten sposób opiekun moskiewskiego kniazia rozwijał swą władzę na najdalszym wschodzie; na drodze do ustalenia władzy na północy stanęły dwie rzeczypospolite: Psków i Nowogród. Zdobyć je dla Litwy, stało się teraz dążeniem księcia Litwy, który już dobiegał ósmego krzyżyka.

Łatwo było Witołdowi wyszukać powód do wojny, bo Pskowianie niepokoili granice sąsiedniego biskupstwa dorpackiego, którego protektorem był książę, co zniewalało go do wzięcia w obronę biskupa, zwłaszcza że Zakon inflancki, będąc wrogiem biskupów, nietylko nie ujmował się za nimi, lecz nadto, odnawiając w 1424 r. rozejm z Pskowianami na lat cztery, wydawał niejako swego pasterza na łup Pskowianom. Mimo to jednak, z obawy przed Witołdem, przestali Pskowianie niepokoić granice Dorpatu. Natenczas Witołd postanowił użyć innego pozoru do wypowiedzenia wojny, co przyszło z łatwością przy wytyczaniu litewskiej linii granicznej od Pskowa.

Napróżno Pskowianie upokorzeniem i prośbami usiłowali odwieść od siebie klęskę wojny, napróżno biskup krakowski Oleśnicki, bawiący na Litwie w poselstwie od Jagiełły, odradzał wyprawę, Witołd, zebrawszy rycerstwo własne tudzież polskie, już 1 sierpnia 1426 r. przybył pod Opoczkę, poczem obległ Woronecz nad Siną. Ulewne deszcze uda-

---

[1]) Cod. ep. Vit. p. 688 i uwagi tamże.

[2]) Ob. Akty sobr. archeograf. eksped. I Nr. 25 i 26. Data tych dokumentów musi przypaść na rok 1424, nie na 1430 lub 1427, jak się domyślają rosyjscy historycy, a to na podstawie tego, że już w 1425 r. w styczniu Witołd nazywa Iwana Teodorowicza na Rjezaniu swoim wasalem. Cod. ep. Vit. p. 688 Nr. 1181.

remniły wszelkie usiłowania zdobycia twierdzy — które, jak to nasz historyk Długosz dodaje, mijały bez skutku, jak się to zwykle przy wojnach niesprawiedliwych dzieje [1]). Dopiero później, ze zmianą pogody, odmieniło się i szczęście Witołda, który otrzymał przy zawarciu pokoju sowity okup w srebrze i szubach, porozdawanych towarzyszom wyprawy, wytknąwszy granice według swego upodobania.

Już w następnym zaraz roku zagroził Witołd Wielkiemu Nowogrodowi, i zdaje się, że tylko wskutek bogatego okupu zyskała ta można rzeczpospolita roczne przedłużenie rozejmu z Litwą [2]). W marcu 1427 r. zawarł Witołd przymierze z Pskowem [3]) i odbył wielką wyprawę na wschód, celem uporządkowania stosunków tamecznych, przyczem odbierał hołdy od kniaziów Rjezańskich, Perejasławskich, Nowosielskich, Odojewskich i Worotyńskich. W czasie, kiedy Jagiełło największe czynił przygotowania do wyprawy husyckiej, w czerwcu 1428 r., podejmuje Witołd olbrzymią wyprawę przeciwko Nowogrodzianom i, pomimo wieku sędziwego, pomimo trudności prawie nie do pokonania — ziemia bowiem Nowogrodzian rozmokła w lecie, utrudniała pochody — ścisnął oblężeniem Opoczkę, przyjął upokorzone poselstwo Nowogrodzian, godzące się na warunki, jakie tylko sam książę podyktuje i zawarł chlubny dla Litwy pokój.

Jest tedy pewna rozbieżność między dążeniami Witołda, a dążeniami Jagiełły, a z przekazu Długosza przeziera nadto i ostra krytyka niesprawiedliwości wojen, podjętych przez księcia, krytyka polityki wytyczonej przez księcia, celem jak największego rozpostarcia władzy i panowania litewskiego na wschodzie bez wyższych dążeń nad dążenie do władzy.

Z różnicy i rozbieżności dążeń wypłynęły i różnice co do poglądów na rozmaite sprawy państwowe pomiędzy Jagiełłą a Witołdem, a temsamem pomiędzy Polską i Litwą, słowem pewne rysy w unii dojrzeć się dały już w kwestyi Wołynia i Podola, które Witołd wbrew swej woli zmuszony był uważać za lenno koronne, jakkolwiek dążeniem jego mogło być tylko oddalenie tych prowincyi od Korony, skoro nawet pod względem kościelnym dążył do wyzwolenia episkopatu łuckiego i innych z pod metropolii lwowskiej, z którego to powodu zaszły nawet nieporozumienia pomiędzy księciem i arcybiskupem Lwowa [4]).

---

[1]) Niewątpliwie tę pierwszą połowę wojny ma mistrz na oku, skoro pisze, że Witołd nie dopiął celu. Hildebrand Est. Cur. Lw. UB. VII Nr. 544.

[2]) Cod. ep. Vit. p. 757.

[3]) Poln. Sobr. IV p. 204—5.

[4]) Lewicki Cod. ep. II Nr. 89.

W dalszym ciągu dał się dostrzedz ten separatyzm i w stosunku do księcia Janusza Mazowieckiego [1]), a mianowicie w roszczeniach do pewnych części Podlasia, dawnej dziedziny mazowieckiej, jeszcze za czasów Gedymina. Dążenia te jednakowoż były raczej skierowane do zachowania odrębności autonomicznej litewskiej, aniżeli do uzyskania odrębności od Polski, która zresztą wobec zasadniczych praw obojga narodów w unii horodelskiej była niedopuszczalną. Zresztą Jagiełło mądrymi zarządzeniami zawsze utrzymywał się na stanowisku najwyższego zwierzchnika Litwy i pomimo niezwykłego talentu księcia, pomimo uroku jego potęgi i niezwykle rozległej władzy, zawsze jednak utrzymywał swą zwierzchniczą władzę w nienaruszonej całości, nie dając czuć jej wagi bratu swemu, dożywotniemu władcy i panu na Litwie. Jeszcze w 1428 r. rozporządzeniem co do obciążonych zastawem dóbr wielkoksiążęcych na Litwie [2]), następnie zatwierdzeniem dożywocia wielkiej księżny Julianny przypominał Jagiełło, że on jest najwyższym zwierzchnikiem na Litwie. Witołd — jak wiadomo — sam się starał o takowe zatwierdzenie.

Wobec tego trzeba było mocnej pobudki z zewnątrz, aby drzemiące na dnie duszy Witołda uczucia rozbudzić i w czyn zamienić. Dostarczyła jej sprawa krzyżacka, mianowicie zaś różnice poglądów dążeń w tej sprawie pomiędzy Jagiełłą a Witołdem zachodzące; trzeba je nam należycie poznać, jeżeli chcemy zrozumieć znaczenie zamachu na unię, dokonanego przez króla Zygmunta w Łucku.

Pokój zawarty nad Melnem pomiędzy Koroną a Krzyżakami był aktem niespełnionym, będącym w zawieszeniu i grożącym co chwila zerwaniem. Tym, który go wprost nie chciał wykonać, był Paweł Russdorf, mistrz Zakonu.

Objął on rządy Krzyżackiego Zakonu w chwili, kiedy Küchmeister, przygnieciony ich ciężarem, abdykował, nie zdoławszy podołać trudnemu położeniu, zwłaszcza, gdy król Zygmunt zmuszał go do wszczęcia wojny z Polską. Nowy mistrz Russdorf, pozbawiony środków ratunku, postanowił oprzeć się bezwarunkowo na królu Zygmuncie. Podjąwszy wielką wojnę w nadziei, że go Zygmunt wesprze i wyratuje z toni, zmuszony do zawarcia pokoju nad Melnem, nie myślał dotrzymać jego warunków. Pomimo solennych obietnic i przyrzeczeń, wszedł w rokowania, dotyczące podziału Polski, z Zygmuntem i szląskimi książętami, starał się o poparcie tych planów u elektorów, łudził się nadzieją wojny

---

[1]) Caro L. Canc. I Nr. 82.

[2]) Rykaczewskiego Inventarium p. 380.

krzyżowej przeciwko Polsce, którą Zygmunt oskarżał o sprzyjanie herezyi, słowem czekał na sposobność złamania pokoju.

Pomimo, że król Zygmunt traktatem w Kezmarku odnowił przymierze z Polską, przez co upadł wyrok wrocławski, jako zapora pokoju Melneńskiego, pomimo że odstąpił od swego wyroku wrocławskiego, aż nadto widocznym jest zamiar mistrza: ociągania się z wykonaniem warunków pokoju i czynienia w nim wyłomów. Nie możemy tutaj śledzić za wszystkimi objawami takiej polityki krzyżackiej, wystarczy poruszyć główniejsze momenta, aby dojrzeć zamiaru mistrza i jego skutków.

Nad Melnem zawarto preliminarya pokoju, zdając tak omówienie niektórych poszczególnych warunków, jakoteż i wymianę aktów pokoju, jak wreszcie i wytyczenie granic, w myśl warunków pokoju, późniejszym zjazdom. Otóż już pierwszy taki zjazd w Gniewkowie, mający przynieść stronom wymianę dokumentów pokoju, spełzł na niczem. Gdy skutkiem tego dzieło pokoju chwiać się poczęło, Witołd, dokładający wszelkich starań, aby zabezpieczyć pokój, prośbą i groźbą, listami i poselstwami wpłynął na mistrza, że ten zgodził się porozumieć na zjeździe w Wielonie w maju 1423 r. w sprawie spornych kwestyj, zachodzących pomiędzy stronami, jakoteż i w sprawie dopełnienia warunków melneńskiego pokoju.

Taka zgoda była właściwie pożądanym przez Zygmunta wyłomem w pokoju Polski z Zakonem, sprawiła bowiem, że odłożono wymianę dokumentów, a zatwierdzenie pokoju uczyniono zawisłem od umowy wielońskiej. Przed samym zjazdem w Wielonie, Krzyżacy, jakby podając całe dzieło melneńskie w wątpliwość, siłą odebrali zamek Drahim, wypędziwszy stamtąd polską załogę, co oczywiście wzbudziło po stronie polskiej silne niedowierzanie względem Russdorfa. Pomimo to dnia 17 maja, za wpływem Witołda, zgodzono się na zjeździe w Wielonie na to, że gdy zjazd pełnomocników, mających 2 lutego 1424 r. załatwić sporne kwestye graniczne, spełznie na niczem, natenczas każda strona wybierze dwóch sędziów rozjemczych, w ręce których złoży bezwzględny kompromis. Rozgraniczenie od Dobrzynia i Michałowskiej ziemi, w myśl zgody wielońskiej, miało się odbyć w sierpniu, od Pomorza i Krainy we wrześniu, a Witołd, który poręczenie takie wydał co do terminów uregulowania granicy, wydał nadto poręczenie, że biskupowie polscy nie będą domagać się od Zakonu wynagrodzenia za szkody, wyrządzone przez Zakon w ostatniej wojnie. Witołd stanął na stanowisku rozjemcy sporów Polski z Zakonem, chciał ująć sobie mistrza dowodami życzliwości i łaski.

Russdorf, zajmujący podówczas wobec wymierzonej przeciwko Zygmuntowi opozycyi elektorskiej oczekujące stanowisko, na zjazd koronacyjny

w Krakowie nie przybył. Pełnomocnik jego zgodził się w Krakowie na zjazd mistrza z królem Polski dla zawarcia traktatu handlowego, niemniej jak i dla zgodnego wytyczenia granic od strony Nowej Marchii. W czerwcuna zjeździe z Jagiełłą zawarty został traktat handlowy, który Zakonowi zapewniał większe niż Polsce korzyści, oznaczono nadto pod koniec roku termin wymiany dokumentu melneńskiego przymierza i ustalono termin wytknięcia granicy od Marchii pod koniec września, a gdyby to wytknięcie nie doprowadziło do rezultatu, natenczas mieli superarbitrowie rzecz rozstrzygnąć. Ponieważ atoli z wytknięcia granic mistrz nie miał żadnej korzyści namacalnej — zjazdy więc spełzły bezowocnie, zaledwie zdołano pod koniec roku doprowadzić do skutku wymianę dokumentów pokoju. Do omijania warunków pokoju nad Melnem, niemniej jak i do udaremniania rokowań z Polakami, zachęcają Russdorfa rzucone na Jagiełłę przez króla rzymskiego podejrzenia z powodu drugiej wycieczki Korybuta do Czech.

W sierpniu 1425 r. dwie komisye pracują nad wytyczeniami granic: na granicy polskiej i na granicy litewskiej; ani tu, ani tam nie doszło do zgody. Ani do rozgraniczenia od Nowej Marchii, a tem mniej Drezdenka nie przyszło wcale, komisye z Nieszawy rozjechały się z niczem. Pełnomocnicy polscy odjechali nawet z Nieszawy z oburzeniem. Głuche wieści o przygotowaniach wojennych poczęły się szerzyć — na co odpowiedział mistrz powszechnem zbrojeniem. Podówczas znowu występuje Witołd, dążący do utrzymania pokoju pomiędzy stronami, z powodu, iż zamierzał wszcząć wojnę z Pskowem i Nowogrodem, i zwraca się do mistrza z upomnieniem, że zerwanie tak solennie zawartego i majestatycznemi pieczęciami utwierdzonego pokoju, byłoby z jego strony czynem niehonorowym.... Pragnąc ponownem ustępstwem zjednać sobie wdzięczność Zakonu i nakłonić go do rychłego wykonania warunków melneńskich, Witołd obiecał mistrzowi wyjednać u króla Jagiełły odstąpienie młyna Lubicza, i aby ostatecznie załatwić spory graniczne, zgodził się z nim na zjazd w Grodnie.

W Grodnie uwolnił król Jagiełło mistrza od wytyczenia granic od strony Nowej Marchii oświadczeniem, że sprawę tę załatwi z dziedzicem kraju, t. j. z królem Zygmuntem. W myśl pokoju uchwalono odbyć na Wielkanoc (1426 r.) rozgraniczenie od Kujaw ziemi Chełmińskiej i Pomorskiej, czego gdyby w oznaczonym terminie nie uskuteczniono, margrabia Fryderyk Brandenburski lub inny jaki książę miał rozstrzygnąć sporne punkta. W kwestyi młyna Lubicza, o którego odstąpienie mocno Witołd nalegał na króla, odwołał się ten ostatni do zgody senatorów.

Skutkiem tego, że Witołd nietylko obiecał wyjednać Zakonowi wydanie Lubicza, ale nadto zgodził się poprzeć żądania mistrza, by Polacy po drugiej stronie Drwęcy nie rozpoczynali budowy, a nadto obiecał Krzyżakom, że im nada Połągę na wypadek, gdyby Polacy nie zechcieli ustąpić młyna, słowem, skutkiem zbytniego zobowiązania się księcia wobec Zakonu, poczęła budzić się i rosnąć niechęć w senacie polskim do Witołda. Nie mogło być inaczej wobec nalegań Witołda, który zażądał od króla, by senatorowie koronni obradujący w Warcie, dali zezwolenie, „skoro król sam zezwalał na ustąpienie Lubicza Krzyżakom“. Król jednak dał odpowiedź odmowną. Co ważniejsza, senatorowie wysyłają do mistrza żądanie, aby się nie domagał Lubicza i wybił sobie z głowy Połągę, gdyż Witołd bez zezwolenia Jagiełły nie miał prawa rozdawać ziemi litewskiej. Wobec tego zjazd z Krzyżakami w Jasieńcu spełzł na niczem.

W Łęczycy — gdzie nastąpiło starcie pomiędzy królem a szlachtą, która pocięła dokument, na mocy którego zobowiązywała się do obioru królewicza Władysława po śmierci ojca — uchwalono odstąpienie młyna Lubicza Krzyżakom pod warunkiem, by nie budowali tam twierdzy. Dokument konsensu przesłano Witołdowi przez biskupa Oleśnickiego i podkomorzego krakowskiego, Szafrańca, z żądaniem, by takie żądanie nie powtórzyło się więcej. Witołd znowu zażądał, by z dokumentu wyeliminowano warunek co do niezabudowania darowanego Lubicza, i posłowie wysłali z tem żądaniem do króla Jagiełły, pytając, coby im wobec życzenia księcia czynić należało, gdyż książę grozi darowaniem Połągi Krzyżakom. Król, wobec gróźb księcia, polecił wydać dokument darowizny bez zastrzeżenia, ale — aby zakończyć te targi — kazał Witołdowi zapłacić za konsens potężną kwotę 9000 grzywien srebra.

Gdy w ten sposób rosło nieporozumienie pomiędzy Jagiełłą a Witołdem, do rozpoczętej przez mistrza akcyi przystępuje król Zygmunt, z którym zresztą, w myśl ugody grodzieńskiej, miano załatwić kwestyę granic od Nowej Marchii. Otóż Zygmunt, który w tym czasie odciągał książąt mazowieckich od posłuszeństwa Korony, nadał ze swej strony pełnomocnictwo mistrzowi, aby sam w jego imieniu załatwił sprawę graniczną. Zarządzenie to było powodem nieporozumień — tworzy błędne koło — strony bowiem nie wiedziały, czego się miały trzymać: brzmienia melneńskiego pokoju, czy też ugody grodzieńskiej. Witołd stoi na gruncie ugody grodzieńskiej, swego dzieła, i ustępstwami na rzecz Zakonu pragnie zniewolić go do zgody. Pomimo jego starań zjazd w Drezdenkuspełzł znowu na niczem — nieporozumienia obustronne wzrosły.

Krzyżacy, ośmieleni tem, że ich Witołd brał w obronę, ociągają się coraz bardziej z wykonaniem warunków melneńskiego traktatu, ale

co gosza, kiedy Zygmunt już zgodził się na załatwienie sprawy granic Nowej Marchii przez własnych posłów, ośmielają się oni wręcz przeszkodzić wyznaczeniu granic. Pełnomocnicy obustronni, tak Zygmunta, jak polscy rozpoczęli pracę — porozumienia wzajemne, a z tem i wytyczenie granic szło dobrze, gdy w tem przybyli posłowie Russdorfa i obustronne komisye rozjechały się bez zawarcia ugody[1]). Wobec tego, że skutkiem udaremnienia zgody z Zygmuntem zarówno w Wielko- jakoteż i w Małopolsce wzrastało oburzenie na Zakon, król Jagiełło, zabiegając złemu, wyznaczył na 15 sierpnia (1427 r.) w Korczynie zjazd, celem obradowania nad środkami, mającymi zapobiedz ociąganiu się Zakonu w sprawie wiecznego pokoju.

We wrześniu nastąpił zjazd Jagiełły z Witołdem w Horodle, gdzie książę wystąpił jako sędzia w sprawie króla z królową, pomówioną o niewierność. Za wpływem Witołda stanęło na tem, że Jagiełło oświadczył gotowość zdać sprawę sporną na wyrok sędziów polubownych, czyniąc znowu ustępstwo księciu. Przedłożono nawet mistrzowi trzy terminy do wyboru co do owej zgody przez superarbitrów, a pierwszy padł na 1 stycznia 1428 r. Tymczasem mistrz, uprzedzając księcia, wysyła na Litwę oznajmienie, że jeszcze zanim król Litwę opuści, wyśle pełnomocników, aby sprawa tutaj pod okiem księcia na Litwie się zakończyła, aby przeto książę był niejako rozjemcą sporów. W ten sposób, ofiarując niejako księciu rozjemstwo sporów, sprawił znowu mistrz zamieszanie w sprawie ostatecznego załatwienia warunków melneńskich. Wskutek bowiem wysłania pełnomocników na Litwę, upadł zjazd graniczny, lubo król Jagiełło wyraźnie oświadczał, że nie przystaje na załatwienie sprawy na Litwie i że w razie niezałatwienia sprawy, będzie wiedział, jak sobie postąpić. Nie dziwna, że wobec tego, wobec ponowienia ze strony polskiej prawnych pretensyi do połowy koryta Noteci, posłowie krzyżaccy, w odpowiedzi na życzenie księcia, że radby sam te sprawy sporne załatwić, wręczyli kompromis ze strony mistrza w ręce Witołda. Król nie zgodził się na kompromis, dając tem dowód, że nie pokładał już dawnej ufności w księciu. Wobec tej odmowy musiano powrócić do zjazdu sędziów polubownych, mającego się odbyć na granicy polskiej, w myśl uchwał horodelskich, pod koniec lutego w Szamotułach.

Pięć lat minęło od czasu zawarcia pokoju nad Melnem, a jednakowoż warunki jego były niespełnione z powodu widocznego ociągania się mistrza Krzyżaków, przyczem znaczna część winy spadała na Wi-

---

1) Cod. ep. Vit. p. 779 cf. 780.

tołda, pragnącego zakończenia spraw spornych, chociażby z ofiarą ze strony Korony, chociażby kosztem ustępstw tak wielkich, że chyba je wziąć można było za objaw obojętności na losy własnej ojczyzny, czego jaskrawym dowodem była chęć ustąpienia Krzyżakom Połągi.

Zjazd w Szamotułach spełzł na niczem, rzecz cała rozbiła się o drobnostki: o formalność dopuszczenia do konferencyi artykułów na zjeździe w Wilnie poruszonych [1]). Nadaremnie wysłano sędziom polubownym odpowiedzi, na które się zgodzić mieli; gdyby się nie zgodzili, miał sprawę rozstrzygnąć superarbiter, wybrany za obustronną zgodą, a król Jagiełło, w przewidywaniu ewentualności, wszedł w porozumienie z Fryderykiem Brandenburczykiem, chcąc temu księciu poruczyć rozjemstwo, którego napróżno domagał się Witołd.

Wobec tak znakomicie pomnożonego materyału spornego, i to w czasie, kiedy tak papież, jak i niemieckie państwo przejęci byli głębokiem niezadowoleniem ze zwierzchnika Rzeszy z powodu złej obrony od husytyzmu, przystępuje król Zygmunt do przygotowanego przez Krzyżaków dzieła.

Wojska Rzeszy pod wodzą Brandenburczyka doznały klęski pod Tachowem (w sierpniu 1427), król Zygmunt sam poniósł klęskę w kwietniu 1428 r. od Turków pod Gołąbcem — zaczęto się oglądać za energiczniejszym obrońcą Rzeszy i całego chrześciaństwa; oczy papieża i książąt zwróciły się do Polski. Przeszkodzić temu dziełu stało się zadaniem króla Zygmunta, a trzeba się było spieszyć, bo zasłanianie klęsk Rzeszy projektem koronacyi cesarskiej lub klęski od Turków poniesionej, projektem przesiedlenia Krzyżaków nad ujście Dunaju nie doprowadziły do zamierzonego rezultatu, tak, że sam wreszcie Zygmunt musiał prosić papieża, by uprosił Jagiełłę o wystąpienie zbrojne przeciwko husytom. O zamiarach właściwych Zygmunta, który jak dawniej, tak i teraz postanowił oprzeć się na Zakonie i zapomocą niego stawiać przeszkody zamiarom Jagiełły, poucza już ten wzgląd, że wysłał on do mistrza znakomitego swego kanclerza Kacpra Schlicka, a co ważniejsza, polecił obiecać Zakonowi, iż mu sprzeda Nową Marchię, co też niebawem nastąpiło.

Nie dość tego, Zygmunt wziął w obronę najczarniejszą stronę Zakonu i to przeciwko papieżowi; musimy epizod ten, nie wiążący się ściśle z tematem, wtrącić w opowiadanie, gdyż będzie on odpowiedzią dla tych historyków, którzy głoszą o bezwzględnej ufności Witołda do Zakonu, w czasach jego nieporozumień z królem Jagiełłą.

---

[1]) Raczyński C. d. Lith. 330—332.

Na arcybiskupstwie Rygajskiem zasiadł był w 1424 r., wybrany przez kapitułę, Henning Scharfenberg, pomimo, że Zakon wszelkimi środkami popierał swego kandydata, biskupa Kurońskiego. Nowo mianowany otrzymał z Rzymu bulle, na mocy których papież przyznał mu prawo panującego nad Rygą (zawsze przez Krzyżaków zaprzeczane) z uwolnieniem mieszczan od przysięgi, złożonej na wierność Zakonowi, a także i rozstrzygnięcie sprawy habitu na niekorzyść Zakonu, wyrok bowiem Stolicy apostolskiej opiewał, aby tak arcybiskup, jak i kapituła wyłącznie augustyańskie suknie nosili i tą regułą, a nie narzuconą im krzyżacką się rządzili.

Właśnie w styczniu 1428 r. przystąpił Scharfenberg do reform swej dyecezyi i na zwołanym w tym celu synodzie dyecezalnym uchwalono cały szereg zbawiennych ustaw. Celem uzyskania pomocy i opieki przeciwko Zakonowi krzyżackiemu wysłano z synodu poselstwo do Rzymu, na którego czele stanął dziekan Rewelski. Ale zaledwie poselstwo stanęło w Libawie, gdy tameczny zarządca Krzyżak, Goswin Ascheberg przejął poselstwo i bez wyjątku wszystkich potopić kazał.

Krzyk oburzenia podniósł się w całym kraju. Natenczas arcybiskup, ufny w świętość sprawy, nie oczekuje już pomocy z Rzymu, lecz rzuca suknie Zakonu krzyżackiego i wraz z kapitułą przywdziewa augustyańkie, a wspomniane bulle papieskie ogłasza publicznie w Rydze. Był to czyn wielkiej odwagi, skoro weźmiemy na uwagę, że biskup Ozylijski Kuband, nie czując się bezpiecznym ze strony Zakonu, w ucieczce do Rzymu szukał ocalenia.

Wprawdzie wykluczeniem ze swego grona Ascheberga starał się Zakon usprawiedliwić z zarzutu współwiny w morderstwie, atoli cały świat wierzył, że za zbrodnią stoi Zakon i nie mylił się. Znikczemnienie moralne Zakonu — woła jeden z dzisiejszych historyków Inflant[1])— doszło do tego stopnia, że prokurator Zakonu, poruszając w liście do mistrza fatalną sprawę, wyraża zdziwienie, jak można było nieoględnie biskupa Ozylii wypuścić z kraju, wszakże i jego można było pozbawić po drodze życia; zmarły bowiem nie uczyni krzywdy swemu przeciwnikowi — to wszakże przysłowie tutejsze, dodaje cynicznie. Natenczas papież oddał obronę arcybiskupstwa Rygajskiego przed zasadzkami Zakonu, a zarazem i egzekutywę wyroków swoich sąsiednim monarchom: Jagielle, Erykowi, a przedewszystkiem najbliższemu sąsiadowi i protektorowi biskupstw Inflanckich Witołdowi. I rzecz dziwna, obrońca katolicyzmu król Zygmunt, w słowach ostrych, zdradzających dumne

---

[1]) Seraphim. Gesch. Livlands I, 204.

roszczenia imperyalne, a w rzeczy samej próżność, zaprotestował przeciwko temu poruczeniu, danemu litewskiemu księciu [1]) przez Marcina V, argumentując, że wykracza ono przeciwko jego cesarskiej władzy i prawom. Epizod powyższy, będący jednem z wielu świadectw upadku Zakonu, dowodzi jednak, jak żywo brał król rzymski w obronę Krzyżaków, skoro go ona nic nie kosztowała, nawet wbrew prawom i przywilejom tego, do którego się obecnie zbliżyć postanowił. Właśnie podówczas zapadły były postanowienia co do zjazdu w Łucku i to w taki sposób, że zdawało się nie ulegać wątpliwości, że król Zygmunt pragnie z Witołdem, który zaraz objął obronę biskupstw Inflanckich ściślejszą zawrzeć przyjaźń.

Wspomniano już, że spory polsko-krzyżackie oparły się o superarbitra i że celem jego wyboru król Jagiełło wszedł w rokowania z elektorem Fryderykiem. Wkrótce potem ze strony polskiej ofiarowano Zygmuntowi superarbitrostwo w sprawie sporu prusko-polskiego. Zanim atoli przyszła odpowiedź od króla Zygmunta, Jagiełło uległ przekonywającym argumentom mistrza Zakonu na zjeździe w Nieszawie i zgodził się, aby Witołd w sprawie granic był superarbitrem [2]).

Gdy się to dzieje, król Zygmunt, jakby ucieszony ze sposobności rozjemstwa, wyraża ze swej strony zgodę na uczynioną mu propozycyę i proponuje zjazd wspólny, na którym nietylko sporną kwestyę załatwi, ale co ważniejsza, na którym mają być wspólnie powzięte postanowienia w kwestyi husyckiej i w sprawie zabezpieczenia pokoju chrześciaństwu, oddalenia napadów ze strony Turka. Równocześnie zarzucał prośbami Jagiełłę, aby mu w myśl lubowelskiego traktatu udzielił pomocy przeciwko wojowodzie Aleksandrowi mołdawskiemu, by zabronił Polakom wstępu na Szląsk i odwołał stamtąd Puchałę, Wierusza i towarzyszy.

Rokowania te, podjęte w czasie, kiedy zagrożony przez Stolicę apostolską Zygmunt godził się, aby zaprosić Jagiełłę do pacyfikacyi Czech, czem spowodował wydanie Polsce przez Marcina V obszernego pełnomocnictwa, w czasie, kiedy w Polsce zaczęto na seryo myśleć o wykonaniu poruczeń, świadczyły aż nadto wymownie, dokąd Zygmunt zdążał. Pomimo tego, rokowania nie zostały przerwane, przeciwnie odpowiadano na prośby króla Zygmunta, dając mu wymownie do poznania, że wina, jaką zarzucał wołoskiemu wojewodzie, jest bezpodstawną, że raczej leży ona po jego stronie, gdyż posiłki polskie i mołdawskie

---

[1]) Hildebrand Liv. Cur. L. UB VII Nr. 763 p. 539 caesaream potestatem in eo non modico labefactam...

[2]) Dok. z 18 maja 1428 u Dogiela IV, 95, Voigt G. Preuss. VII. 510.

nadaremnie oczekiwały na Zygmunta nad Dunajem, słowem otwarcie i bez ogródek odpowiadał na nieuzasadnione roszczenia. Skutkiem tej otwartości ze strony polskiej, zapanował w stosunkach z Zygmuntem chłód — widocznem było, że król rzymski, zamierzając nie dopuścić Polski do pacyfikacyi Czech, knuje jakieś zgubne dla niej zamiary, że jednak Polacy zdają się nie zważać na nie, lecz raczej je wywoływać, chociaż było teraz aż nadto dla nich widocznem, że ociąganie się ze strony Zakonu krzyżackiego, że całe chwiejące się dzieło melneńskie przypisać należało ufności, jaką Zakon pokładał w Zygmuncie, i wpływom tego króla na Zakon. Ta odwaga i stanowczość ze strony polskiej uderza tem bardziej, że stosunki z Witołdem były podówczas naprężone; ten bowiem wybrany już raz (na zjeździe Nieszawskim w maju) superarbitrem, począł głęboką żywić urazę do króla z powodu rokowań o godność superarbitra z Zygmuntem. Pod koniec września naprężenie doszło do tego stopnia, że król dla złagodzenia gniewu księcia musiał wysłać siostrę swą Aleksandrę i królową Sonkę na Litwę. Tutaj złagodzono naprężenie, przyczem zgodzono się w myśl propozycyi Zygmunta na Łuck, jako miejsce zjazdu.

Podczas tych rokowań Zygmunt przysyła deklaracyę, że pod tym tylko warunkiem przyjmie godność ofiarowywaną, jeżeli król użyczy mu pomocy do ukarania wojewody mołdawskiego, a nadto jeżeli wyda zakaz wspierania husytów i zabroni Polakom wstępu na Szląsk, do Witołda zaś pisał, że życzyłby sobie zjazdu bez udziału Jagiełły. Gdy i Witołd odparł, że bez króla nie możnaby powziąć uchwał w sprawach wspólnych i obchodzących wszystkich zarówno, natenczas Zygmunt zgodził się na zjazd bez klauzuli, byle tam poruszono sprawę mołdawską; nawet o sprawie granic spornych i swojem superarbitrostwie nie wspominał. Wobec czego w Krakowie z niedowierzaniem patrzono na zjazd łucki, zwłaszcza że już w przedugodowych próbach widziano złą wolę Zygmunta i złe jego zamiary. Król Jagiełło nie chciał nawet brać udziału w zjeździe i tylko wskutek próśb Witołda dał się wreszcie do tego nakłonić. Zbliżenie się Zygmunta do Witołda nastąpiło w chwili największych niesnasek pomiędzy Jagiełłą a Witołdem, w chwili, kiedy dzieło pokoju melneńskiego chwiało się w swych podstawach i kiedy Witołd nadaremnie ustępstwami na rzecz Zakonu starał się przywieść go do spełnienia melneńskich warunków.

Niewątpliwie powodem niepewności, a w końcu zakłócenia pokoju między Polską a Zakonem był w znacznej części Witołd, który od czasu wyroku wrocławskiego, tak w sprawie krzyżackiej, jakoteż i husyckiej począł wieść politykę na własną rękę. W dążeniach jego tak

co do polityki wewnętrznej, jak i co do zewnętrznej na Litwie da się dostrzedz pewna odrębność od dążeń Jagiełły, pewna chciwość władzy i niepomierna chęć podbicia pod panowanie litewskie całego Wschodu. Na przeszkodzie do tych dążeń stoi sprawa chwiejącego się pokoju melneńskiego. Uzyskawszy znakomitą przewagę i wpływ na tok spraw polskich, używał swego wpływu, aby pokój przywieść do skutku, lecz dodatkowe jego ugody w Wielonie i Grodnie zamiast osiągnąć cel, stały się powodem większego jeszcze zamieszania. Ponieważ zaś książę ustępstwami na rzecz Zakonu usiłował dopiąć celu, i ponieważ te ustępstwa połączone były z widoczną niekorzyścią dla Korony, wzrastało coraz bardziej nieporozumienie pomiędzy księciem, dążącym do władzy i panowania, a Jagiełłą, uważającym je tylko za środek do wyższych celów szerzenia cywilizacyi.

Gdy przedmioty nieporozumień mnożyły się, przystępuje do rozpoczętej przez Krzyżaków akcyi król Zygmunt. Jemu grozi tu wprost ewentualność, że potężny król Jagiełło, z polecenia papieża, przeprowadzi dzieło pacyfikacyi Czech, czego się najbardziej obawiał. Aby zapobiedz tej ewentualności, porusza projekt zjazdu w Łucku i przyprowadza dzieło do skutku.

Z protestu Zygmunta, wniesionego w Rzymie tuż przed zjazdem w Łucku z powodu protektoratu nad arcybiskupem Rygi danego Witołdowi, widać jak nieszczerze działał on wobec Witołda, z drugiej strony w jak najbardziej niecnych sprawach popierał Zakon, zwłaszcza, że go ten wysiłek nic nie kosztował; z całego zaś wkroczenia w akcyę, przygotowaną przez Krzyżaków, wypływa, jak dobrze był poinformowany co do rozbieżności dążeń Witołda i Jagiełły, co do ciążenia pierwszego na wschód, jakoteż co do nienasyconej ambicyi księcia, który w bezmiernej swej próżności począł grozić papieżowi, skoro mu w kuryi odmówiono poparcia kandydata na biskupstwo poznańskie, że postara się o obiór innego papieża.

Z drugiej strony widoczna też, że zamiary Zygmunta odgadywano w Koronie i przygotowano mężne odparcie zamachu.

ROZDZIAŁ VI.

Zjazd w Łucku. Zepchnięcie spraw ważnych. Projekt koronacyjny i odmowa rady koronnej. Witołd identyfikuje się z dążeniami bojarów. Środki przeciwko dążeniom Witołda. Poselstwa polskie do Witołda. Jedleński przywilej i jego znaczenie pod względem obrony unii. Protest polski w Norymberdze i w Rzymie. Legat papieski i jego misya. Husyci i ich napad na Częstochowę. Wysłanie posłów z koroną i zamiar Zygmunta. Jagiełło przeszkadza zamiarowi. Wyjazd na Litwę i zgoda z Witołdem. Liga z Zakonem przeciwko husytom.

Nieporozumienia i spory pomiędzy Polską a Zakonem, które napróżno usiłował Witołd uspokoić, miały być ostatecznie załatwione na zjeździe monarchów w Łucku. Wiadomo nam, że powołując do życia myśl zjazdu, wspominał Zygmunt o innych jeszcze sprawach, mających wejść pod obrady zjazdu, przedewszystkiem o sprawie tureckiej, o podziale Mołdawii, której hospodar rzekomo nie spełniał zobowiązań, włożonych nań przez traktat w Lubowli z 1412 r. Poruszyć miano i inne sprawy a przedewszystkiem husycką, dla której — jak już wspomniano — papież wysłał był do Polski legata, Andrzeja z Konstantynopola, z pełnomocnictwem jak najobszerniejszem dla króla Jagiełły, celem podjęcia obrony chrześciaństwa. Nadto były i inne jeszcze sprawy, wiążące się z powyższemi kwestyami, nad któremi miano obradować na kongresie — gdy jednak Zygmunt przed samym zjazdem począł się cofać, proponując zjazd sam na sam z Witołdem, natenczas i król Jagiełło odmówił współudziału w zjeździe i tylko Witołd zdołał nakłonić króla, że w końcu przyobiecał zjechać do Łucka.

Obawy ze strony polskiej co do zamiarów króla Zygmunta nie były płonne. Pomijając już to, że król Zygmunt przez cały tydzień kazał uczestnikom zjazdu oczekiwać na swe przybycie, że dalej wystąpił w charakterze obrońcy schizmy, to nadto podniósł sprawę wojny wspólnej przeciwko Turkom, w sposób świadczący, że mu bynajmniej nie szło o obronę chrześciaństwa od Turków, pomimo iż od roku głosił to przed całym światem, w czasie, kiedy z powodu niedołężnej obrony Rzeszy zewsząd znosić musiał upokarzające zarzuty i uciszać głosy niezadowolenia. Zamiast bowiem głoszonej przedtem wojny przeciwko coraz bardziej na Europę następującemu Turkowi, zamiast wysokiego zaiste celu wypędzenia go z Europy i odebrania Ziemi Świętej, doradzał król rzymski zbrojną wyprawę przeciwko Aleksandrowi, wojewodzie wołoskiemu i podział kraju tego w myśl artykułów lubowelskiego przymierza. Było to niesprawiedliwe żądanie, wojewoda bowiem, wezwany do

wojny przeciwko Turkowi w 1425 r., posłał posiłki, wywiązał się przeto z ciążących na nim zobowiązań, czego świadkiem były liczne chorągwie polskie, które również nadaremnie poszły nad Dunaj, Zygmunt bowiem nie stawił się na oznaczony termin. Odpowiedź dana Zygmuntowi ze strony polskiej, dowodziła nietylko, że wina omieszkania leży po jego stronie, ale nadto, była publiczną obroną wasala korony, którego posłowie mieli sposobność przekonania się o wiernej opiece króla Polski. Pomimo obecności legata, mającego specyalną misyę poparcia obrony przeciwko husytom, i ta sprawa również upadła, dzięki królowi Zygmuntowi. Co ważniejsza, król oświadczył, że sprawę tę chce załatwić na soborze, że o zwołanie soboru stara się w Rzymie, że jeżeli papież nie zwoła, to on sam to uczyni. Przy tej sposobności mówił i o połączeniu greckiej cerkwi z Kościołem, skarbiąc sobie płaskimi dowcipami, wzbudzającemi ogólne zgorszenie, poklask licznych wyznawców schizmy. Ofiarę króla Jagiełły, który obiecywał husytów wypędzić ze Szląska, usunął, twierdząc, że nie może żądać od Polaków, aby przeciwko Polakom wojnę wiedli i że na Szląsku, który jest jego własnością, sam sobie da radę. Nie lepiej poszło i w sprawie o granice Nowej Marchii, w sprawie, która dała właściwy powód do zjazdu. Ażeby ująć sobie gospodarza zjazdu, wręczył Zygmunt Witołdowi wszystkie akta sporne, prosząc, aby był sędzią w kwestyi granicznej, zachodzącej pomiędzy nim a Polską, na co jednak Jagiełło nie przystał, i sprawa poszła w odwłokę na zjazd późniejszy. Jedynie w sprawie mołdawskiej przystał Jagiełło, aby co do Kilii, do której rościł sobie pretensye król Zygmunt, rozjemcą sporu był Witołd.

Jeżeli z jednej strony ujmował sobie Zygmunt gospodarza zjazdu, to z drugiej nie zaniedbał niczego, aby okazać jawną nieprzyjaźń dla Jagiełły. I tak, wzbronił wolnej sprzedaży soli polskiej w Węgrzech, nie zgodził się na zniesienie nowych ceł we Wrocławiu, co gorsza, gdy go proszono o załatwienie sprawy przynależności ziemi ruskiej, która to sprawa w pięć lat po śmierci jednego z kontrahentów lubowelskiej zgody miała być zakończoną, odrzucił wręcz tę prośbę. Najbardziej atoli urazić musiała króla Jagiełłę odmowa na prośbę, by zechciał poruszyć na zjeździe owe ważne sprawy, które właściwie, według przyrzeczeń samego króla Zygmunta, miały być na zjeździe poruszone[1]).

Inną natomiast sprawę poruszył król Zygmunt, sprawę, dla której podjął daleką podróż na Wołyń. Sprawą tą było ofiarowanie korony

---

[1]) De tractandis his secretis super quibus dicta conventio fuit facta. Cod. ep. Vit. p. 910.

Witołdowi. Jak dawniej, przed laty dwudziestu, zaproponował w Łucku księciu, by przyjął z rąk jego koronę. Gdy go ten z projektem odesłał do Jagiełły, Zygmunt umiał tak podnieść zalety i zasługi księcia wobec króla i chrześciaństwa, pomnożenie sławy Gedyminowego rodu, potrzebę zrównania Litwy z innymi krajami chrześciańskimi, że król nie sprzeciwił się projektowi i odesłał króla Zygmunta do Witołda. I wobec Witołda, wśród zapewnień życzliwości i miłości braterskiej, oświadczył król, iż zgadza się na koronacyę. Sprawa oparła się o przyzwolenie rady koronnej, przez co król ostatecznie dał do poznania, że rozstrzygnięcie nie od niego zawisło. Witołd, pewny swego wyniesienia, przez usta swego sekretarza Małdrzyka przedłożył projekt króla rzymskiego radzie koronnej.

Tutaj przeciwko projektowi wystąpił biskup krakowski, Zbigniew Oleśnicki, słusznie podnosząc, że projekt zaskoczył radę niespodziewanie i że jest on wielkiej wagi i znaczenia, tak, że nie możnaby bez namysłu o nim stanowić. Przypomniał, że w myśl unii Krewskiej, Litwa ma być wcielona do Korony, że projekt króla Zygmunta zmierza ku potarganiu węzłów unii i do wzniecenia wojny pomiędzy krajami, które sobie unię poprzysięgły. Następnie przypomniał, czem była Litwa przed unią, że prawie zupełnie była zniszczoną i podupadłą, gdy Polska nietylko że ją obroniła i zachowała od ruiny, ale nadto, przez zaszczepienie wiary świętej, podniosła. Przedstawiwszy w ten sposób dobitnie, że niespodziewanie rzucony przez Zygmunta projekt mógłby osłabić i znieść nawet unię, zawezwał Oleśnicki księcia, by stłumił w sobie żądzę wyniesienia się, pokonał słabostki ambicyi i w ten sposób sławę swą zostawił bez skazy, a unię bez obrazy.

Słowa biskupie, poparte zdaniem wojewody krakowskiego Tarnowskiego, wywołały burzę, skoro o tem *veto* dowiedziała się rada książęca. Pomimo to, że Witołd swoim nakazał milczenie i przez to uspokoił wzajemne niechęci, pomimo uroczystego zapewnienia, danego przez księcia królowi, że ani myślał, ani też myśli obecnie o koronacyi, senat królewski skłonił króla do natychmiastowego opuszczenia Łucka. Ten nagły wyjazd, pod samą noc, jakkolwiek król Zygmunt nadrabiając miną dworował z niego, przeraził zarówno jego, jakoteż i Witołda — i pomieszał projekt koronacyi księcia.

Tak się przedstawia epizod koronacyjny tak z listów samego Witołda, jakoteż i zgodnej z ich brzmieniem wiadomości, podanej przez naszego historyka Długosza. Tak z listów, jak i z opowieści historyka wypływa ten pewnik, że projekt wypłynął niespodziewanie, że król lubo nie stanowczo, dał jednak zezwolenie, że atoli odmówiono przy-

zwolenia na radzie koronnej, powstał bowiem przeciwko projektowi Zbigniew Oleśnicki, wskutek czego projekt upadł.

I w istocie przyznać należy, że biskup jasno zdawał sobie sprawę z doniosłości niespodzianki, zgotowanej przez króla Zygmunta. Miasto obrad nad obroną chrześciaństwa, co wszakżeż było obowiązkiem przedstawiciela rzymskiego państwa, rzuca on takie projekta, jak podziału Mołdawii, projekt, mający Polskę wciągnąć w odmęt walk z własnym hołdownikiem, odpycha zaś pomoc polską na Szląsku, uwłacza powadze głowy katolickiego świata, uwłacza religii katolicktej, a mnożąc w ten sposób ferment wpośród wyznawców schizmy przeciwko Polsce, piastunce katolicyzmu na wschodzie europejskim, wnosi projekt koronacyjny, aby nim usunąć unię. Atoli mistrz zjazdów i twórca wielkich projektów czyni wszystko z niezmierną zręcznością, tak, że nawet tacy politycy jak prymas Jastrzębiec, który już raz srodze odpokutował ufność swą dla Zygmunta, przystawali na jego projekt. Tylko dla Oleśnickiego projekt nie jest niespodzianką, przenika on razem z wojewodą Tarnowskim zamiary Zygmunta, widzi jasno następstwa, staje w obronie zagrożonej unii, pociąga za sobą wszystkich. On jeden widzi kusiciela i kuszonego, człowieka, który zazdroszcząc Polsce, podsuwał koronę jakoby oznakę zaszczytu dla osoby księcia, w duszy zaś knuł zamiar zgubny dla Polski i Unii i dla starca stojącego nad grobem, o niezmiernej ambicyi, który właśnie dla niej szedł w nastawione sidła. Oleśnicki mógł nie wiedzieć, że w chwili, kiedy król dawał niejasne przyzwolenie i kiedy dawali swój konsens senatorowie polscy, król Zygmunt miał już jasny plan odcięcia Litwy od Polski, plan, którego spełnienie powierzał Krzyżakom. Polegał ten plan nietylko na koronacyi Witołda, jako odrębnego władcy Litwy, ale nadto na utworzeniu ligi, do którejby prócz Litwy należeć miał i książę Albrecht, zięć jego i Zakon krzyżacki [1]). Na odgadnięciu tych zamiarów polegała potęga umysłu, na przeszkodzeniu wielkość Zbigniewa Oleśnickiego. On to jasnem postawieniem kwestyi, stanowczem *veto* przeciwko zamiarom sprzecznym z unią, zrywa ową niepewność, jaka wisiała nad Koroną z powodu ociągających się z wykonaniem pokoju Krzyżaków, i to w chwili, kiedy na wezwanie głowy całego świata chrześciańskiego Polska miała wystąpić w obronie Zachodu, w obronie całego porządku i dorobku cywilizacyjnego. Teraz już nie miało ulegać wątpieniu, kto stoi na przeszkodzie pacyfikacyi Czech; wiedziano teraz, komu miano zawdzię-

[1]) Cod. ep. Vit. Nr. 1340 p.810 Item so ist unsers herren rat etc.

czyć i wahanie się Zakonu krzyżackiego i zamach na unię, a miano się dowiedzieć, czy Witołd jej wiernym pozostanie, czy nie.

Wobec powyższych refleksyi obojętną jest rzeczą dla historyi, czy Witołd z powodów osobistych, to jest z powodu urażonej srodze w Łucku ambicyi, czy też jak inni historycy twierdzą, w świadomem dażeniu do odcięcia Litwy od Polski (niemieccy historycy Schiemann, Sarnes) postanowił dążyć do koronacyi[1]). To jednak pewna, że w pierwszem stadyum sprawy łuckiej, jak nazwiemy koronacyjne zabiegi Witołda, o świadomem dążeniu do separacyi nie może być i mowy, skoro Witołd nie wszedł w żadne separatystyczne związki ani z Krzyżakami, ani z Zygmuntem, odsuwając wszelkie pokusy. Skonstatować musi jednak historyk, że złe, poczęte w myślach, zaczęło w czynach złe rodzić owoce, zgubne skutki. Zygmunt, ofiarowujący na odjezdnem księciu swe usługi w doprowadzeniu koronacyi do skutku, gdyby tylko książę

---

[1]) Stanowczym dowodem przeciwko poglądom Sarnesa, Witold und Polen, Altpr. Monschtift XXX, 111 i nn. jakoby Witołd porównywany przez autora chętnie z Bismarkiem, po osiągnięciu przyłączenia Żmudzi do Litwy suchte den Anschlusz an den Orden gegen Polen, jakoby książę w obawie für den Rest von Selbstständigkeit Lithauens (za Schiemanem Gesch. Livl. 540, który nawet mówi o Ausdehnung der polnischen Adelsherrschaft über Lithauen!!) szukał sposobności gegen Polen einen entschiedenen Schlag zu führen i tym celem wszedł w porozumienie z Zakonem jest nietylko to, że 1) Witołd w czasie owym oskarżył Zakon o ucisk Kościoła inflanckiego i wykroczenie przeciwko jego godności jako protektora tego Kościoła (Cod. ep. Vit. Nr. 1412 p. 901), ale nadto stanowcze oświadczenie mistrzowi wobec rozpoczętych przez niego za pośrednictwem komtura toruńskiego rokowań z Jagiełłą, oświadczenie, że życzy sobie bezwarunkowo, aby i jego pieczęć wisiała wraz z pieczęciami Jagiełły przy dokumencie mającego się zawrzeć traktatu (Cod. ep. Vit. Nr. 1381 p. 867), że wogóle okazuje się najdrażliwszym na punkcie naruszenia melneńskiego traktatu, uzupełnionego dodatkowymi jego ugodami, równie jak i kezmarkskiego przymierza z Zygmuntem. Przeciwko porozumieniu się Witołda z Zygmuntem przemawia stanowczo nietylko ów list Zygmunta do papieża Marcina V z 18 listopada 1428 r. Hildebrand Cur. Est. Livl. UB VII Nr. 763, ale nadto i list, w którym Witołd odpowiada temu królowi na jego propozycyę zjazdu w Łucku bez udziału Jagiełły, Cod. ep. Vit. p. 804 Nr. 1333, a najbardziej odepchnięcie projektu owej *heimliche sache* (Cod. ep: Vit. Nr. 1348) a był nią projekt przymierza zaczepno odpornego pomiędzy Zygmuntem, Zakonem a Litwą, jak to wypływa z polecenia danego mistrzowi z Łucka: *semeliche angefangene eintracht volfuren und vorschreiben und sine gnade mit sieme sone deme von Osterreich dorin czihen, als si selbist wissen*, (Cod. ep. Vit. Nr. 1340 p. 810). Projekt ten został przez księcia odrzucony, tak, że Zygmunt uznał za stosowne podsunąć go dopiero w chwili, gdy Jagiełło z bronią w ręku postanowił przeszkodzić projektowi koronacyi, a więc w lipcu 1430 r. (Lewicki C. ep. II Nr. 183 p. 250), a i wtenczas Witołd nie chciał zawrzeć sojuszu wymierzonego przeciwko Polsce (si quiscunque christianus, conterminans quemcunque ex vobis fortassis conaretur impetere et invadere....)

zechciał z nich korzystać, mógł się później pochwalić, że skutecznie rzucił kość niezgody pomiędzy braci.

Odjeżdżał jednak z troską — niepewny o swój los własny i dopiero zaopatrzony w glejty bezpieczeństwa od króla Jagiełły, zdecydował się podjąć podróż z powrotem do Węgier. W Łańcucie oczekiwała nań legacya króla z uprzejmą odezwą, aby zaprzestał myśleć o koronacyi Witołda, wskutek której unia mogłaby być zerwaną, a to z tego powodu, że senat litewski, ośmielony powagą dostojeństwa królewskiego, mógłby po śmierci Witołda przystąpić do obioru króla, coby jawnie sprzeciwiało się horodelskiemu aktowi, który w jednym z artykułów zastrzega, że tak po zgonie króla, jakoteż i W. księcia, tak w Polsce, jakoteż i w Litwie panowie jednej z tych ziemi nie mają prawa przystąpić do elekcyi bez wiedzy i zezwolenia z drugiej strony, słowem, że w skutkach swych koronacya byłaby zerwaniem unii. W ten sposób dokonano prowokacyi ze strony polskiej — w zamiarze zerwania dławiącej niepewności i przekonania się, czy Witołd żywi unię w sercu, czy też jest jej przeciwnikiem. Stronnictwo to w Polsce, które wystąpiło w obronie unii, nazywa sam Witołd kanclerskiem, od głowy jego, kanclerzego Szafrańca. Zygmunt, jak się należało spodziewać, odesłał kopię legacyi Witołdowi, aby ten wiedział, co należało sądzić o królu, który wobec księcia dawał zezwolenie, po za jego plecyma protestował przeciwko danemu słowu, a mistrzowi posłał Zygmunt tajną instrukcyę, by podsycał tlejącą iskrę niezadowolenia na Litwie, rozdmuchując ją w pożar, i starał się separatywne przymierze z Litwą przywieść do skutku. Wobec króla wyraził zdziwienie z powodu cofnięcia danego w Łucku słowa, a przypominając, że do wykonania planu swego przystępował w Łucku za poradą i zezwoleniem królewskiem, mając na oku sławę i dobro królewskiego domu, protestował, że takie odwołanie sprawy tylko hańbę przyniosłoby domowi królewskiemu i jawnieby wymierzone było przeciwko obowiązującym traktatom. Żeby zaś zyskać pozory do dalszego knowania i niepokojenia, proponuje w sprawie żądanej przez króla zjazd wspólny na granicy pruskiej, w którym to celu wyprawia poselstwo tak do Witołda, jak do Krzyżaków. Uskuteczniwszy dzieło dobrze obmyślane, powrócił do Węgier, aby rozpocząć układy z husytami, obawiającymi się jego ligi z Polską do tego stopnia, że po dwakroć, raz w jesieni 1428 r., to znowu na zjazd monarchów wysyłali posła z prośbą i groźbą, aby król Jagiełło nie wchodził w związek z królem węgierskim. Dzieło pacyfikacyi Czech za pośrednictwem Polski było zwichnięte. Co gorsza, dzieło nienawistnej unii, przeciwko której Zygmunt od czasu jej powstania bądź osobiście, bądź przez Krzyżaków, to znowu za pośrednictwem Opolczyka działał, snując zamiary podziału Korony,

dzieło to widział, skutkiem swego planu koronacyjnego, zachwianem. W najdalszych stronach Polski odbiły się zgubne zamiary Zygmunta, nawet w nadmorskiej Kilii nad hołdownikiem koronnym, wojewodą Aleksandrem, zawisło niebezpieczeństwo.

Przedewszystkiem Witołd dał się opanować próżności, wskutek czego złe myśli, złe zamiary, jakie kiedykolwiek dawniej żywił w sercu, opanowywały jego wolę do tego stopnia, że nie miał już dość siły, aby się bronić pokusom. Okazało się to w Ejkszyszkach, gdzie wśród oburzenia bojarów odczytano kopię legacyi Jagiełły, wysłanej do króla Zygmunta. Witołd w obrażonej dumie, tłumiący dotychczas wszelkie przeciwne unii dążenia, jakie nurtowały w głębi jego duszy, i bojarzy w poczuciu swej odrębności państwowej znaleźli się w jednakowem położeniu. Ten, który dotychczas tłumił wszelkie separatystyczne dążenia na Litwie, który sam jeden pojmował znaczenie cywilizacyjne unii w ten sposób, że bez niej Litwa wracała napowrót do stanu chaosu i barbarzyństwa, a wielki książę stawał się podobnym owym hanom tatarskim, składającym mu teraz czołobitność, ten książę, pojmujący Litwę jako europejski kraj tylko w unii z Polską, znalazł się obecnie z różnorodnym elementem bojarstwa, ledwie co wyniesionego przez unię ze stanu służebności niewolniczej, na jednej pochyłości.

Widać to z protestu, wniesionego przeciw królowi Jagielle z powodu jego żądań, przedłożonych królowi rzymskiemu. W pismie pełnem goryczy, żalu i złości oświadcza on królowi Jagielle, że zamiar koronacyjny nie sprzeciwia się unii horodelskiej, mówiącej o obiorze pana obydwóch ziem, tak Polski jak i Litwy, po śmierci jednego z władców, że skoro książę jest przy życiu, niepotrzebna mu jest elekcya panów, że koronacya nie sprzeciwiłaby się i po jego śmierci unii. Solidaryzując się bowiem w zupełności z bojarami, oświadczał, że król poniżył ich utrzymując, jakoby ci po śmierci księcia nie mieli prawa bez wiedzy baronów polskich obierać sobie króla, a taksamo poniżył i księcia, twierdząc, że jest tylko dożywotnim władcą litewskim. Nie dość tego; książę zagroził, że gdyby w końcu postanowił się koronować, nie wie, czy ci, co założyli *veto* przeciwko koronacyi, zdołaliby przeszkodzić dziełu [1]). W takich wynurzeniach urażonej próżności nie było już dawnej uległości względem dziedzica Litwy, przeciwnie zdawał się książę zrywać węzły unii, wypowiadać wojnę w obronie jakoby naruszonego honoru księstwa i bojarów i stawać na stanowisku separatysty.

---

[1]) Cod. ep. Vit. Nr. 1345 p. 815.

Takie dążenie widocznem było i z innych jego wynurzeń i kroków, które poczynił w Ejkszyszkach. Protest swój bowiem z powodu wyrządzonej rzekomo przez Jagiełłę zniewagi, podał książę do wiadomości Zygmunta i Krzyżaków, oświadczając, że obelga ta dotyczy Litwy, zdradza bowiem zamiar narzucenia jej jarzma niewoli i uczynienia bojarów hołdownikami Korony, co oni sobie bardzo do serca biorą jako ludzie wolni, którzy nigdy nikomu nie składali hołdu. Wobec takiego oświadczenia przed królem, który tylekroć krzywdził Litwę, przed którego zamachami Korona broniła wiernego unii kraju, życzenie pozostawania z nim w przyjaźni, kończące długą epistołę, nie miało znaczenia czczej formalności. Nie mając dość siły, aby oprzeć się złemu, nietylko poczyna szukać ulgi u dotychczasowych wrogów Litwy, ale co ważniejsza, zbliża się do Zakonu, proponując mistrzowi zjazd osobisty w Jurborku, oczywiście bez uwiadomienia o tem króla Polski, jak to dotychczas zwykł był czynić, a równocześnie układy czyni co do zjazdów z wnukiem swym księciem moskiewskim. Były to objawy separatystyczne, wobec których wzięcie w obronę króla Zygmunta przed oskarżającymi go Polakami było rzeczą mniejszej wagi.

Nie jest naszem zadaniem śledzić objawów scyssyi koronacyjnej, która przybrała charakter separatystyczny tak ze strony dążeń księcia, jak i bojarstwa litewskiego. W licznych aktach i listach, objaśniających ten epizod, widoczną jest ta walka wewnętrzna, jaką stacza książę, oddając się z upodobaniem ambitnym myślom, to znowu broniąc się pokusie, odrzucając myśli, będące zaprzeczeniem całej jego przeszłości, którą obejmując, jasno dostrzegał, że wielkość jego i pomyślność Litwy spoczywała na związku ścisłym z Polską. Jeden z pisarzy naszych pięknie podnosi [1]), że na psychologicznych, równie jak i na historycznych faktach opiera się prawo, jedno z najgłębszych, że zła myśl, zły zamiar ma swą konsekwencyę logiczną, z pod której człowiek wyłamać się nie może, która musi opanować jego wolę i stanowić o dalszem życiu, jeżeli nie ma dość siły, dość sumienia, żeby się obronić, opierając się na sumieniu i obowiązku. Tak było i z Witołdem; nieubłagana konsekwencya złego chwyta go w swe koła, w swój związek przyczyn i następstw, skoro oddał mu część swych myśli, swych zachceń i wyobrażeń i swej woli, skutkiem czego wielka budowa cywilizacyjna, Unia, była zachwianą.

Wobec takich dążeń Witołda stanął przed Koroną obowiązek bronienia zagrożonej Unii. W Wielkopolsce słychać było o zbrojeniach,

---

[1]) St. Tarnowski. O dramatach Schillera.

natomiast w Małopolsce, na zwołanym przez króla zjeździe w Korczynie postanowiono najłagodniejszymi środkami odwieść Witołda od zgubnego zamiaru. W tym celu wysłano doń poselstwo od króla i Korony, a mianowicie biskupa Oleśnickiego i wojewodę sandomierskiego Michała Michałowskiego. Nadaremnie jednak przedstawiano księciu zgubne skutki i nieroztropność gonienia za błyskotką, nadaremnie zaklinano go na obowiązek, wypływający z przysiąg jego, złożonych Koronie, nadaremnie przedstawiano ewentualność, że Korona orężem przeszkodzi zamiarowi; Witołd powtarzał, że nie starał się wcale o Koronę, że gdyby nie przyzwolenie króla, nigdyby nie zezwolił, że jednak obecnie wobec rozgłosu, jaki nabrała sprawa, cofać się bez zniewagi nie może.

We wrześniu ze zjazdu sandomierskiego, gdzie król oświadczył, że własną koronę odstępuje Witołdowi, wysłano w poselstwie Oleśnickiego i Jana Tarnowskiego; znowu napróżno przedstawiano księciu, by objął koronę polską i zarówno nad Polską, jak i nad Litwą panował, oświadczając, że obecnie już samemu sobie przypisze powód do wojny, jaka niechybnie nastąpi. Odmawiając przyjęcia korony polskiej zaręczał, że nigdy nie myślał o koronie, że i teraz nie będzie nalegał o przysłanie, lecz jeżeli ją otrzyma, przyjęcia nie odmówi. W obecności posłów polskich przyjął też w Wołkowysku, dokąd odprowadził był dostojników koronnych, posła Zygmuntowego, który mu przedłożył order smoka, obowiązujący ozdobionego nim do nieopuszczania w żadnem niebezpieczeństwie dawcy. I tutaj widać było walkę, jaką staczał książę z samym sobą, skoro oświadczył, że nie przyjmuje daru jako zobowiązania się, lecz jako zaszczyt osobisty, aby przysięgi, wykonanej Jagielle, inną przysięgą nie zniweczyć.

Gdy tak Witołd upornie stoi przy swoim zamiarze, a z drugiej strony husyci rozzuchwaleni rokowaniami z Zygmuntem, a nawet zawieszeniem broni, które z nimi zawarł, podzieliwszy się pod jesień na cztery części, wykonali najstraszliwsze swe pochody łupieżcze, przystąpił król do dawno przygotowanego aktu potwierdzenia swobód rycerstwa polskiego w zamian za to, że uznano następstwo jednego z synów jego na tronie polskim. Immunitety duchowieństwu, prawa i przywileje rycerstwu przysługujące, zatwierdził król, jak się tego domagało przed pięciu laty rycerstwo, a włączając, lubo jeszcze warunkowo, do prerogatyw rycerskich ziemie ruską i podolską, uczynił ważny krok do zrównania tych ziem z Koroną. Rycerstwo odpowiedziało na ten akt łaski królewskiej nietylko obietnicą obioru jednego z synów jego swym królem, lecz nadto i ścisłym związkiem przeciwko wszystkim tym, któ-

rzyby się temu obiorowi sprzeciwiali lub też herezyę szerzyli[1]. Jeżeli nadto zważymy, że na samem czele aktu zastrzeżono wyraźnie, w myśl Krewskiego aktu, że po śmierci Witołda Litwa wraca do dzieci królewskich i do Korony *vera et haereditaria successione*[2], pojmiemy całą donioslość ważnego w rozwoju wewnętrznych stosunków aktu, szczególnie ze względu na spory Korony z Witołdem i Litwą. W odpowiedzi na tajnie żywione pretensye Litwy co do Rusi i Podola, król rozszerzeniem praw i przywilejów koronnych na rycerstwo tameczne, wiąże je z interesami rycerstwa koronnego, w odpowiedzi na separatystyczne dążenia, przypomina brzmienie dawniejszych unii, a potwierdzeniem nabytych praw (z wykluczeniem jednak artykułu *de non praestanda oboedientia*) spaja rycerstwo w jeden silny obóz przeciwko wszelkim zakusom na Unię, w obóz otaczający żelazną obręczą nietylko dynastyę, ale Koronę, jako wyraz najwyższych dążeń cywilizacyjnych. Jak konfederacya z 1424 r. połączyła szlachtę pod jedną chorągiew przeciwko zakusom na czystość wiary świętej, tak konfederacya z 1430 r., obok uznania następstwa synów królewskich, uczyniła szlachtę wierną sztandarowi Unii. Wskutek przywileju jedleńskiego z 4 marca 1430 r., będącego potwierdzeniem nabytych przez zasługi przywilejów rycerstwa polskiego, mógł być król pewnym, że stanie ono wiernie w obronie zagrożonej Unii.

Witołd przedłożył w Jedlnie skargi na króla, z powodu zażaleń tego ostatniego przed papieżem i królami, jakoby zamiar koronacyjny był ze szkodą królestwa połączony, i przypominał, że sam król dał na to zezwolenie. W odpowiedzi na te skargi i żale biskup Oleśnicki wraz z Michałowskim przedłożyli w Grodnie (16 kwietnia) konieczność rozesłania takowych zażaleń ze strony króla Polski z powodu, że zamierzona przez Zygmunta koronacya księcia uwłacza prawom Korony. Wyrażono też księciu naganę z powodu zbrojenia zamków litewskich i proszono go, aby zaprzestał myśleć o Koronie.

Tak tedy po wyczerpaniu wszystkich łagodnych środków postanowiono energicznie bronić zagrożonej przez Zygmunta Unii, skupiając całe rycerstwo w jeden obóz właśnie w chwili, kiedy niebezpieczeństwo ze wschodu i zachodu najbardziej zagrażało. Podczas gdy z jednej strony Witołd, trwając upornie przy swem żądaniu i odbierając przysięgi od poddanych, wyłamywał się z pod obowiązków, wypływających z Unii, z drugiej strony na zachodzie husytyzm, korzystający z niepo-

---

[1] Lewicki Cod. ep. II Nr. 178.

[2] Lewicki Cod. ep. II Nr. 177 p. 229.

rozumień Zygmunta z Jagiełłą, święcił największe tryumfy swego oręża nad Rzeszą. W czasie, kiedy Zygmunt w patetycznej mowie, w Preszburgu wygłoszonej, mówi o złożeniu korony rzymskiego państwa, która jednak powinna pozostać przy niemieckiej nacyi, i świetną wymową pokrywać usiłuje całą swą bezradność, husyci wpadają czterema oddziałami do Saksonii, do Miśnii i Frankonii, niszcząc doszczętnie te bogate i ludne kraje. Fryderyk Brandenburczyk zmuszony był zawrzeć z dowódcami zwycięskich husytów upakarzający całą Rzeszę rozejm w Beheimstein, a dodać i to należy, że w akcie rozejmu nie było nawet mowy o królu Zygmuncie, jakby dla tryumfujących Czech wcale on nie istniał. Podtenczas obaj husyccy Prokopowie (21 lutego 1430) odbywali swój tryumfalny wjazd do Pragi, a w Saksonii i Miśnii liczono 18 miast i 1400 wsi wyludnionych i zniszczonych przez oręż i pożogę husycką. W górnej Frankonii skutki napadu przedstawiały jeszcze smutniejszy obraz zniszczenia; nie było już tam co liczyć; Frankonia była pustynią. Takie były skutki odsunięcia Polski od pacyfikacyi Czech.

Przypomniano sobie te skutki, gdy stanęło poselstwo polskie na sejmie Rzeszy w Norymberdze w kwietniu 1430 r. Wobec upokorzonych spustoszeniem Rzeszy elektorów wnieśli posłowie króla Jagiełły protest z powodu zamiaru koronacyi Witołda i wyniesienia Litwy do godności królestwa; trafnie przedstawiono, że ten zamiar jest wprost alienacyą, że król Zygmunt narusza w ten sposób zawarte z Polską traktaty i przysięgami stwierdzone, że koronacya mogłaby w skutku doprowadzić do zerwania unii Polski z Litwą [1]).

Ostatnim środkiem przeciwdziałania zamiarowi Zygmunta było wniesienie protestu w Rzymie przed Stolicą apostolską, tam, gdzie niegdyś unię z taką radością powitano. Przedstawiono dowodnie, że zamiar mógłby w skutkach doprowadzić niechybnie do zerwania unii, że król Zygmunt nie ma nawet prawa rozdawnictwa koron, jako jeszcze nie koronowany koroną cesarską, że wreszcie król z orężem w ręku przeszkodzi zamiarowi. Wniesienie tego protestu świadczy nietylko o stanowczości, z jaką stanęła Korona w obronie unii, ale nadto objaśnia towarzyszącemi protestowi okolicznościami o wyższych jej celach i dążeniach.

Przypominamy, że Marcin V już tylko w Polsce pokładał nadzieję na obronę chrześciaństwa od husytyzmu, i że w tym celu wysłał był do Jagiełły Andrzeja z Konstantynopola, wzywając króla, aby przy-

---

[1]) Lewicki C. ep. II p. 237 i nn. Protestacya z 23 kwietnia 1430 r.

spieszył wyprawę polską, gdy w tem otrzymał zamiast wieści o wyprawie wiadomość o sprawie koronacyjnej łuckiej.

Wielkiem było zmartwienie papieża z powodu tej wiadomości, która była w gruncie rzeczy równoznaczną z odłożeniem uspokojenia Czech i obrony powszechnej do nieoznaczonego czasu. Natenczas to wyraził w bulli zdumienie[1]), że tacy książęta jak Jagiełło i Witołd, którzy całe życie szli razem i zgodnie, osiągnąwszy wiek, w którym namiętności ludzkie spoczywają, a natomiast we wszystkiem równowaga jest widoczną, zawrzeli wzajemną niechęcią. Wobec tak srodze zagrożonego chrześciaństwa, zwłaszcza przez husytów, papież życzył sobie, aby bracia żyli w miłości, gdyż, wobec wzrostu husytyzmu, w nich tylko pokłada on ufność i nadzieję obrony. Z Bożego dopuszczenia — mówił podniośle Ojciec Święty — doświadczacie tego losu, abyście snać na sobie obaczyli ułomność natury ludzkiej, upadającej, ilekroć opuszcza ją łaska Boża, i wzywał do rozpatrzenia, czy z własnej winy nastąpiło poróżnienie, czyli też stali się ofiarą podszczuwacza, a zarazem wzywał do przebaczenia sobie wzajemnej urazy. Równocześnie polecił Marcin V swemu legatowi Andrzejowi zbadać na miejscu sprawę, tudzież osobiste rokowania, pośredniczyć w doprowadzeniu do skutku zgody pomiędzy obydwoma książętami[2]), króla zaś Jagiełłę zapewnił, że nie przedsięweźmie żadnego kroku, któryby ujmę jego sławie mógł przynieść[3]).

Legat, przybywszy do Jagiełły, zobaczył, że Polska przedstawiała jeden obóz wojenny zwrócony przeciwko husytom, którzy poważyli się wedrzeć w granice Korony. Zająwszy po spustoszeniu Szląska w 1428 r. silne pozycye w pozbawionej obrony ziemi, wzmocnieni szczególniej przez polskich husytów i wywołańców, jak Dobka Puchałę, Piotra Polaka, Axamita i wielu innych, mając oparcie o twierdze i zamki i posiłki w zbroi i w ludziach z sąsiedniej Polski, wzrastali oni tutaj w potęgę, a zarazem i w pychę. W tym to czasie żądali oni od króla Zygmunta, pozostającego ustawicznie w układach z husytami, by nadał Morawom księcia krwi słowiańskiej, co było powodem, że Zygmunt zaczął podejrzywać Polskę, iż tajemnie sprzyja tym husytom szląskim, lubo Korybut, w którego interesie żądanie husytów było objawione, był wywołańcem z Polski. Natarczywość tych husytów wobec króla Jagiełły objawiła się kilkakrotnie tak w czasie, kiedy w obieg puszczono wia-

[1]) Lewicki C. ep. II Nr. 173 autentyczność bulli wypływa z porównaniem treści z listem Zygmunta do księcia Medyolanu C. ep. Vit. p. 877 i nn.

[2]) Cod. ep. Vit. p. 856 Nr. 1370.

[3]) Lewicki Cod. ep. II, Nr. 174.

domość o mającym nastąpić zjeździe monarchów w Łucku, jakoteż i po zjeździe, gdy domagali się, „by król przepuścił ich przez swe terytorya celem najazdu Prus, których mistrz posiadał zastawem należącą do korony czeskiej Nową Marchię". Po nadaniu Marchii Zakonowi na własność, żądania te stały się natarczywszemi.

Gospodarka husytów na Szląsku dała się uczuć tamecznym Piastom w taki sposób, że np. książęta Głogowscy upraszali kornie Jagiełłę, aby nad ich księstwami rozciągnął opiekę Korony i obsadził je swem wojskiem [1]), czemu jednak król, wierny przysięgom kezmarkskim, wręcz odmówił. Księcia Ziembicy Jana, który miał za żonę wdowę po sławnym Spytku z Melsztyna, pobili pod Kładzkiem, gdzie książę poległ w morderczej bitwie. Oława, Kruczbork, Niemce, Gliwce, Odmuchów były w ich rękach.

Podówczas to gruchnęła wieść po całej Polsce o złupieniu przez husytów szląskich klasztoru Paulinów na Jasnej Górze, gdzie z daru Władysława Opolczyka pozostawał głośny cudami obraz Maryi Panny. Wypadek ten niesłychany pociągnął za sobą ten skutek, że natychmiast wszelkie posądzenia o porozumienie Korony z husytami na Szląsku zostały obalone, posądzenia, którym bezwarunkową dawał wiarę Witołd i które w znacznej części powiększały rozdwojenie pomiędzy nim a królem Jagiełłą. W pobliżu Częstochowy bawiący legat papieski na wieść o rabunku klasztoru przez husytów natychmiast zwrócił uwagę króla na niebezpieczeństwo, zagrażające jego własnej koronie, „podczas gdy żyje w niezgodzie z bratem" — a do Witołda wysłał odezwę, aby nie ścierpiał krzywdy wyrządzonej bratu i nie pozostawił jej bez zasłużonej kary [2]). Król odpowiedział na rabunek zwołaniem wszystkiego rycerstwa pod broń i mówiono, że w kilka dni około stopięćdziesiąt tysięcy zebrało się pod broń, a tyleż i Witołd ze swej strony zdołał zebrać wojowników. Nie dziwna, że wobec takich przygotowań husyci błagali o przebaczenie, argumentując, że napad na Częstochowę był dziełem kilku rabusiów szląskich [3]), co zresztą zgadzało się z rzeczywistością.

---

[1]) In tenutam et protectionem nostram recipere Lewicki C. ep. III p. 501 i nn.

[2]) Cod. ep. Vit. p. 856. Że list ten legata należy do 1430 r. dowodem bulla papieska z 5 sierpnia tegoż roku Cod. ep. Vit. p. 1061, na którą się legat powołuje w liście. Wobec tego sprostowanie relacyi Długosza XI, 399 przez Sarnesa l. c. 176 jest bezpodstawne.

[3]) Por. relacyę o tych wypadkach legata C. ep. Vit. p. 857 z Długoszem XI 399.

Napad na Częstochowę i wielkie przygotowania wojenne, niemniej jak i zbieranie podatków na cele wojenne [1]), pociągnęło ten za sobą skutek, że i mistrz Zakonu Russdorf, pomimo że otrzymał był właśnie pod koniec roku (1429) dokument donacyjny na Nową Marchię [2]), a temsamem był poniekąd zobowiązany do pomagania Zygmuntowi w jego dziele, począł się chwiać w swoich zamysłach. Z jednej strony uśmiechała mu się nadzieja zerwania pokoju melneńskiego, którego zobowiązania już od ośmiu lat naruszał, z drugiej znowu strony żywił obawy, że Witołd jakkolwiek żądał stanowczo korony, to jednak od zawarcia jakowegoś separatywnego przymierza z Zygmuntem i z Zakonem przeciwko Polsce był dalekim; przeciwnie, tak w stosunkach z pierwszym, jakoteż i drugim kładł nacisk na związek z Polską, stawiając Jagielle przeszkody do zawarcia osobnych związków z Zakonem. Zachęcany podarunkami od króla Jagiełły (w posyłkach jeleni i łosiów), podbijany ustępstwami na zjazdach swoich pełnomocników z polskimi (król odstępował Dibau Zakonowi), wzywany przez króla do zbrojenia się przeciwko husytom, od których ze strony Nowej Marchii groziło mu niebezpieczeństwo [3]), wreszcie upominany wprost przez króla Jagiełłę, aby nie popierał zamiarów koronacyjnych, a przez papieża, aby zbroił się przeciwko husytom, Russdorf oczekiwał nadaremnie chwili, w którejby wolno mu było potargać wiążące Zakon zobowiązania melneńskie, powitać dzień zerwania unii. Zbrojenia się w całej Polsce przeciwko husytom, skargi ze strony książąt takich, jak Fryderyk Brandenburczyk, z powodu bezczynności Zakonu, powołanego do obrony chrześciaństwa, nakazały mu wprost ofiarować pośrednictwo do zgody, tak Witołdowi, jak i królowi Jagielle. Zamiar ten miał wkrótce dojść do skutku.

Dojrzał on pod wpływem postanowień, które zapadły w Polsce, aby wystawionej na niebezpieczeństwo unii bronić z orężem w ręku. Zaledwie bowiem uspokoili się husyci na Szląsku, gdy w tem król Zygmunt, opuściwszy Węgry, podążył do Wiednia, gdzie postanowił do skutku doprowadzić zamiar koronacyi księcia litewskiego, polecając na odjezdnem królestwa swoje opiece Witołda [4]).

---

[1]) Pro extirpendis husitis subsidium decretum 3 Julii 1430 Poznaniae ob. Ulanowski Acta Capit. I. 4.

[2]) Por. Joachim Repertorium der Neum. Urk. 109.

[3]) Act. der Ständetage Pr. I, 525.

[4]) regna et dominia nostra C. ep. Vit. p. 895.

Tutaj wobec wątpliwości, podniesionych przez Witołda, co do prawomocności koronacyi przez króla rzymskiego odbyły się narady uczonych wiedeńskiego uniwersytetu, którzy prawomocność tę starali się wykazać. Uczony traktat wraz z aktem koronacyjnym, a później i z koronami norymberskiemi wysłał Zygmunt do Litwy przez wiedeńskiego profesora, dra Baptystę Cigalę, mającego poprzedzić uroczyste poselstwo, do którego oprócz kilku węgierskich magnatów przyłączyli się dwaj Piastowie Przemko z Opawy i Ludwik z Brzegu; nawet biskup magdeburski odmówił udziału w poselstwie, tak, że ostatecznie biskup chełmiński miał koronować książęcą parę. Żaden z książąt niemieckich, nie mówiąc już o elektorach, nie brał udziału w misyi Zygmunta na Litwę, co nie było bez znaczenia, a dla mistrza wymowną stanowiło przestrogę. Cóż bowiem wobec tego milczącego potępienia planów Zygmunta znaczyło poruczenie dane Russdorfowi, aby był przedstawicielem państwa rzymskiego przy koronacyi, lub co znaczył projekt ligi i zaczepno odpornego związku pomiędzy królestwami Węgier i Czech, tudzież Zakonem z jednej, a nowo kreowanym królem litewskim z drugiej strony [1]). Dodajmy do tego, że sam Witołd zgodził się sprawę swej koronacyi oddać pod sąd rozjemczy Stolicy apostolskiej [2]), że jak z Rzymu wieści dochodziły, miano stamtąd zabronić koronacyi, że wreszcie sam książę, dostrzegłszy, że Zakon wyzyskuje sprawę koronacyjną dla osłabienia Kościoła w Rydze z ujmą praw księcia, jako obrońcy i protektora Inflanckiego Kościoła, wniósł o to skargę przeciwko Zakonowi, a będziemy mieć te motywy, dla których Russdorf postanowił nie brać w obronę sprawy poselstwa Zygmuntowego, zbliżającego się do granic Zakonu z koronami.

Nie bez przyczyny skierował król Zygmunt poselstwo z koroną i dokumentami proponowanej ligi na Nową Marchię; wobec stanowiska Stolicy apostolskiej względem całej sprawy koronacyjnej łatwo można było odgadnąć, jaki stamtąd wkrótce nadejść miał zakaz [3]), i dlatego Zygmuntowi zależało na tem, aby co rychlej wywołać konflikt, a z nim i wojnę przeciwko Polsce. Całe bowiem pogranicze, od Szląska i Nowej Marchii, Wielkopolanie pod dowództwem Jana Czarnkowskiego obstawili strażą. Gdy tak z jednej strony obrona unii poruczona była mężnym Wielkopolanom, a z drugiej strony wahający się Witołd zwołał

---

[1]) Lewicki C. ep. II Nr. 183 por. 182 i 184.

[2]) Ut uterque raciones suas et iura domino nostro referenda comitteret mówi legat C. ep. Vit. p. 856.

[3]) Bulla z 5 sierpnia 1430 w Cod. ep. Vit. p. 1061.

zjazd do Wilna, na który zaprosił mistrza krzyżackiego, oprócz książąt moskiewskiego twerskiego i tatarskiego hana, łatwo zajście graniczne mogło wywołać wojnę na całym wschodzie. Należało się jej spodziewać o tyle rychlej, że Witołd nie usłuchał prośby królewskiej co do odłożenia terminu koronacyi, i że rozporządzenia króla Zygmunta z Norymbergi, do Węgrów wydane, co do zamknięcia granic od Polski, aresztowania kupców i wypędzenia tenutaryuszy polskich ze Spiża, na które Polacy odpowiedzieli podobnymiż rozporządzeniami, również jak zabraniem dóbr Bartłomieja Cybulki, pośrednika w dziele koronacyi pomiędzy Witołdem a Zygmuntem, na skarb, podczas gdy Szafraniec ze Spiża wysłał Węgrom listy wypowiednie, świadczyły wymownie o decyzyi Polaków odparcia mieczem wszelkich zakusów na unię.

W takiej chwili król, który już raz ofiarnością skłonić usiłował Witołda do porzucenia zamiaru, postanowił pojechać na Litwę, by osobiście zapobiedz tutaj niebezpieczeństwu, które groziło dziełu całego jego życia. Senat dodał do boku sędziwego monarchy nieugiętego Zbigniewa Oleśnickiego.

Podczas gdy forpoczty poselstwa Zygmuntowego (19 sierpnia) zostały przez Wielkopolan przechwytane z dokumentami ligi i koronami, i poselstwo na wieść o tem cofnęło się z Frankfurtu, z drugiej strony doszła wiadomość, że król Jagiełło wybrał się w towarzystwie siostry Aleksandry i panów małopolskich na Litwę. Podążył tamże i Russdorf, oznajmiając równocześnie królowi Jagielle, że pragnąłby być pośrednikiem zgody pomiędzy nim a księciem [1]). W Wilnie nastąpiła zgoda pomiędzy braćmi, a Russdorf był jej świadkiem, był świadkiem ocalenia unii, dzięki męstwu i odwadze Polaków i poświęceniu sędziwego ich króla. Dnia 9 października wyszedł Witołd naprzeciw zbliżającego się króla na milę za miasto, mając w swym orszaku, obok kniaziów ruskich i tatarskich, mistrza Zakonu. Przyjęcie było serdeczne, a król wręczył księciu kompromis w sprawie spornej z Zakonem, tudzież z Zygmuntem, przyczem Witołd obiecał wyrokiem swoim przysądzić Ruś Koronie, a spory graniczne od Prus załatwić według dawniejszych żądań Wielkopolan. Najważniejszem postanowieniem zjazdu była liga Polski i Litwy z Zakonem przeciwko husytom [2]); była ona zaprzecze-

---

[1]) List z 5 września C. ep. V. p. 929 uwaga.

[2]) Mistrz mówi o tej lidze: dominus magister dominum regem Polonie cum magno duce ante mortem suam concordavit ad hunc finem, quod omnes uniti, videlicet dominus rex Polonie dux magnus et dominus magister hereticorum oppido obviarent. Hanc laudabilem concordiam etc. w Cod. ep. Vit. p. 944 uwaga i Lewicki Cod. ep.

niem przez Witołda tych wszystkich posądzeń, jakiemi w czasie dwuletnich rozterek obrzucał on króla Jagiełłę co do jego przyjaźnego z husytami stosunku, a zarazem wyraźnem świadectwem, danem przez króla o kierunku polityki Korony. W sprawie jednak korony, której i teraz jeszcze domagał się napróżno Witołd, odłożył Jagiełło decyzyę do konsensu rady koronnej.

Chwalił się później mistrz Zakonu, że on to był sprawcą zgody króla z Witołdem, pomimo że już w Wilnie oświadczył mu Zbigniew Oleśnicki, jako z przejętych u posła Zygmuntowego Baptysty dokumentów przekonano się, jaką to właściwie zgodę zamierzano.

Obok zmartwień z powodu przejęcia poselstwa Zygmuntowego przez Wielkopolan musiał nadto książę znieść upokorzenie tak z powodu, iż zamiar koronacyi, na którą sprosił był już książąt wschodnich, spełzł na niczem, jak z powodu owych dokumentów Zygmunta, w których dawny wróg Litwy przemawiał do księcia jako do tego, który się zdecydował na zdradę unii. Upokorzenie to było tem większe, iż sam w duszy przyznać musiał, że zarówno Krzyżak, jak i Zygmunt z zupełnem prawem korzystali ze swego położenia na niekorzyść Litwy, gdyż w widocznym zamiarze popchnięcia jej do wojny z Koroną, a było to skutkiem tego, że on, Witołd, nie umiał odepchnąć od siebie pokusy. Niepokojony zgryzotą i wyrzutami sumienia popadł w chorobę. Była ona śmiertelną; wskutek spadnięcia z konia otworzyła się fistuła. Napróżno na łożu śmiertelnem domagał się pozwolenia na koronę; usiłowania jego rozbiły się o stałość Zbigniewa Oleśnickiego; sam książę oddawał jej najchlubniejsze świadectwo, pomimo że niweczyła ona zamysły, którymi nieraz tajemnie się napawał. Do przyspieszenia zgonu jego przyczynić się musiała i obawa z powodu niebezpieczeństwa grożącego Litwie, gdzie Świdrygiełło na wiadomość o chorobie Witołda podnosił głowę, wichrzył, skarbił sobie stronników i wywoływał rozdział Litwy na pierwiastki, które ją składały, a którym unia nadawała kierunek i życie. Do umocnienia unii tyle się Witołd przyczynił, a teraz widział z bólem w sercu grożące jej niebezpieczeństwo. Tragiczność chwili powiększała świadomość, że w niebezpieczeństwie, wiszącem teraz nad Litwą, była część jego własnej winy. Podówczas to zwołał książę do śmiertelnego łoża swoich bojarów, wobec których przeprosił króla za przewinienia i zgryzoty, których stał się powodem, polecał żonę

II p. 279. Item dominus magister his fraudibus reg's non obstantibus decem diebus ante mortem Vitoldi eundem cum rege concordavit... et compromisit in hunc finem ut his tres simul uniti... hereticis possent resistere.

i bojarów jego opiece, oddawał mu rządy. Teraz też wyznał to, czemu przez całe życie pracowite i pełne trudów, rycerskie i mężne, nie chciał dawać wiary — zmarł z wyznaniem żywota wiecznego i zmartwychwstania na ustach [1]).

Dobiegliśmy do kresu, do chwili, kiedy na krótko przed zgonem Witołda unia święci dzień tryumfu nad usiłowaniami w celu jej zerwania. Było to zwycięstwo przepowiednią jeszcze większego tryumfu nad buntem Świdrygiełły, a zarazem i wielkiego ukrzepienia unii przez wcielenie do jej prac i zadań ludów Rusi, przez rozszerzenie przywilejów, wypływających ze związku narodów na Ruś, która ich nie posiadała.

W tym okresie jedenastoletnim król Zygmunt Luxemburczyk okazał się nieprzebłaganym wrogiem związku Polski z Litwą, wytężającym wszystkie środki, jakiemi rozporządzał jako król rzymski, aby tylko wywrzeć zemstę na Koronie, której potęgi się obawiał, a której wzrostu zazdrościł. Począwszy od wyroku wrocławskiego, którym skrzywdził Koronę, odsądzając ją od ziem zdawna do Polski i Litwy należących, aż do owej posyłki norymberskich koron wraz z aktami ligi przeciwko Polsce, przebija się jaskrawo w działaniu króla rzymskiego zamiar jego zwrócony przeciwko Koronie. Dzieło zemsty Witołda, pierw-

[1]) U historyków pruskich panuje niemal mania przeczenia wiadomościom podanym przez Długosza, mania, której tutaj ulega ostrożny gdzieindziej Sarnes. Przeciwko jego twierdzeniu (Witold und Polen l. s. c.) jakoby Witołd bez zgody z Jagiełłą zeszedł ze świata, przemawiają następujące dane: 1) list Jagiełły z 16 paźdz. 1430 r., w którym jest mowa o zgodzie (Cod. ep. Vit. p. 949 Nr. 1460, por. bullę papieską u Długosza XI, 407 pomieszczoną); 2) memoryał samego mistrza Zakonu o tej zgodzie u Lewickiego C. ep. II p. 279 Nr. 20, przypisujący sobie zasługę, że: decem diebus ante mortem ducis Wytoldi eundem cum rege concordavit et de displicenciis inter regem et ordinem existentibus in ducem magnum compromisit in hunc finem ut hi tres simul uniti, videlicet rex Polonie, dux magnus, dominus magister hereticis possent obviare. Por. takiż memoryał mistrza w Cod. ep. Vit. p. 944 w uwadze; w końcu świadectwo samego mistrza w memoryale jego do króla duńskiego Eryka u Lewickiego Cod. ep. II Nr. 208 p. 300: sicut deus disposuit, quod dux Vitoldus obiit post unionem in Vilna factam. Zdaje się, że te dowody dostatecznie popierają prawdziwość wiadomości Długoszowej, że Witołd umarł całkowicie pojednany z Jagiełłą; a że uznał go swoim suzerenem, wypływa z potwierdzenia praw i przywilejów dla kościoła wileńskiego z dnia 21 października 1430 r. u Długosza XI, 408, 410.

sze wysłanie Korybuta, przypisuje on Jagielle, oczerniając Koronę, która pomimo wyroku wrocławskiego, pomimo tego oczerniania ofiarowuje mu pomoc w uśmierzeniu husytyzmu. Pomoc tę nietylko odpycha, ale równocześnio stara się u papieża o ogłoszenie krucyaty przeciwko Polsce, jakoby sprzyjającej herezyi, Krzyżaków podnieca do wojny, aby tylko oddalić Polskę od współakcyi w uspokojeniu husytyzmu, uczynić ją nieszkodliwą.

Wskutek zwycięstwa, odniesionego przez Koronę nad Krzyżakami, a uwieńczonego pokojem nad Melnem, Zygmunt widział konieczność zbliżenia się do zwycięskiego króla i odnowienia z nim dawnego przymierza lubowelskiego. Uczynił to w Kezmarku, opuszczając Krzyżaków, którymi się dotąd posługiwał, i odwołując temsamem wyrok, który skutkiem przymierza nad Melnem stracił znaczenie. Co ważniejsza, w Kezmarku ułożono plan wspólnej pacyfikacyi Czech, przyczem król Jagiełło obiecał przysłać posiłki na wojnę z husytami.

Plan ten jednak nie był na seryo pomyślany — Zygmunt bowiem, nie ufając Jagielle, wiedziony zazdrością udaremnił ten plan, a tymczasem zwrócił swe starania ku osadzeniu na tronie czeskim swego zięcia Albrechta austryackiego, mniemając, że tym sposobem zdoła uspokoić husycką burzę. Plan ten przyspiesza wielki objaw niezadowolenia całej Rzeszy z rządów Zygmunta, z jego marnotrawstwa i niedołężnej obrony, słowem wywołuje związek elektorski w Bingen z zamiarem ratunku państwa, opuszczonego przez króla, a deptanego przez husytów. Wprawdzie związkami separatywnymi z dwoma elektorami osłabia Zygmunt znaczenie związku elektorskiego, ale obrona Rzeszy od zwycięskich husytów coraz bardziej nie dopisuje. Cios po ciosie otrzymują Niemcy, zięć króla Albrecht, Węgry — a Szląsk zniszczony woła o ratunek do króla Polski.

Oddalanie Polski od pacyfikacyi takimi środkami, jak podburzaniem książąt mazowieckich do odmawiania hołdu Koronie, jak zniewagą, wyrządzoną królowi Polski odesłaniem posiłków przez księcia Albrechta, jak publiczne szkalowanie bezinteresownego króla, nie doprowadza do celu. Chwila, kiedy Korona zostanie zawezwaną o pomoc przez cały zachód, przez głowę chrześciańskiego świata Marcina V, zbliża się. Wzmocniona związkiem antihusyckim Polska po klęskach wojsk krzyżowych pod Miess i Tauss, pod Uściem i Mostem jest jedyną potęgą, zdolną przeprowadzić dzieło pacyfikacyi Czech. Wołają o to wrodzy Piastowie, książęta szląscy, wreszcie wzywa do dzieła pacyfikacyi sam Marcin V, a Zygmunt rad nie rad przesyła zaproszenie ze swej strony.

Natenczas to w pomysłowej jego głowie dojrzał projekt przeszkodzenia jego dziełu przez próbowany od dawna, ale z niepowodzeniem środek, przez zamach na unię. Wskutek oporu Krzyżaków w dopełnieniu warunków melneńskiego pokoju, oporu mimowoli podsycanego przez Witołda, który chciał ustępstwami na rzecz Zakonu, chociaż z niekorzyścią Korony, okupić powolność mistrza, wzrosły nieporozumienia, istniejące pomiędzy Jagiełłą a Witołdem od czasu samowolnego wysłania Korybuta do Czech, od którego to przypadku poczęła się mścić na Koronie przewaga księcia w sprawach koronnych. Im bardziej Witołd, pragnący unormować na Wschodzie stosunki i ustalić panowanie litewskie, popierał pretensye Zakonu wobec Polski, tem więcej rosły nieporozumienia pomiędzy nim a królem, a dodać i to trzeba, że powodzenie Witołda na Wschodzie wzbiło niepomiernie jego dumę, do tego stopnia, że dawał ją uczuć Polsce i to w sposób szorstki, czego przykład dostarczyła kwestya Lubicza. Gdy przedmiot sporów wzrastał do coraz większych rozmiarów, a temsamem pokój melneński był jakby w zawieszeniu, a nawet bliskim zerwania i to w chwili, kiedy Marcin V upoważniał króla Jagiełłę do pacyfikacyi Czech, kiedy więc pokój dla Polski był rzeczą niezbędną — natenczas król Zygmunt przystępuje do przygotowanej akcyi i, rzucając w Łucku kwestyę koronacyjną, nietylko uniemożebnia akcyę pacyfikacyjną ze strony Polski, ale wprost na unię wymierza cios zabójczy. Ale jak napór ze strony husytyzmu odparty został związkiem Polski i Litwy, rycerstwa i bojarów, króla i księcia ze stanami, skutkiem czego nietylko usunięto husytyzm z Korony, ale nadto urosła zachęta do wystąpienia z inicyatywą pacyfikacyi Czech, tak znowu przywilej rycerstwa i związek w Jedlnej utworzył silną podstawę do zbrojnego odparcia wszelkich usiłowań przeciwko unii wymierzonych. Rozszerzenie praw i przywilejów na rycerstwo Rusi Czerwonej i Podola, które się ich domagało, zwiększa koło rycerskich obrońców tych szczytnych zadań, dla których powołano w Krakowie Jagiełłę na tron polski. Nie król Jagiełło ani jego dynastya, nie bogate miasta ani wielmoże potężni mieniem i sławą, ale całe rycerstwo polskie wzrosłe w cywilizacyi zachodniej, wierne zasadom chrystyanizmu miało stanąć murem przeciwko zamachowi na unię, to też pomimo takich wrogów, jak Wschód cały wsparty o siły Zakonu i o potęgę króla Zygmunta, zwycięstwo przechyliło się na stronę obrońców najszczytniejszych zadań ludzkości, zadań na kartach unii wypisanych. Wśród rozterek łuckich, które dały poznać i próżność Witołda i zgubne dążenia bojarstwa, i wzajemny ich związek przeciwny zasadom unii, dojrzało dzieło obrony cywilizacyi od zamachów na nią ze strony zbuntowanego Wschodu. Owoce tej obrony widne w zwycięstwach nad Za-

konem, uwieńczonych pokojem brzeskim, w zwycięstwach nad Świętą i nad Morachwą nad zbuntowanym Świdrygiełłą i jego sojusznikami, widne i w rozszerzeniu i ustaleniu unii przez zrównanie Rusi w przywilejach, przysługujących Litwie. Ten epizod został wszechstronnie wyjaśniony w dziele profesora Lewickiego: Powstanie Świdrygiełły.

Dodatek Nr. 1.

Stanowisko Jagiełły wobec Czechów.

Trudno odgadnąć, jakie właściwie stanowisko zajmował król wobec ofiarowywanej sobie przez Czechów korony. Według Długosza, odpowiedzi królewskie, dawane Czechom w Kowalach, następnie w Wolborzu w sierpniu 1420, w listopadzie t. r. w Niepołomicach, w lutym 1421 r. w Woranach, a w końcu w Lublinie w sierpniu 1421, są wprawdzie odmowne, ale zawsze nacechowane pewną życzliwością i współczuciem dla popadłego w herezyę i nieszczęście narodu czeskiego, niemniej jak i chęcią zaradzenia złemu, a zawsze pod warunkiem powrotu do Kościoła. Według naszego historyka Witołd był sprawcą wysłania Korybuta do Czech, co zresztą wielki książę sam w listach przyznaje. Przedstawienie Długosza znalazło silne poparcie w źródłach archiwalnych; jakkolwiek bowiem archiwalne źródła niektórymi szczegółami wypełniają obraz, jaki znajdujemy u naszego historyka; to jednak pogląd Długosza na stosunek Polski do Czech w czasie owego wysłania Korybuta przez Witołda wogóle jest trafny.

W nowszych atoli czasach prof. Jaroslav Goll, pomijając niektórych autorów, wystąpił w rozprawie *König Sigmund und Polen* z zaprzeczeniem tak Długoszowej relacyi, jakoteż i świadectw archiwalnych o stosunku Jagiełły do kwestyi czeskiej, mianowicie zaprzeczył temu, jakoby król nie był świadom zamiaru wysłania Korybuta, tudzież jakoby nie dał na tę sprawę swego zezwolenia. Szanowny profesor argumentuje (I, 15, 19, 33), że skoro papież czynił Jagielle wymówkę: *Serenitatem tuam non esse prohibituram, quin in regno tuo regno Polonie stipendiarii in Bohemiam profecturi conducantur nomine Alexandri ducis*, to chociaż Jagiełło usprawiedliwiał się, nie znalazł jednakowoż

u nikogo wiary i stało się, co Marcin V przepowiedział: *quod si fieri permiseris, nunquam persuadebis hominibus, te huius consilii expertem esse.* Wnosi przeto p. Goll, że jest pewną rzeczą, iż król dał zezwolenie na wysłanie Korybuta.

Pewnik ten usiłował prof. Lewicki ustalić w rozprawie: Król Zygmunt a Polska (Kw. hist. X, 67 i nn.), twierdząc na podstawie wydanego przez się w Cod. ep. XV saec. II p. 148 listu panów węgierskich do panów koronnych w sprawie wysłania Korybuta pisanego, że Węgrzy wykazali Polakom jak na dłoni, iż to umywanie rąk przez nich i zwalanie winy za wysłanie Korybuta na Witołda, było nieprawdą. W ten sposób dochodzi do konkluzyi, że ówczesna polityka polska była tak wobec świata całego, jak wobec Czechów w wysokim stopniu nieszczera.

Pozostawiając na uboczu pytanie co do szczerości lub nieszczerości polityki polskiej, pozwolę sobie tutaj podnieść niektóre wątpliwości co do pewników, jakoby król dał zezwolenie na wysłanie Korybuta, i jakoby pomiędzy nim a Witołdem żadna wogóle nie zachodziła różnica co do stosunku do Czechów.

Pomijając, że sam król w liście do elektorów z 12 lipca 1422 r. (Cod. Vit. 1068—70) przeczy stanowczo, jakoby dawał Witołdowi zezwolenie,' które to świadectwo popierają panowie koronni w liście do Węgrów (Cod, Vit. 553), dalej poważny sąd Fryderyka Brandenburskiego, elektora (Voigt Gesch. Pr. VII, 457 uw. 3), mamy nadto z 2 stycznia 1422 r. świadectwo, pochodzące od Krzyżaków, od sługi komtura Dynaburga (Cod. Vit. 539): *Die Ketzer beden in hochliken* (t. j. Witołda) *dat er her beschermer und er her wesen wolde. Dis wolde Witovt sik eer gerne underwinden und wolde er her wesen, dis en wil de Koninck von Polen nicht steden* — a więc zupełnie zgodnie z tem, co mówi sam król: *nobis hoc dissuadentibus et nullatenus volentibus consentire* (Cod. Vit, p. 1069). Co bardziej, w liście do jednego z biskupów polskich z 2 czerwca 1423 r. (Sokołowski et Szujski Cod. ep. I, 56—57) mówi Jagiełło o tem wysłaniu Korybuta, jak następuje: *Multi ex nostratibus prius sine nostra sciencia et voluntate, quibus nec pro damnis promissum est nec aliquibus periculis, contra honorem et salutem ipsorum in enormem nostram et regni infamiam et scandalum plurimorum ad damnatos hereticos se transtulerunt ipsosque eniti sunt et defendebant, quorum fautores receptatores et defensores pari poena qua et ipsi existunt condempnati...* W takiż sposób skarży się i w uniwersale do szlachty lwowskiej z 27 maja 1423 r. (Palacky Beiträge I, 303), obwiniając tych, co w wysyłce Korybuta udział brali: *sine nostra sciencia et voluntate.*

Swiadectwa powyższe zdolne są w wysokim stopniu zachwiać pewnik p. Golla o zezwoleniu królewskiem na wysyłkę Korybuta do Czech (19), uzyskujemy w nich bowiem bardzo poważne świadectwo, że król Jagiełło zezwolenia na wysyłkę nie dał, że przeciwnie odradzał i wzbraniał nawet Witołdowi przyjmować koronę. Mamy nawet dowód, że Długoszowa wiadomość (XI, 269), iż w Niepołomicach już w listopadzie 1420, a potem powtórnie w Woronach na środopościu 1421 r. Jagiełło stanowczo odmówił Czechom przyjęcia korony, zgodna ze świadectwem samego króla *in primis sprevimus auspiciis* (Cod. Vit. 1069) jest zupełnie wiarogodna i niewzruszona, pomimo że p. Goll, König Sigismund I, 15 stara się ją usunąć przypuszczeniem, jakoby stanowcza odmowa króla nastąpiła dopiero po zjeździe lubelskim, który się odbył 15 sierpnia 1421 r. (Dług. XI, 274). W liście bowiem z 5 września 1421 r. papież Marcin V oddaje pochwały królowi Jagielle z powodu odrzucenia korony czeskiej (u Lewickiego Cod. ep. II p. 127 Nr. 98). Trudno przypuścić, aby w 20 dni po zjeździe lubelskim wiadomość dotarła do Rzymu, a więc pochwała papieża może się odnosić tylko do dawniejszej odmowy królewskiej, danej w Niepołomicach, powtórzonej na Litwie w Woronach, nie zaś do ostatniej, na zjeździe lubelskim posłom czeskim powtórzonej. Wszakże zresztą z listu Prażan do Witołda (Liber Canc. II Nr. 52), odniesionego słusznie przez wydawcę do końca czerwca 1424 r., wypływa, że Wyszek Raczyński, który powracając z poselstwa sprawowanego u króla Jagiełły i u Witołda, przybył na sejm w Czaslawie 10 czerwca 1421 r., przyniósł tamże odmowną odpowiedź króla.

Inną zupełnie kwestyą jest wniosek, przez papieża Marcina V uczyniony, ten mianowicie: że skoro Jagiełło nie przeszkodził wysłaniu Korybuta, nigdy nikogo nie przekona, że był nieświadomym tej sprawy. Wniosek ten bardzo trafnie wyciągnął papież z faktów, towarzyszących wysłaniu księcia do Czech — nietylko bowiem Węgrzy posądzili Jagiełłę o wspólne z Witołdem porozumienie, ale nadto w samej Polsce obiegały przed wysłaniem księcia, równocześnie z pojawieniem się myśli jego wysyłki (Lewicki C. ep. II Nr. 96), głośne ubolewania nad hańbą z powodu protekcyi nad husytami (tamże Nr. 97), a kler wzbronił królowi podatku (Dł. XI, 288). Swiadczy to, co najmniej, że i w Polsce podejrzywano Jagiełłę o porozumienie się z Witołdem i o przyzwolenie na wyprawę Korybuta.

Tymczasem podejrzenia powyższe mogą być tylko świadectwem słabości Jagiełły i pewnego wahania się w sprawie czeskiej lub też jego polityki względem Litwy; pomiędzy nim bowiem a Witołdem

w stosunku do husytów stanowczo zachodziła różnica. Jakaż? — zapytamy.

Oto, jak Długosz mówi, a co stwierdza sam Witołd, podjął książę sprawę czeską i wysłał do Czech Korybuta *in odium Sigismundi* (Dł. XI, 271) *in displicenciam regis Hungarie* (C. ep. Vit. 1068), a nie może ulegać wątpliwości, jak tego w osobnym ustępie dowodzimy (Stanowisko i warunki Witołda), że motywem działalności księcia w sprawie czeskiej mógł być tylko wyrok wrocławski, tylko zemsta na Zygmuncie i zasadnicza zmiana wyroku, t. j. chęć, żeby król Zygmunt wcale się nie mieszał w sprawy Polski z Zakonem. Wprawdzie król nie wyrażał się tak otwarcie o swym stosunku do Czechów, jak Witołd, niemniej jednak z poselstwa do Zygmunta, po wyroku wrocławskim wysłanego (Raczyński C. d. Lith. p. 270), z całego toku sprawy czeskiej, z owego zwlekania z odpowiedzią, z podejmowania poselstw czeskich przez dwa prawie lata, ze znoszenia się ze stronnictwami widoczna, że i w Koronie wyrok wrocławski jest główną pobudką działania w sprawie czeskiej. Na cel zniesienia wyroku wrocławskiego godzą się zarówno Jagiełło jak i Witołd, i obie strony używają, jako środka do tego celu, sprawy husyckiej, jednakowoż jest i tu różnica w działaniu. Objawia się ona w tem, że gdy Witołd wprost odrzuca wyrok (C. V. Nr. 861), Jagiełło przyjmuje go, oczekując sposobności, aby warunek wyroku przez Krzyżaków został złamany (Dł. 260 cf. C. ep. Vit. p. 476 cf. Nr. 881); podczas gdy pierwszy zrywa wszelkie stosunki z królem rzymskim, król je utrzymuje aż do uwięzienia Zawiszy w Niemieckim Brodzie, widocznie w nadziei, że Zygmunt zmieni wyrok (Raczyński Cod. Lith. p. 264). Jagiełło dwukrotnie nie przyjmuje ofiarowanej sobie korony czeskiej, Witołd zwleka ze stanowczą odpowiedzią, zatrzymując przez rok posłów husyckich na Litwie.

Jest tedy pewna różnica pomiędzy Jagiełłą a Witołdem w zapatrywaniach na sprawę czeską. Prócz tego, w odpowiedzi na wezwanie elektorów, wniesiono w Lublinie projekt udziału w pacyfikacyi Czech i ofiarowano Zygmuntowi pomoc ze strony Korony, pod warunkiem odstąpienia sposobem zastawu Szląska na pokrycie wielkich kosztów wyprawy. (Dowody, że relacya Długosza o propozycyi odstąpienia zastawem Szląska zgadza się z prawdą, zestawione są u Lewickiego Kw. hist. rocz. 1896: K r ó l Z y g m u n t L u x e m b u r s k i str. 72 i nn.). Z chwilą, gdy ten wniosek zjazdu lubelskiego zaprzątnął najpoważniejsze umysły w Koronie, było widocznem, że przez podjęcie pacyfikacyi Czech przez Polskę, przyjdzie do skutku nietylko już obalenie skutków wyroku wrocławskiego, ale nadto rozszerzenie granic koronnych przez odzyskanie tych ziem, które od łączności odpadły, i przez koronę czeską zostały oderwane i to w porozu-

mieniu z królem Zygmuntem. Cały stosunek Jagiełły do elektora Fryderyka Brandenburskiego jest dowodem, że i Czechów także szachowano ze strony Korony, i że król nietylko miał w elektorze sprzymierzeńca przeciwko Krzyżakom, ale nadto, utrzymując za pośrednictwem jego stosunek z Rzeszą, nie pozbawiał się możności osiągnięcia politycznych korzyści przy zamierzonem dziele pacyfikacyi Czech.

Jak widać z powyższego przedstawienia, pomiędzy Jagiełłą a Witołdem pod względem stosunku ich do sprawy czeskiej zachodziła wyraźna różnica. Podczas gdy książę ma jeden cel na oku, zadowolenie uczucia nizkiej zemsty przez zniesienie wyroku, drugi natomiast prócz tego celu ma nadto na oku korzyści całego chrześciaństwa w uspokojeniu Czech i wykorzenieniu husytyzmu, a zarazem i korzyść Korony w odzyskaniu ziem od niej oderwanych. Że ten drugi cel pacyfikacyi Czech przy udziale Polski był obcym Witołdowi, że nań się nie godził, dowodem na to ta okoliczność, że gdy Zygmunt poddał myśl małżeństwa królowej wdowy czeskiej Ofki, wdowy po Wacławie, z Jagiełłą, Witołd przeszkodził wykonaniu tej myśli, doprowadzając do skutku małżeństwo krewnej swej Sonki Holszańskiej z królem. Była więc w sprawie czeskiej kolizya interesów koronnych z litewskimi. Witołd stanowczo usuwał pierwsze, gdyż one przeszkadzały do osiągnięcia litewskich, stanął oporniej przeciw Zygmuntowi, aniżeli Jagiełło, który gotów był do kompromisu z królem rzymskim za cenę zastawu Szląska. Teraz pojmujemy, że Jagiełło nie godził się na ekspedycyę Korybuta, że odradzał, że nie dał przyzwolenia Witołdowi, że natomiast *vigore recessuum Lublinensis dietae* rozpoczął układy z Zygmuntem, podczas gdy równocześnie starał się husytów przekonać o błędności ich nauk heretyckich dysputą w Krakowie, słowem, że w polityce swej okazał wiele różnic i sprzeczności z zapatrywaniami Witołda na sprawę czeską.

Różnica ta w stosunkach z husytami pomiędzy Jagiełłą a Witołdem występuje dobitnie w czasie drugiego okresu husytyzmu, a dodać i to potrzeba, że świadom był jej król Zygmunt.

Co do charakteru polityki Jagiełły, którą stanowczo potępia p. Lewicki l. c. 81, godzi się zauważyć, że nie była ona nieszczerą, skoro wszakże Czechom wręcz oświadczono w Lublinie, że król nie przyjmuje ich Korony — że jednak obiecuje im pomoc w doprowadzeniu ich do zgody z Kościołem i do uspokojenia królestwa, i że w tym celu zarówno król w Kuryi pracować będzie, jak też i u króla Zygmunta, do którego osobne wysyła poselstwo (Dł. XI, 274). Zapytujemy, w czem tu tkwi nieszczerość, oszukaństwo i t. p.? Wszakże wobec Zygmunta król postępuje aż nadto otwarcie, skoro ofiarowuje pobitemu przez husytów, a swemu wrogowi, który to wprost skrzywdził Koronę

wyrokiem wrocławskim, dogodne warunki pacyfikacyi Czech. I Czechów nie łudzi król obietnicami, nie przyjmuje stanowczo korony czeskiej, lecz obiecuje współudział w pacyfikacyi ich królestwa, w doprowadzeniu zgody z Kościołem — i tu chyba nieszczerości niema. Była tylko groźba, był nacisk, żeby się pojednali z Kościołem, gdyż król zamierza porozumieć się z Zygmuntem, do którego poselstwo osobne wysyła. Możnaby upatrzyć nieszczerość w tem, że Jagiełło, obiecując Czechom współdziałać przy pacyfikacyi ich królestwa, z drugiej strony proponuje Zygmuntowi, pod jakimi warunkami współdziałać będzie, i żąda Szląska, należącego do Korony Czeskiej. Ależ to nie nieszczerość; Korona polska żywo w XV wieku czuła prawa do całego Szląska, dążyła do odbioru tych ziem — i z łatwością wybaczyć można królowi, że o tych swoich prawach z husytami nie mówił. Można więc chyba mówić o interesowności pewnego stronnictwa w Koronie w sprawie czeskiej, o chwiejności i wahaniu się króla, ale chyba nie o nieszczerości jego polityki lub o oszukiwaniu całego świata.

Charakter polityki koronnej przedstawia się więc nam w ten sposób, że nietylko dażono do zniesienia wyroku wrocławskiego i zawiązano stosunki z Czechami, lecz że nadto dażono do pacyfikacyi Czech, a przy tej sposobności do odzyskania Szląska. Co się tyczy Witołda, to Jagiełło dał mu zupełną wolność działania, a gdy ten otwarcie wystąpił z myślą zemsty na królu Zygmuncie — Jagiełło mógł tym faktem dać do zrozumienia Zygmuntowi, dokąd go zawiódł wyrok wrocławski. Niebezpieczeństwo i ujemne skutki takiej polityki tkwiły w tem, że przy zasadniczym antagonizmie króla Zygmunta względem Korony, przy podburzaniu Krzyżaków przeciwko niej, musiała ona nie pozbawiać się możności użycia Czechów za środek w walce przeciwko Zygmuntowi, co wywołało z jednej strony wzrost husytyzmu w Czechach, z drugiej wzmaganie się i szerzenie błędnych nauk husyckich, religijnych, socyalnych i politycznych w Polsce. Zabiegano zewsząd w Polsce tym zgubnym skutkom, a wreszcie, jak to w innej pracy p. t. „Związek elektorski i konfederacya antihusycka“ (od roku spoczywającej w redakcyi Kwartalnika Historycznego) dowodzimy, zapobieżono konfederacyą, zawartą przez Jagiełłę i Witołda ze Stanami w czerwcu 1424 r. Niebezpieczeństwa byłyby znacznie mniejsze, a konfederacya zbyteczną, gdyby nie wyrok wrocławski.

Dodatek Nr. 2.

Motywy do układów Polski z Hohenzollernem w 1421 r.

Dnia 8 kwietnia 1421 stanęły dwa wielkiej wagi układy pomiędzy Jagiełłą a Witołdem z jednej, a elektorem Fryderykiem Brandenburczykiem z drugiej strony. Pierwszym wiązano się przeciwko Krzyżakom dla odzyskania wspólnemi siłami ziem zagrabionych przez nich, a podział zdobyczy miał być rzetelny: co było własnością polską, miało powrócić do Korony, posiadłości Marchii miały znowu powrócić do Brandenburgii. Na mocy drugiego układu zaręczał margrabia syna swego Fryderyka, który miał objąć tron polski, jeżeliby Jagiełło nie miał męskich potomków. (Smolka: Polska i Brandenburgia za czasów Jagiełły, Bibl. warsz. 1896, II, 6 i nn.).

Zapytajmy, jakimi były motywy tego związku i jakim był cel jego? Co się tyczy motywów, to zauważyć należy, że Fryderyk, wyręczyciel i przyjaciel króla Zygmunta, kilkakrotnie był używany przeciwko Polsce przez swego zwierzchnika, i tak np. w 1411 r., w legacyi do króla Wacława, ażeby go skłonić do zakazania w królestwie czeskiem zaciągów w służbę wojenną polską; w 1416 w poselstwie do Prus, ażeby skłonić Bogusława ks. Słupeckiego do zgody z Krzyżakami. Zaborcza polityka elektora, która wywołała na północy związek w 1418 r. przeciwko niemu ze strony książąt Holsztynu, Pomorza itp., popieraną była przez króla Zygmunta (Brandenburg, König Sigmund und Kurfürst Friedrich I, str. 61 i nn.), który nietylko uważał elektora za swą kreaturę, odkąd mu puścił zastawem Marchię Brandenburską, ale nadto uczynił go namiestnikiem w Rzeszy (Reichsverweser).

Z Polską pozostawał tedy Fryderyk z dwóch powodów w nieprzyjaźni, raz, że pan jego i król Zygmunt potajemnie nie sprzyjał Polsce, powtóre z powodu swej zaborczej polityki, która go spowodowała do zażądania hołdu ze strony księcia Słupcy Bogusława, stałego sprzymierzeńca Polski, a nadto zaręczonego z królewną Jadwigą, jedyną córką Jagiełły i sukcesorką jego państwa (Lib. Canc. I p. 152 cf. p. 16). Zygmunt popierał zaczepną politykę Fryderyka względem Pomorza, i gdy król polski ujmował się za Bogusławem, natenczas oświadczał król Zygmunt, jak np. wtedy, gdy mówił do biskupa ze Spoleto (Lewicki C. ep. II p. 120), że król Jagiełło niema nic do czynienia z Pomorzem, gdyż ono tylko jego, króla Zygmunta, obchodzi. Po wyroku wrocławskim w marcu 1420 r. elektor odniósł zwycięstwo nad związ-

kiem północnym (pod Angermünde), gdzie po stronie związkowych było wielu Wielkopolan (w służbie pomorskiej), których też znaczna część dostała się do niewoli, a gdy król Jagiełło począł się ujmować za książętami szczecińskimi, natenczas znowu król Zygmunt upraszał go, aby się nie mieszał w spory elektora z północnymi książętami (C. V. p. 481 i nn.).

Otóż przy sposobności wykupna jeńców przez Sędziwoja Ostroroga przyszło, jak Długosz donosi, do porozumienia, które dało początek układom kwietniowym z 1421 r.

Motywem ze strony Polski była żywa chęć pozyskania w osobie elektora sprzymierzeńca przeciwko Zakonowi; w tym to celu użyto pośrednictwa Ziemowita Starszego mazowieckiego, który osobiście jeździł do elektora, proponując układy celem niedopuszczenia wojsk zaciężnych, spieszących z zachodu przez Brandenburgię na pomoc Krzyżakom (Cod. Vit. 1045—6). W dalszym ciągu, co daleko ważniejsza, pragnął Jagiełło w gronie elektorskiem, które zarówno w 1419 r., jakoteż przy ferowaniu wyroku wrocławskiego nieprzyjazne wobec Polski zajęło stanowisko, pozyskać w elektorze jeżeli nie rzecznika i obrońcę, to przynajmniej życzliwie usposobionego dla Korony księcia. Jeżeli tedy zerwano układy z Bogusławem w sprawie zaręczyn z królewną Jadwigą i zawarto układ z Fryderykiem, to zapewne chęć pozyskania sobie przyjaciela w gronie elektorskiem, które jak wiadomo odbierało i rozdawało korony, była ze strony polskiej głównym motywem do zawarcia tego układu. Dowodem tego pojmowania związku polsko-brandenburskiego jest ta okoliczność, że niedotrzymanie warunków układu ze strony Fryderyka, przez niedostarczenie posiłków Polsce w wojnie wielkiej w 1422 r. nie spowodowało wcale zerwania ze strony polskiej przymierza, pomimo że o to zerwanie król rzymski i Eryk Duński usilnie się starali.

Jeżeli zapytamy o motywy ze strony Fryderyka, to zapewne że dążność stworzenia z Marchii osobnej potęgi terytoryalnej dla domu Hohenzollernów powiodła go na drogę tajnych traktatów z Polską, o których król Zygmunt głośno się odzywał, że są jawną felonią. Wspomnieć jednakowoż nie zawadzi, że prócz tego ogólnego celu wiodły Fryderyka na drogę traktatów z Polską i pomniejsze partykularne widoki. Przez związek ten bowiem odsuwał on książąt szczecińskich, nad którymi pragnął zwierzchnictwo lennicze rozciągnąć, od Polski, możnej ich protektorki.

Nie godzi się dalej zapominać, że Marchię Brandenburską uważał Zygmunt za swe patrimonium i jako taką nadał ją Fryderykowi zastawem, nie zaś jako część państwa, należącą czy to do Rzeszy, czy do Korony czeskiej. Tymczasem Czesi wystąpili z wielkiemi skargami na

Zygmunta tak z powodu odłączenia Marchii od Korony Czeskiej, jakoteż i z powodu ścisłych związków przyjazni z Hohenzollernami (Palacky Beiträge I p. 40—41: *Marchionatum Brandenburgensem coronae regni nostrae asscriptum et divae memoriae Karolo imperatore patrum nostrorem mortis sudore et sanguine conquisitum... nullo iure a corona alienavit*), a stanowisko takie tem groźniejsze było dla Fryderyka, że Czesi zaczęli być w wojnach z Zygmuntem zwycięzcami, zrzucili go z tronu, a koronę czeską ofiarowali potężnemu królowi Polski. Słabe, niezasiedziane prawa do Marchii, której grozili zwycięscy Husyci, trzeba było wzmocnić związkiem, który zarazem miał służyć za podstawę do stworzenia potęgi domu Hohenzollernów. Ponad tem wszystkiem uśmiechała się synowi elektora potężna korona polska. Takie, sądzić należy, były motywa działania ze strony elektora Fryderyka. Wyjaśniają nam one, dlaczego elektor stał na czele książąt, dążących do pacyfikacyi husytów przez podział Czeskiego królestwa.

Dodatek Nr. 3.

Stanowisko i warunki Witołda wobec propozycyi Czechów. — Jaka była podstawa rokowań Czechów, ofiarowujących Witołdowi koronę?

Z listu Prażan do Witołda, słusznie przez wydawcę Liber Canc. St. Ciołek II, Nr. 52, odniesionego do końca czerwca 1421 r., wypływa, że Wyszek Raczyński, który przybył na sejm w Czaslawie (10 czerwca 1421 r.) w poselstwie od Jagiełły i Witołda, przyniósł odmowną odpowiedź króla, a natomiast zgodę na ofiarowaną koronę ze strony Witołda z dodatkiem, że książę obejmie obronę prawa Boskiego *annuit et se ad subeundum pondus tanti regiminis et regalis fastigii obtulit graciose ad tutandum legem Domini*. Co zaś Prażanie rozumieli przez obronę prawa Boskiego i jego obserwacyę, piszą jasno wyrażając nadzieję, że Witołd za przybyciem zatwierdzi cztery artykuły praskie *eosque libertate et observancia decorabit*. Oprócz Wyszka Raczyńskiego, odniósł Czechom taką samą odpowiedź Witołda i Hinko z Waldszteinu (Pal. Beitr. I Nr. 262). Ze świadectw powyższych wypływa, jakoby Witołd miał się zgodzić na obronę czterech artykułów praskich.

Tymczasem Witołd w liście do papieża Marcina V z 5 marca 1422 r. oświadcza, że husyci upraszali go o objęcie nad nimi protekcyi *cum promissionibus per litteras et legaciones.. qualiter in suscepcione ipsorum vellent ad sanctae et universalis ecclesiae gremium redire et oboediènciae sedis S. V. subiacere* (Ibidem l. c.). Równocześnie z tym listem wysłał i legat Zenon wyjaśnienie w memoryale, który się nie zachował, który jednak stwierdzał to wszystko, co w liście swym do papieża Witołd o swym stosunku do Czechów podawał (Ibidem p. 187). Potwierdza prawdziwość tego stanowiska i król Jagiełło w liście swym do elektorów, tłómacząc, że Witołd w zamiarze przeciągnięcia Czechów na łono Kościoła wysłał tam Korybuta: *Promiserunt enim et certis se obligacionibus prefati Boemi astrinxerunt continuo ad gremium sancte matris ecclesie redituros, si haberent principem sub quo tucius recolligi valerent* (Cod. Vit. p. 1070), a równocześnie i sam Witołd pisze do tychże elektorów w sprawie wysłania Korybuta, że Czesi prosili go o protekcyę: *hac confidencia, prout ex promissis eorum reperimus, ut ab erroribus sine gladii sevicia et sanguinis profluviis converterentur* z dodatkiem: *in casu autem quo hoc facere nollent nec ab erroribus resilire, eos vellemus deserere nec eis in aliquo suffragari* (Cod. Vit. p. 1068). Nie dość tego, w liście do Czechów z marca 1423 r. Witołd zaprzeczył stanowczo, jakoby kiedykolwiek czynić im miał przyrzeczenia, zobowiązujące Zygmunta i Korybuta do zatwierdzenia czterech artykułów praskich, i przypomina im, że pomimo usilnych próśb nie dał się nakłonić do przyjęcia korony czeskiej, lecz tylko zezwolił na wysłanie Korybuta, w nadziei, że Czesi odstąpią od husytyzmu i pogodzą się z Kościołem (Palacky Beiträge I Nr. 262). W liście tym, co z naciskiem podnieść należy, stanowczo zaprzecza, jakoby dawał zezwolenie na cztery artykuły i dodaje że: *sed si quid idem Hinco (de Walstein) praeter nostra commissa vobis retulit, non miramur, cum sit pars vestra et dictos vobiscum tenet articulos* (Ibidem l. c.). To też, gdy się rozszerzały pogłoski, jakoby wyprawa Korybuta wymierzoną była przeciwko chrześciaństwu, stanowczo zaprzeczył temu Witołd wobec arcybiskupa Rygi w słowach: *went wir den vorgenannten herczog Sigemund in keiner andern meinunge gesant haben, das nemen wir uff unser ere und uff unser eith, wenne dorumbe, das cristenliche blut so iamerlichen icht wurde vorgossen, und das wir sie widder ane cristenliches blutes vorgissunge czu gehorsam der heiligen romischen Kirchen gutwillichin treten* (Cod. Vit. p. 555 Nr. 1112). Miał prawo tak pisać książę, ponieważ zezwolenie na 4 artykuły, którego domagali się Czesi (*dudum a nobis optatum* Caro L. Canc. II, 103 Nr. 54), uczynił zawisłem od dysputy, na co zgodzili się Prażanie

11 listopada 1421 r. (Ibidem), dysputa zaś, jak wiadomo, odbyta w Krakowie (ob. niżej Dodatek Nr. 4) nie doprowadziła do rezultatu.

Już Goll w rozprawie *König Sigmund und Polen* str. 26, jak to w tekscie zaznaczono, podejrzywa Wyszka Raczyńskiego, że on to sfałszował ustną odpowiedź Witołda — z listu Witołda widzimy, że tenże pisemnych zobowiązań żadnych nie czynił Czechom, tudzież że sprawcą przekręcenia jego odpowiedzi może być Hinko z Waldsztyna, husyta. Wobec tego musimy przypuścić, że twierdzenie Witołda jest prawdziwe, że mianowicie husytom ofiarował protekcyę w nadziei uspokojenia rozruchów husyckich i pojednania ich z Kościołem, nie czyniąc im żadnych obietnic co do obrony czterech artykułów praskich.

Motywem wszakże, a zarazem celem działalności Witołda była zgodnie z tem, co podaje Długosz (Dł. XI, 301 odpowiedź Witołda biskupowi Korbawskiemu) zemsta za wyrok wrocławski na Zygmuncie. Sam wszakże mówi po wydaniu wyroku w liście do Zygmunta, że: *quamdiu vitam duxerimus in humanis non amicabicur vobiscum* (Cod. Vit. p. 468—469); wobec legata Zenona chce przysięgą stwierdzić *quod non desiderio defensionis pravitatis heretice neque ambicione regni Bohemie* wysłał Korybuta, lecz *in displicenciam regis Hungarie, qui sub figura amicicie terras nostras hereditarias et dominia nisus est a nobis alienare* (Cod. Vit. p. 1068 Nr. 42). Tak samo piszą panowie koronni do węgierskich, że właściwie nie znają przyczyny wysłania Korybuta przez Witołda, lecz dodają zarazem: *forte propter terras suas nativas et paternas, quas dominus noster rex Ungarie per sentenciam suam Wratislavie latam ab ipso alienare conatus est et sibi eas abiudicare* (Cod. Vit. p. 554), a stwierdza ten motyw działalności Witołda i król Jagiełło we wspomnianym liście do elektorów (Cod. Vit. p. 1070). Czynami stwierdził zresztą Witołd, że zemsta była motywem jego działania, gdyż nie objął korony czeskiej, jak tego Czesi żądali odeń, a wysłał tylko Korybuta i to tylko w 2500 koni (tyle wynosiła świta książęca), to też mówi o sobie, że objął tylko protekcyę nad Koroną czeską, chociaż go Czesi zową *postulatus rex*. Jest to cecha postępowania pełnego dyplomatycznej zręczności, nie zrażania i nie odsuwania Czechów, jak to uczynił Jagiełło, lecz zatrzymania Czechów, użycia ich do celu zemsty na Zygmuncie i usunięcia wyroku wrocławskiego. Husyci są tu u Witołda środkiem do celu, jak tego wymagał interes polityczny. Z dopięciem celu, t. j. z usunięciem skutków wyroku wrocławskiego przez melneński pokój, opuścił Witołd Czechów na zawsze.

Wypływa z powyższego rozbioru, że jak z jednej strony nie może ulegać wątpliwości, że jak motywem działalności Witołda wobec cze-

skiej kandydatury była zemsta za wyrok wrocławski, tak znowu podstawą do rokowań z Czechami był powrót Czechów do katolicyzmu.

Dodatek Nr. 4.

Projekt podziału Czech i dysputa krakowska.

Z listu Grzegorza Heimburga, pisanego do margrabiego Brand. Achillesa z 1469 r. (Lewicki Cod. ep. XV saec. III p. 137—8), dowiadujemy się, że papież Marcin V powziął plan podziału Czech i że w tej sprawie bawił nawet legat jego kardynał Branda w Krakowie. Historycy niektórzy, jak Caro (*G. Pol.* III. 528) i Bezold (*König Sigmund* I, 80) odrzucają tę wiadomość, inni, jak Droysen, Lewicki (*Politik Sigmunds gegen Polen,* Arch. f. Oest. Gesch. 68, 384), a wreszcie Brandenburg (*König Sigmund u. Kurf. Friedrich I,* str. 211 i nn.) przyjmują ją za prawdziwą. Ostatni ten uczony stara się udowodnić prawdziwość zawartej u Heiburga wiadomości tem, że zawartą jest ona w liście poufnym i że niema najmniejszego powodu do przypuszczenia, że autor zmyślił wiadomość w celach politycznych; powtóre, że okoliczności, przywiedzione w liście Heimburga, odpowiadają w zupełności stosunkom ówczesnym. Zastanawiając się dalej nad czasem, do którego się wiadomość Heimburga odnieść może, wskazuje Brandenburg trafnie, że może być tylko mowa o czasie pomiędzy 8 kwietnia 1421, t. j. datą zawarcia układów Jagiełły z Fryderykiem Brand., a śmiercią kurfirszta Albrechta Saskiego, która nastąpiła w listopadzie 1422 r., i dodaje, że nadanie saskiego elektorstwa księciu Miśnieńskiemu zmieniło w zupełności sytuacyę i zniweczyło projekta. Jednę wątpliwość zdaje się mieć p. B., tę mianowicie, że pobyt Brandy w Krakowie we wskazanym powyżej czasie nie da się udowodnić, i że nawet Długosz, który pilnie notuje takie fakty, jak odwiedziny książąt, legatów i t. p., ani słowem nie wspomina o pobycie Brandy w Krakowie. Zaprzeczyć jednakowoż na takiej podstawie wiadomości Heimburga — mówi p. B. — nie można, do tego celu za mało znamy itinerarz kardynała. Brandenburg uważa tedy plan podziału Czech, przypisywany przez Heimburga Marcinowi V, za rzecz dowiedzioną.

Ze szczegółowych argumentów p. Br. co do projektu podziału Czech, do którego miała przystąpić Brandenburgia wraz z Polską, za-

sługuje na uwagę ten, że, jak twierdzi, w jesieni 1421 r. zerwano już układy z Zygmuntem ze strony polskiej i że równocześnie Fryderyk Brandenburczyk oskarżał wobec elektorów Zygmunta o husytyzm i podnosił myśl wyboru innego króla. Plan tedy, skierowany przeciwko Zygmuntowi, w tym czasie nie był niemożliwością, zwłaszcza, że elektorowie, niezadowoleni z Zygmunta, uważając, że nie dorósł zadaniu prowadzenia wojny, w maju 1421 r. zawarli związek pomiędzy sobą w Wesel. Nawet ta okoliczność, że o projekcie nigdzie niema mowy we współczesnych źródłach, łatwą jest do wytłómaczenia; słusznie bowiem wnosi p. Br., że projekt, jeżeli miał na celu zdradę stanu, musiał być w największej tajemnicy układany, stąd też i niema śladu o nim we współczesnych aktach.

Otóż, pomijając tak nieuzasadnione twierdzenia p. Br., jak to, że w jesieni 1421 r. zerwano układy z Zygmuntem ze strony polskiej, co w żaden sposób nie da się utrzymać wobec znanego panu B. faktu, że jeszcze w listopadzie tegoż roku miał się Jagiełło zjechać z Zygmuntem we Wrocławiu, i że układy, według Długosza, rozpoczęte przez Tarnowskiego i Oleśnickiego, prowadził dalej Zawisza, który towarzyszył Zygmuntowi w styczniu 1422 r. w wyprawie na Czechy, pomijając to, już wprost niepodobieństwem jest przypuszczenie, jakoby papież Marcin V miał polecać legatowi swemu przeprowadzenie planów, wymierzonych przeciwko powadze króla rzymskiego. Stosunek papieża do Zygmunta w roku 1420 i 1421 wcale nie popiera takiego przypuszczenia, aby papież mógł okazać Zygmuntowi nieprzyjaźń, skoro wszakże wysłanie Brandy miało na celu znieść husytyzm w Czechach, a więc i ułatwić odzyskanie czeskiej korony.

Pomimo jednak, że ani Marcin V nie zamierzał działać przeciwko Zygmuntowi, ani też kardynał Branda nie rozwijał podobnych planów, to jednakowoż powstał w roku 1421 projekt podziału Czech, i to pod wpływem akcyi, jaką rozpoczął papież przeciwko husytyzmowi. Przypatrzmy się bliżej spornej kwestyi.

Zamiar wysłania legata Brandy w kwietniu 1421 r. nad Ren powziął papież wskutek klęsk Zygmunta w Czechach w 1420 r., kiedy ten się cofnął do Węgier, pozostawiając Czechy na ofiarę roznamiętnionego husytyzmu. Papież chciał zapobiedz ruinie Kościoła i niebezpieczeństwu, zagrażającemu wiernym od kacerzy (DRTA. 8 p. 67). Odgadł też, że od stanowiska, jakie zajmie król polski wobec husytów zależeć będzie cały kierunek, cały obrót piekącej sprawy, to też obradujący pod przewodnictwem Brandy elektorowie reńscy, uchwalając plan wojny krzyżowej przeciwko kacerzom, zapraszają równocześnie do udziału króla Jagiełłę. (Tamże Nr. 51). W prośbie tej wyrażają oni

wcale niedwuznacznie niezadowolenie z króla Zygmunta, z powodu, że nie wziął udziału w zjeździe w Norymberdze *ad diem in Norimberg, licet fuit expectatus non venit.* (Tamże l. c.). Dodajmy do tej skargi związek elektora Fryderyka Brandenburskiego z królem Jagiełłą z kwietnia t. r., a pojmiemy, że król Zygmunt mógł całą tę akcyę uważać za świadectwo swej niedołężności w pokonywaniu husytyzmu, na jakie w gruncie rzeczy zasłużył, tak, że musiał się usprawiedliwiać przed legatem i zasłaniać się wojną z Turcyą (Tamże Nr. 63).

Wyprawa elektorów przeciwko husytom, którzy w dwóch kolumnach ruszyli na Cheb (Eger), aby 2 października z niczem powrócić z pod Zateca, skończyła się niepowodzeniem. Jeszcze będąc pod Zatecem, wysłali oni posłów do Zygmunta z upomnieniem *ut ad persequendum hereticos cum majori qua potest potencia veniat, alias de alio rege Romanorum, si non venerit, volunt providere* (Wawrzyniec z Brzezowy, u Höflera, *Gesch. d. h. Bew.* I, 496), a równocześnie wspomniany elektor Fryderyk głosił o Zygmuncie, że on jest kacerzem (cf. Bezold, I, 51, uw. 1), i nie dziwna, gdyż w czasie kiedy elektorowie wojnę wiedli, on prowadził układy z husytami i zezwolił nawet warunkowo na zachowanie 4 artykułów praskich (Goll, *K. Sigmund*, I, 22).

Z powyższego przedstawienia pokazuje się, że sytuacya, w jakiej się Zygmunt znajdował wobec kwestyi husyckiej w roku 1421, była dlań niewymownie trudną; elektorowie byli zeń niezadowoleni, podejrzywali go, że stawia im przeszkody, była nawet mowa o złożeniu go z tronu; legat przyjmował wprawdzie usprawiedliwienia, lecz w gruncie rzeczy musiał i on uznać niemoc Zygmunta, a i owe układy z kacerzami wzywały wprost do podejrzeń dobrej wiary króla rzymskiego. Sympatye Brandy musiały być w gruncie rzeczy po stronie elektorów.

Zapytajmy teraz, jak na wezwanie elektorów odpowiedział król Jagiełło. Tutaj trzeba sobie przypomnieć, że lubo w myśl uchwał łęczyckich zwlekano ze stanowczą odpowiedzią co do przyjęcia czeskiej korony, to jednak nie ulegało żadnej wątpliwości, że Jagiełło w stosunkach swych z husytami bronił sprawy Kościoła. Sam Marcin V listem z 5-go września 1421 r. chwali Jagiełłę za starania w nakłonieniu husytów do powrotu na łono wiary, i radzi w żadne nie wdawać się rokowania, dopóki się nie nawrócą.

Oczywiście, że odezwa elektorów, poparta przez legata, musiała zrodzić kwestyę, pod jakimi warunkami ma nieść król polski pomoc Zygmuntowi, który, jak to powszechnie było wiadomem, skrzywdził Koronę polską wyrokiem wrocławskim, i to w ten sposób, że Korona apelowała od wydanego wyroku do papieża. Pod wpływem tej odezwy

powstała uchwała lubelskiego zjazdu, na mocy której z jednej strony nie odepchnięto husytów, lecz wezwano ich do zgody z Kościołem, do poddania się pod rozkazy jego, z drugiej ofiarowano Zygmuntowi warunki pacyfikacyi Czech, t. j. pomoc przeciwko Krzyżakom i odstąpienie zastawem Szlązka, jak to Długosz wyraźnie mówi (Dł. XI, 276).

Jakie stanowisko zajął legat papieski wobec uchwał zjazdu lubelskiego, na to pozytywnego nie mamy świadectwa. Mamy tylko uboczne świadectwo w proteście Krzyżaków ze stycznia 1422 r. przeciwko misyi legata Antoniego Zenona do Prus, z tej wprost przyczyny, że jak się skarży Mistrz ten Zenon *fuit et est familiaris, domesticus reverendissimi patris domini Brande tituli Sancti Clementis cardinalis, prefatorum dominorum regis* (*Polonie*) *et ducis* (*Vitoldi*) *specialis protectoris, fautoris ei defensoris* (Lewicki Cod. ep. II p. 132), ale i to świadectwo wystarczy, aby przypuścić, że kardynał Branda mógł poprzeć uchwały zjazdu lubelskiego, skoro Krzyżacy, będący narzędziem w ręku Zygmunta, tak otwarcie oskarżają tego legata o forytowanie Polaków.

Heimburg mówi nawet, że Branda był w Krakowie w s p r a w i e p o d z i a ł u C z e c h! Jest to okoliczność drobnej wagi. Prawdopodobnie mógł być wtenczas, kiedy ze strony polskiej podjęto rokowania z królem Zygmuntem o pacyfikacyę Czech,

O co rozbiły się rokowania? Było wszakże jasnem, że gdyby król Jagiełło przystąpił do akcyi przeciwko husytom, husyci żadną miarą nie mogliby dłużej się bronić. Król Zygmunt propozycyę polską, wniesioną przez Tarnowskiego i Oleśnickiego, zbył również projektami, które wobec zaręczyn córki jego Elżbiety z Albrechtem Austryackim nie miały prawie żadnego znaczenia (Dł. XI, 277), bo układy z tym księciem w maju tegoż roku rozpoczęte, 28 września w Preszburgu zostały już uroczyście zatwierdzone. Sam Jagiełło odgadł później znaczenie odpowiedzi Zygmunta na jego propozycye, skoro ją nazywał wprost odmowną; *dixit se subsidiis nostris non egere* (Cod. Vit. p. 1070).

Nie dość tego, Zygmunt korzysta z tej legacyi, i podając jej treść do wiadomości papieża, oskarża króla Polski o zamiar wydarcia im krajów, należących do Czeskiej Korony! To też Marcin V w upomnieniach swych do Jagiełły, zarówno jak i do Witołda stosowanych wprost posądza ich o pożądanie cudzych ziem (Lewicki C. ep. II str. 144 i Palacky UB. I p. 206). Przeciwko odstąpieniu Szląska Polsce na podstawie dobrowolnych układów z Zygmuntem nic nie mógł mieć papież, wszakże Kurya zaboru tego nie uznała — wszakże Szląsk i teraz należał do prowincyi gnieźnieńskiej. Skargi widocznie dobrze były umotywowane, może nawet minutami legacyi posłów polskich i innymi dowodami, skoro skutkiem nich Marcin V zmienia instrukcye, które

dał legatowi Zenonowi (Lewicki Cod. ep. II, 129—130), gromi następnie Jagiełłę i Witołda za wysłanie Korybuta. Zygmunt nie przestał i na tem. Jak wiadomo, odepchnąwszy Polskę od współudziału w pacyfikacyi Czech, podjął bez jej pomocy wespół z Albrechtem Austryackim w styczniu 1422 r. walną wyprawę na Czechy, aby jednym zamachem ściąć łeb hydrze i zamysły swe co do księcia Albrechta doprowadzić do skutku, wyprawę, zakończoną klęską dnia 8 stycznia 1422 r. pod Niemieckim Brodem. Po tej klęsce w lipcu w Norymberdze publicznie oskarżał Zygmunt króla Jagiełłę o zamiar odebrania mu Korony czeskiej (DRTA. 8, 138), i oddawał publicznie pochwały Krzyżakom, że ci w jego interesie podjęli w 1422 r. wojnę przeciwko Koronie (RTA. 8. Nr. 178 p. 214). Tak związki z Albrechtem Austryackim, który potem odpychał wprost posiłki polskie, jak i projekt w styczniu 1423 r. ustąpienia Albrechtowi korony czeskiej dla zakończenia na tej drodze sprawy czeskiej (DRTA. 8, Nr. 291 art. 7 i 8), są wymowną wskazówką, że propozycyi odstąpienia Koronie Polskiej Szlązka użył Zygmunt w walce przeciwko Polsce, aby ją oskarżać o pożądanie ziemi i korony czeskiej.

Papież wiedząc od delegata Zenona, że Jagiełło zamierza na drodze układów i ugody przywieść Czechów do obedyencyi, oczekiwał skutków tej polityki, jakkolwiek wcale nie akceptował wybranych przez Polskę środków, a nawet kardynała Brandę powołał do Rzymu (wypływa to ze słów papieża do Jagiełły w liście z marca 1422 r. *„iterum ad hec peraganda transmittimus“* Lewicki Cod. ep. II Nr. 104 p. 140—141), stanowczo zaś zaprzeczał jakoby to, co Witołd w Czechach przedsiębrał, stało się za jego wolą i wiedzą (Lewicki C. ep. II, Nr. 113, 114, cf. Nr. 111), przestrzegał wprost Witołda, że gdyby nawet Zygmunt zgodził się na zajęcie przezeń królestwa Czeskiego, to elektorowie Rzeszy nigdy się na to nie zgodzą (Palacky Beitr. I, Nr. 188), wreszcie karcił Witołda za pożądanie cudzej własności, cudzej ziemi (Lewicki C. ep. II p. 144 i Palacky Beitr. I, 206). W ten sposób przedstawia się nam projekt rozbioru Czech. Projektu, jak widzimy, wcale nie było; urósł on pod wpływem zamierzonej przez elektorów krucyaty, przy współudziale króla Jagiełły, gdy ten ostatni za współudział w pacyfikacyi Czech zażądał zastawu Szląska. Pod wpływem tego, że legat Branda przystał na projekt dysputy z kacerzami, mogła uróść pogłoska, jakoby Marcin V wysłał kardynała Brandę z projektem podziału Czeskiej Korony.

Przystępujemy do rozwiązania drugiego zagadnienia, tego, które dotyczy dysputy z husytami, odbytej w Krakowie, a które, jak zobaczymy, zostaje w związku z pierwszem pytaniem. Mało wiemy o tej

dyspucie; z instrukcyi legacyjnej, danej przez króla Zygmunta posłom, wysłanym do Jagiełły w czerwcu 1424 r. (Caro L. Canc. I, Nr. 77), dowiadujemy się, że owa dysputa profesorów krakowskiej wszechnicy z husytami odbyła się w istocie w Krakowie wobec prałatów i baronów, ale miała rezultat ujemny. Czas dysputy da się oznaczyć; w ustępie odnośnym str. 142 czytamy, że poprzedziła ona dysputę w Pradze, która, jak wiadomo, odbyła się 16 października 1423 r. (DRTA. 8. str. 343). Termin *ad quem* można jeszcze bliżej określić, a mianowicie czasem, w którym bulla papieska z 8 grudnia 1421 r. (Cod. ep. Lewickiego II, str. 129—130) dojść mogła do wiadomości króla Jagiełły, gdyż skutkiem skarg króla Zygmunta tą bullą odwoływał papież instrukcye, poprzednio dane nuncyuszowi Zenonowi, i polecał układy z oskarżonymi o sprzyjanie herezyi Jagiełłą i Witołdem według nowej instrukcyi, której treści nie znamy. Skoro wiemy dalej, że 14 listopada 1421 r. postanowiono na zebraniu szlachty, tudzież gminy praskiej i Taborytów wysłać solenne poselstwo do Witołda dla obrony czterech artykułów praskich (Caro Liber Canc. I p. 103—104), czego się domagał Witołd, że dalej poselstwo to pod sam koniec 1421 r. (po śmierci Mikołaja Husa) opuściło Pragę, że do tego poselstwa prócz Hinka z Kolsztynut, Also z Riesenbergu, Jana Hlasa z Kamienicy, tudzież mieszczan praskich, należeli także magister Jan zwany Kardynałem, Piotr Payne, Engliš, że dalej przedstawicieli Taborytów wcale w tem poselstwie nie było, musimy przypuścić, że przesłuchanie poselstwa i dysputa musiała mieć miejsce w Krakowie w pierwszej połowie stycznia 1422 r. *coram dominis prelatis, baronibus regni Polonie ac magistris et doctoribus universitatis Cracovie* (Liber C. I, 143) i że natenczas to odpowiedzieli prascy magistrowie na zarzuty profesorów krakowskich *in audiencia prehabita Cracovie, quod venerant informare et non informari* (Tamże str. 145). W liście z Torunia 20 stycznia 1422 r. podano jako świeżą wiadomość, że Hinko z Waldsteinu, burmistrz praski i dwóch husyckich doktorów w 132 koni podążyli z Polski do Witołda (Cod. ep. Vit. p. 544—545) widocznie już po dyspucie w Krakowie. Przypuszczenie przeto p. Golla I, 21, jakoby dysputa krakowska odbyła się w 1421 r. dlatego, że w styczniu 1421 byli w Krakowie magistowie Jan Kardynał, Piotr Payne i Engliš, nie jest uzasadnione, bo przecież ci magistrowie i w początku 1422 r. byli w Krakowie. Stosunki, które się wytworzyły po styczniu 1422, skutkiem klęski Zygmunta Luxemburczyka, skutkiem odezw papieża Marcina do Jagiełły w sprawie czeskiej i wyprawy Korybuta, nie pozwalają przypuszczać, aby się w tym czasie dysputa krakowska odbyć mogła.

Jeżeli tedy czas dysputy jest trafnie określony, natenczas wyjaśnia się nam i związek, zachodzący pomiędzy nią a planem podziału Korony Czeskiej, a raczej uzyskania przez Koronę zastawu Szląska. Ten zastaw, jak już powiedziano, miał na celu pacyfikacyę Czech, a dysputa miała być jednym ze środków, prowadzących do celu.

Jakkolwiek dysputa nie doprowadziła do celu, to jednakowoż w skutkach swych okazała z jednej strony prawowierność Korony i zasłoniła króla od zarzutów sprzyjania herezyi; wobec Czechów zaś okazano żywą chęć pogodzenia ich z Rzymem i utrwalono sympatye stronnictwa umiarkowanego do Polski; Zygmuntowi wreszcie który odrzucił propozycye polskie, pokazano, że w Koronie tkwi potęga i nakłaniano go tym sposobem do naprawienia krzywdy, wyrządzonej wyrokiem wrocławskim, ale zarazem i do ustąpienia pewnych korzyści za współdziałania w pacyfikacyi Czech. Nie hamując bowiem poselstwu czeskiemu drogi do Witołda, wskazano, skąd grozi Zygmuntowi niebezpieczeństwo, gdyby teraz jeszcze nie odwołał wyroku wrocławskiego i nie naprawił błędu, jakiego się tym niesprawiedliwym czynem dopuścił.

Rzecz czytana na posiedzeniu Wydziału historyczno-filozoficznego dnia 12 października 1896.